



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Politt.-Wych.

t

+

ok	2.50
d. ch.	- 25
am	2.25

BIBLIOTECZKA DZIEŁ SPOŁECZNO - EKONOMICZNYCH

POD REDAKCJĄ

Dr. Z. DASZYŃSKIEJ-GOLIŃSKIEJ.

SERJA I. — TOM IV.

EKONOMIŚCI POLSCY.

3253 3057
BIBLIOTEKA

Wyższe; Szkoły Polit.-Wych.

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

1911 .

HOENE WROŃSKI.

MYLNE SYSTEMY EKONOMJI
POLITYCZNEJ

MERKANTYLIZM. FIZJOKRATYZM

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO

CHARAKTERYSTYKA HOENE-WROŃSKIEGO P. M-ME WROŃSKĄ
ŻYCIORYS

5926/1



l. inv. 2453 3057

HOENE WRONSKI ¹⁾.

I.

Wysoka jego postać miała kształty posagu, ruchy szlachetne, powolne, pełne dystynkcji i wdzięku.

Głowa zwracała uwagę wielkością; czoło wysokie o szerokiem rozłożeniu nie miało nigdy zmarszczek, gdyż kości czaszki zamiast się ścisnąć zdawały się podtrzymywane przez cudowną i potężną organizację umysłową, która się w nich mieściła.

Wielkie i piękne słowiańskie jego oczy, błękitne i chwilami jasne, a słodkie jak niebo, to znów głębokie jak myśl patrzyły zawsze spokojnie, pogodnie, a spojrzenie ich było niekiedy wzniosłem.

Miał włosy kasztanowate, cerę białą i niezbyt bladą, nos przystosowany do twarzy, którego nozdrza się rozszerzały w chwilach oburzenia przeciwko znu i błędom.

Usta jego rozchylał uśmiech delikatny i pełen wdzięku, ukazując piękne zęby, a wyraz

¹⁾ Drukowane jako wstęp do *Messianisme. Philosophie absolue. Apodictique messianique.* Paryż 1876. (Przekład Red.):

tych ust był zamknięty, przezorny i trochę dumny.

Organ jego głosu był dźwięczny, pełny i sympatyczny. Ci co go słyszeli wiedzą jak wymownem i zapładniającem było jego słowo i jaki urok wywierał na tych, co go słuchali.

Cudowna Wrońskiego pamięć doskonale służyła olbrzymiej jego wiedzy, nie zdradzała go nigdy, a nie wciągała także w bezpotrzebne i niewczesne dygresje od przedmiotu.

Humor wśród walk i przeciwności miał wesoły, zdrowie pomimo bezustannej pracy w dzień i w nocy służyło mu wedle życzenia.

Wola jego była władczą, ale zupełnie opanowaną i prowadzoną przez rozsądek.

II.

Już słodka powaga twarzy Wrońskiego i szlachetna jego postawa zapowiadały reformatora. Przyjaciele przyznawali mu mojąszową uporczywość w dążeniu do celów, zapalczywość Lutra w nieustannem i żywym zwalczaniu panujących błędów. Ośmielamy się nawet porównać go z Chrystusem, którego boskość umiał tak wymownie uzasadniać we wszystkich swoich pracach, a zwłaszcza w Prologomenach mesjanizmu i w Epistole do papieża (t. II Reformy wiedzy ludzkiej). Tak wielkiem było jego oddanie się prawdzie, wypowiedanej dla zbawienia ludzi i chwały boskiej, że widać ztąd, co zawsze mieć trzeba na pamięci, że doktryna Wrońskiego jest ostatecznem połączeniem filozofji i religji, a nie gaszeniem wza-

jemnem jednej przez drugą. Nigdy nie próbował na drodze fałszywego rozumowania, czy przez dziwaczne objaśnienia z języków starożytnych ¹⁾ czerpane, zniszczyć tego, co człowiek ma w sobie najświętszego, to jest bezpośredniego związku z Bogiem.

Oto jak przeżył Wroński siedmdziesiąt sześć lat w ciele materialnem i znikomem, które na tej ziemi spoczywa w grobie ²⁾.

III.

Co do jego niematerialnej i nieśmiertelnej duszy, jest ona obecnie u Boga w swem świętem i czystem objawieniu, a nad ludźmi unosi się jeszcze w licznych jego pracach, w których odkrytą wreszcie została prawda absolutna, tak niespodzianie przejawiająca się, że uwierzyć jej trudno. Ale żeby odnaleźć ją w pracach Wrońskiego trzeba umieć szukać. Nie dojdziemy do niej powierzchowną i pobieżną lekturą dzieł jego.

IV.

Gdyby prawda była łatwą do wykrycia i udzielenia umysłom, oddawna panowała by na świecie. Ludzie, którzy odkryli już tyle rzeczy są na tyle roztropni, że byliby ją niechybnie kiedyś dostrzegli bodaj przypadkiem, jak wszystkie niemal odkrycia sił fizycznych. Ale tu niema już przypadku lub szczęścia. Rozum sam powinien działać. Pomyślny to zbieg okoliczności,

¹⁾ Umiał 12 czy 13 języków. ²⁾ W Neuilly sur Seine.

gdyż jesteśmy panami naszego rozumu, a nie panujemy nad przypadkiem. Można przeto przynajmniej mieć nadzieję zrozumienia prawdy.

Niestety istnieje jeden jeszcze warunek niezbędny do znalezienia prawdy: trzeba jej pożądać, a wyznajemy z przykrością, że mało jest ludzi, którym poważnie zależy na poznaniu prawdy.

V.

Przyzwyczajona byłam patrzeć na tego człowieka tak niezaprzeczonej zasługi, tak głębokiej i obszernej wiedzy, tak dostojnej duszy, który poświęcał wszystko prawdzie, a mówił tylko o sprawach najwyższych między wielkimi. Wyznaję też zdziwienie moje, gdy po jego śmierci cisza głębsza od ciszy śmierci przerażała mnie nagle.

Niestety, umilkły odpowiedzi na pytania, które mój umysł, wytwór jego umysłu, stawiał mu w przekonaniu słusznem, że dozna zupełnego zadowolenia! Ustały te błyski, prawdziwe skrzydła myśli, które przenosiły nas w zaświaty i ukazywały w całej istotnej wielkości szczytną rzeczywistość nieśmiertelnej przyszłości naszej..

VI.

Dzięki potężnej swej zdolności systematyzowania tego, co już było znanem i tworzenia na polach nowych, Wroński opanował stanowczo całą wiedzę ludzką, Dla mojego umysłu jest faktem nie podlegającym wątpliwości, że z łas-

ki Boga, który obdarzył go cudowną organizacją fizyczną, tak znakomicie nadającą się do pracy, mógł urzeczywistnić w sobie przez ludzką zasługę utożsamienie wiedzy i istoty absolutnej. Dusza jego już na ziemskim padole miała nadludzką spekulatywną rzeczywistość, która występuje wyraźnie, zwłaszcza w Apodyktyce, gdzie przez cudowne Prawo stworzenia na podobieństwo Boga stwarzać może umysły podobne do swojego.

VII.

W istocie rozpatrzmy, zbadajmy, przyswójmy sobie wyniki apodyktyki a nie znajdziemy żadnej tendencji indywidualnej ze strony autora. Wszystko tu jest powszechnem i czystem, wszystko nadludzkiem jak prawo, gdyż samo prawo stwarza. Nie jest to również głos śmiertelnika, głoszącego prawdę. To sama prawda odsłania się stopniowo, z początku w każdej rzeczywistości stwarzającej, potem w każdej stworzonej, a wreszcie w olśniewającej i niezamąconej światłości, która rozlewa się wówczas i na zawsze, oświetlając Boga, świat i człowieka. W taki sposób rozpoznamy, że Prawo stworzenia jest potężnym środkiem, którym Wroński się posługiwał, ażeby zbudować nieśmiertelne swoje dzieło, a raczej, że to dzieło nieśmiertelne jest samem Prawem stwarzania.

Tam wszystko rodzi się spontanicznie z twórczej Rzeczywistości Boga. Wszystko w nim się rodzi następnie przez to

cudowne Prawo, aż do ostatniej stworzonej rzeczywistości, którą jest człowiek, rozwijając się od pierwotnego zarodka, wypracowanego stopniowo we wszystkich rzeczywistościach świata, do swej szczytnej i promiennej nieśmiertelności.

M-me Wrońska.

ŻYCIORYS ¹⁾.

Poszukiwanie prawdy i badania naukowe w takim stopniu pochłaniały Hoene Wrońskiego, że biografia jego jest przede wszystkim dziejami jego myśli i losów prac licznych. Pomimo to choć w kilku słowach zobrazujemy dzieje życia tego najgłębszego z polskich filozofów, dzieje tragiczne i ruchliwe, a mało dziś ogółowi znane.

Józef Marja Hoene Wroński urodził się 24 sierpnia 1778 r. w Poznaniu, czy w okolicy tego miasta. Ojciec jego, Antoni Hoene, był architektem pochodzenia czeskiego, który przybył do Polski, sprowadzony przez hr. Raczyńskiego

¹⁾ Przy kreśleniu tej notatki biograficznej opieramy się głównie na pracy S. Dicksteina — Hoene Wroński. — Jego życie i prace. Nakł. akad. umiej. w Krakowie 1896 r. Dickstein korzystał z Pamiętników Wrońskiego, doprowadzonych do 1845 r. ze wszystkich prac dawniej drukowanych o Wrońskim, z nieukończonego rękopisu L. Augé. Hoene-Wroński, sa vie et ses travaux. Bez tej sumiennej monografii przedwstępnej nie może się dziś obejść nikt z pracujących nad Wrońskim. Bibliografię dzieł ekonomicznych podajemy tylko, co do prac drukowanych. Charakterystykę Wrońskiego, jako ekonomisty i historjografy znajdzie czytelnik w następnym tomiku.

dla budowy pałacu w Rogalinie, matką Gertrudą z Gruberów. Józef był drugim dzieckiem Antoniego, a najstarszym synem z tego małżeństwa. Nazwisko Wroński przybrał Antoni Hoehne podobno po swej nobilitacji, a syn stale tego nazwiska używał, dodając pierwsze w pisowni Hoëne, co w oczach cudzoziemców uchodziło za imię.

O pierwszych latach Wr. nic nie wiadomo. Wcześniej oddany został do szkoły kadetów, a mając lat 15, w 1794 r. zapisał się do szeregów artylerji narodowej ze stopniem porucznika, co jest dowodem, że szkołę ukończył. Zaznaczył się chwalebnie podczas oblężenia Warszawy przez Prusaków, a potem walczył w bitwie pod Maciejowicami, gdzie przy boku Kościuszki wzięty został do niewoli.

W 1795 r. Wroński znalazł się w armji rosyjskiej, a jako 17-letni oficer otrzymał stopień majora. Skoro nadeszła wiadomość o tworzeniu legjonów polskich za granicą, Wroński porzuca armję rosyjską i wyjeżdża z kraju, aby już nigdy do niego nie wrócić.

Przez lat parę przebywa w Niemczech, zapoznaje się tu z filozofją niemiecką, studjuje Kanta, którego filozofja wywarła wpływ tak potężny na młody umysł, że potem pisze dzieło o Kancie ¹⁾ i zaznajamia francuzów z jego systemem. Od 1800 r. Wr. przebywa we Francji,

¹⁾ J. Hoëne (Hoehne). Philosophie critique découverte par Kant, fondée sur le premier (dernier) principe du savoir à Marseille, r. XI (1803). Dzieło to zakrojo-

którą uważał potem za drugą swoją ojczyznę.

Pierwsze lat 10 pobytu w tym kraju spędził Wr. w Marsylji, dokąd podążył w zamiarze złączenia się z tworzącym się tam legionem. Nęciła go myśl służenia ojczyźnie na drodze dyplomatycznej. Zająwszy się nauką, a mianowicie matematyką, astronomją i filozofją poświęca się całkowicie studjom, porzuciwszy dawniejsze projekta. Koło 1810 r. wstępuje w związku małżeńskie z Wiktorją Henryką Sarrazin de Montferrier, siostrą matematyka Aleksandra Montferrier, autora słownika matematycznego i encyklopedji matematycznej. Żona była nie tylko wierną jego pomocnicą, ale i ona i brat jej należeli do nielicznego grona bezwzględnych wielbicieli gienjuszu Wrońskiego i wyznawców mesjanizmu.

Jedynе dziecko Wrońskiego umarło w niemowlęctwie, podobno dla tego, że ojciec, wyprzedawszy już wszystko, nie miał za co kupić dlań lekarstwa. Wrońscy przyjęli potem na wychowanie p. Battylde Conseillant, która była sekretarką naszego uczonego.

Bieda była stałą towarzyszką losów Wrońskiego. W Marsylji utrzymywał się z lekcji, potem dawszy się poznać uczonemu światu przez szereg rozpraw matematycznych i przyjazne stosunki z astronomem Lalandem, zostaje członkiem korespondentem tow. naukowego w Mar-

ne na parę tomów, wyszło tylko do 3-ego zeszytu. Zapoznanie się z nim zawdzięczam uprzejmości prof. Straszewskiego, który egzemplarza swego mi użyczył.

syłji, oraz płatnym sekretarzem tow. lekarskiego. W obu tych instytucjach czynny i użyteczny usuwa się od nich przecież, aby bezpodzielnie poświęcić się reformie matematyki i pracować dalej nad sobą.

W latach dziesięciu spędzonych w Marsylii zdobywa też Wroński olbrzymią i wszechstronną swą wiedzę i obmyśla podstawy przyszłego systemu. Przybywając do Paryża w 1810 r. stoi już na ściśle określonym stanowisku naukowem, nie ma zamiaru brać udziału w pracy naukowych ciał stolicy, ale dąży do przeobrażenia wiedzy matematycznej i wykazania dotychczasowych jej błędów.

Już pierwsze lata pobytu w Paryżu zaznaczają się rozdziwkiem między pomysłami i zamierzeniami naukowemi filozofa, a urzędową nauką. Akademia paryzka odrzuca jego prace, referenci Lagrange i Lacroix, słynni matematycy, stają się jego wrogami. Podobnem było w 1819 r. zetknięcie się Wr. z akademią nauk w Londynie. Wreszcie w 1826 r. zatarg z akademią belgijską w Brukselli przekonał naszego uczonego, że z ciałami naukowemi współpracować nie może.

Przy popularyzowaniu teorii swoich wśród szerokiej publiczności napotykał również Wroński liczne przeszkody. Pierwszą była bieda. Podobno na zapowiedziane w Paryżu wykłady o filozofji niemieckiej przyjść nie mógł z braku obuwia. Kiedy w 1850 r. wyjechał do Niemiec, aby tam słowem szerzyć swoje poglądy filozoficzne i tu nie otrzymał zadawalniających rezul-

tatów. Pozostawało mu przeto jedynie wydawanie dzieł i rozpraw, ale i te tak mało były czytane, że księgarze sprzedawali je masowo jako papier i oto przyczyna, że wiele dzieł Wrońskiego stanowi dziś rzadkości bibliograficzne.

Zagłębiany w naukowych badaniach i przejęty przekonaniem o bezwzględnej prawdzie, którą powołany był głosić ludzkości, Wr. w życiu był niezmiernie niepraktyczny, czem utrudniał sobie z kolei pracę naukową i reformatorską. Dowodem tego były stosunki z kilku protektorami, które z Arsonem np. zamieniły się w europejski skandal, chętnie wyzyskany przez wrogów filozofa.

Arson bogaty przemysłowiec i bankier z Nizy zamieszkały w Paryżu został w 1812 r. uczniem Wrońskiego. Pragnąc pozyskać nauczyciela wyłącznie dla siebie, w rok potem zawarł z nim umowę dla wspólnej pracy, zobowiązując się wypłacić w różnej formie 108 tys. franków. Przejęty kultem dla mistrza zamieszkał z nim razem, urządził wspaniałą bibliotekę, dopomagał mu w pracach, prowadził korekty jego dzieł. Wroński zaś, który dzięki pomocy materialnej Arsona ogłosić mógł najobszerniejsze swe dzieła matematyczne („Filozofję nieskończoności” 2 tomy, „Filozofję technji algorytmicznej” 2 t. i „Krytykę teorji funkcji, tworzących Laplace’a w latach od 1814—1819”), chętnie uznawał tę pomoc i dziękował za nią publicznie. Snać jednak ta drugorzędna rola nie wystarczała Arsonowi, czar osobistości mistrza, której oprzeć się nie mógł zaciążył mu,

bo wyjechał do Nizzy i ogłosił tam pamflet, w którym Wrońskiego nazywa szarlatanem (fourbe) Wroński jedzie tedy do Nizzy, zmusza Arsona do wyraźnego wypowiedzenia się, czy udzielane mu nauki są czy nie są warte pozostałych do wypłacenia 28 tysięcy franków, i pieniądze dobrowolnie zostają mu wypłacone. Broszury ogłoszone w tej sprawie przez obu przeciwników rzuciły jednak cień na opinię moralną Wrońskiego, tak że nawet prasa polska bierze w opiekę Arsona, a nie jego gienjalnego nauczyciela.

Po otrzymaniu pieniędzy Wroński pozostał równie biednym, jak był poprzednio, bo wszystko pochłonęło sporządzenie narzędzi astronomicznych, które obmyślił, pracując nad reformą mechaniki niebieskiej.

Zerwanym przedwcześnie został też stosunek z drugim zamożnym protektorem Edwardem Thayer, z którym zbliżyli się w 1836 r. jako zwolennicy idei napoleońskiej. Thayer łożył modele i próby wynalazków Wrońskiego w zakresie lokomocji lądowej, wodnej i powietrznej. Wreszcie w ostatnich latach dopomagał Wrońskiemu hr. Durutte, porwany jak inni gienjalnym jego umysłem.

Z prywatnej tej pomocy korzystał Wroński tak niewiele dla ustalenia osobistego swego bytu jak i z wynalazków, które snąć były zastosowalne. „Compagnie des Messageries générales” zawarła z nim w 1833 r. umowę, której celem miała być eksploatacja skonstruowanych przez Wrońskiego maszyn parowych. Zamiast jednak ulepszać szczegóły techniki swych pomysłów

jak tego wymagała kompanja, zagłębił się w badania teoretyczne, aby odnaleźć dla nich naukowe podstawy i umowę zerwał. Nie mniej nieszczęśliwie zakończyły się dla wynalazków Wrońskiego układy z Radą generalną dróg i mostów we Francji w r. 1844.

Życie Wrońskiego było przeto szeregiem niepowodzeń. Dotkliwa nędza tłumiła porywy wielkiego ducha, który jednak na chwilę nie ustawał w rozległej swej twórczości. Niesłychany dorobek naukowy w zakresie matematyki, astronomji, fizyki, lokomocji, filozofji, polityki, historjofizji, ekonomji społecznej, pedagogiki i t. d., złożony w dziełach drukowanych i rękopisach, czeka dotąd na pełne wydanie, na odnalezienie podstawy zasadniczej, która im przewodniczyła, na ocenę umiętą. Domaga się wreszcie zbadania, o ile teorie i pomysły Wrońskiego, którego autorstwo przeważnie zatajano, weszły do nauki, filozofji i światopoglądów Europy.

Nieoceniany, przemilczany, prześladowany nie wątpił ani na chwilę o głoszonych prawdach, wierzył w nie tak mocno, że i siebie uważał za człowieka powołanego do zbawienia przez nie ludzkości i zmarł ze słowami: „Boże Wszechmogący... ja miałem tyle jeszcze do wypowiedzenia...”

Hoene Wroński umarł 9 sierpnia 1853 r. Pozostała po nim garstka gorących prozelitów i wielbicieli, ale nie wśród panujących i rządów, do których zwracał się z adresami, przekonany, że przejmą się celem jaki wskazywał ludz-

kości i słowami jego nauki zażegnają rewolucję i ustalą nowy na ziemi porządek, ale wśród rodziny i najbliższych przyjaciół. Była to żona myśliciela, wychowanka p. Conseillant, Leonard Niedźwiedzki, Aleksander Chodźko, uczeń Bukaty, oraz z francuzów Augé, Montferrier i Durutte.

Dzięki staraniom tych ludzi i pomocy materialnej hr. Działyńskiego część rękopisów została wydana, rękopisy matematyczne zakupione i zgromadzone w bibliotece w Kórniku.

Obstawanie przy polskim nazwisku, zmiana pisowni dawnego, służba w polskim wojsku, podobnie jak wielokrotne powoływanie się na polskie swe pochodzenie i nacisk na nie w poglądach historjoficznych świadczą, że Wroński aż do ostatnich chwil życia uważał się za polaka. Zastrzeżenie to jest niezbędnem nie tylko w obec pochodzenia Wrońskiego i faktu, że pisał w obcych językach, ale i wobec teoretycznych jego poglądów na sprawę polską. Poglądy te ściśle związane z całą historjofacją naszego autora, a nawet zmodyfikowane w dziełach późniejszych uczyniły go obcym współczesnemu polskiemu społeczeństwu. Uważamy je za jedną z przyczyn zaniedbania wieloletniego filozoficznej spuścizny Wrońskiego.

Wroński wierzył przedewszystkiem w swoje posłannictwo historyczne, jako piastun daleko sięgających praw uważał się za człowieka na-

leżącego do całej ludzkości, nietylko do jednego narodu. Pisze tedy w językach francuskim i angielskim, jako ogólnie zrozumiałych, jakkolwiek znał języków kilkanaście. Wielka liczba prac drukowanych za życia autora i kilka pośmiertnych wydawnictw nie wyczerpują bynajmniej twórczości naukowej autora. Większość dzieł spoczywa dotąd w rękopisach, a nawet prace drukowane, prawdopodobnie ze względów wydawniczych, nie obejmują najczęściej całego wypracowanego materiału.

Niepodobna przeto wytworzyć sobie dotąd dokładnego pojęcia o naukowem i filozoficznem znaczeniu H. Wrońskiego. Nastąpi to prawdopodobnie nie rychło, gdyż wobec wszechstronności jego umysłu i wielości prac potrzebny byłby zespół różnorodnych specjalistów dla ich wydania i oceny.

Włączając do biblioteczki dzieł społeczno-ekonomicznych niektóre prace ekonomiczne Wrońskiego, czynimy to w przeświadczeniu, że nie wolno nam ich pomijać ze względu na ich ściśle naukową wartość, zwłaszcza, że są dotąd drukowane tylko po francusku.

Podane tu studia obejmują tekst dosłowny, wbrew przyjętej dla całego wydawnictwa metodzie, ponieważ wyszły w obcym języku, a stanowiskiem Wrońskiego, jako ekonomisty nikt się jeszcze nie zajmował.

Zwrócić należy uwagę na wielką jasność wykładu i przeprowadzenie poglądów omawianych systemów aż do ostatecznych ich konsekwencji.

Zarówno Merkantyizm jak i Fizjokratyzm uważa Wroński za mylne systemy, pomimo to tak skrupulatnie odtwarza obie teorje, że praca jego napisana koło 1803 r. dziś jeszcze służyć może za podręczną dla tych zagadnień.

Staraliśmy się trzymać ściśle tekstu, pomimo to trzeba było niekiedy ze względu na zawilgość i rozwlekłość języka wprowadzać drobne zmiany stylistyczne.

Redakcja.

Spis prac ekonomicznych Hoëne-Wrońskiego.

(Podajemy tytuły po polsku, jakkolwiek dzieła pisane są po francusku. Czytelnik znajdzie ich tekst u S. Dicksteina — numer podany w () — W dziełach zbiorowych wymieniamy tylko prace ekonomiczne).

1. (71). «Adres do narodów cywilizowanych o ich zgubnych zaburzeniach rewolucyjnych, jako ciąg dalszy reformy wiedzy ludzkiej». Paryż 15/VIII 1848, 4-o, str. VII i 48.

a) «Tablica genetyczna powstawania przemysłu społecznego według prawa stworzenia.

b) «Tablica genetyczna systemu dynamicznego ekonomji społecznej, według prawa stworzenia».

c) «Określenie matematyczne praw ekonomji społecznej, według prawa stworzenia».

2. (108). «Filozofja absolutna». «Pierwsze prace». «Siedem niewydanych rękopisów z lat 1803 — 1806». Paryż, listopad, 1879, 8-o, s. 238.

a) «Ekonomja polityczna».

b) «Arytmetyka polityczna».

3. (105). «Kameralistyka, Ekonomja polityczna i Finanse». (Wyjątek z traktatu o Dyplomacji). Paryż, sierpień 1884 r, 8-o, str. VI i 322.

(Pisane jak się zdaje koło 1803 r.).

- a) «System merkantylny».
- b) «System fizjokratyczny, cz. ekonomistów».
- c) «System ekonomiczny Adama Smitha».
- d) «Finanse».
- e) (w dodatku) «Tablica genetyczna powstawania przemysłu społecznego, według prawa stworzenia».
- f) «Tablica genetyczna systemu dynamicznego ekonomji społecznej, według prawa stworzenia». (Tablice te są identyczne z wymienionemi pod l.).

MYLNE SYSTEMY EKONOMJI POLITYCZNEJ
MERKANTYLIZM. FIZJOKRATYZM.

THE NATIONAL ARCHIVES
COLLEGE PARK, MARYLAND

System merkantylny.

§ 1. Pośród różnych systemów ekonomji politycznej, które się dotąd bądź w teorji, bądź jednocześnie w praktyce i w teorji pojawiły, zajmemy się przedewszystkiem systemem merkantylnym, jako najdawniejszym i dziś jeszcze najbardziej rozpowszechnionym.

Jakkolwiek system ten powstanie swoje zawdzięcza ślepej konieczności, wynikającej z praktyki administracyjnej, a uogólnienie przypadkowym wynikiem swego wykonania to jednak

a) wytworzono teorję jego według prawideł, wprowadzonych na zasadzie tego czysto praktycznego zastosowania;

b) uważano go przez długi czas za teorję doskonale uzasadnioną i całkowicie dokładną.

Pochodzenie systemu merkantylnego.

A) System merkantylny wyrósł na tle miejskiego przemysłu i podobnie jak on zawdzięcza swoje powstanie konieczności i uciskowi

arystokratycznemu i anarchicznemu¹⁾. Nie trzeba zapominać o tem, o ile zechcemy zbadać naturę i istotę tego systemu. W czasie, kiedy władza tyranów i ucisk anarchji przeskadzały swobodnej działalności rolnika i kiedy krzywdy jego stawały się nie do zniesienia, uciśnieni szukali wolności i pewności poza murami miast. Wówczas to rozpoczęła się stopniowo w miastach działalność zupełnie różna od dawniejszej. Z początku mieszkańcy miast zajmowali się wyłącznie handlem, za pośrednictwem którego otrzymywali z zagranicy przedmioty zbytku, umożliwiające im zamianę na produkty rolne, niezbędnie potrzebne. Nie mogąc ich uprawiać w swoich murach zależeli od panów feudalnych, których własnością były te produkty²⁾.

B) Rozmiary i różnorodność handlu wymagały miary porównawczej należało znaleźć sposób łatwego mierzenia jedną skalą ceny różnych przedmiotów handlu. Nadawały się tu kosztowne metale, obrabiane pod nadzorem rządu, to zn. zaprowadzono bicie monety. Ze wzrastającymi rozmiarami handlu i z nagromadzeniem pieniędzy metalicznych, które z nie-

¹⁾ Przez anarchję i ucisk anarchji rozumie tu prawdopodobnie autor brak prawnego porządku w pierwszej połowie wieków średnich. (Red.).

²⁾ Początki miast i przyczyny ich powstania nie są dotąd dostatecznie wytłomaczone, a tem mniej znane były przed 100 z górą laty, kiedy pisał nasz autor, Wroński, umysł na wskroś syntetyczny stawia własną hipotezę, która nie liczy się z istnieniem wolnych kmieci i nie stosuje do historycznego rozwoju w żadnym kraju. (Red.).

go wynikło, zaczyna się ocena bogactwa według masy pieniężnego metalu. Za bogatych uważano osobę lub kraj, które rozporządzać mogły wielką masą pieniędzy, jako swoją własnością. Takie pojęcie bogactwa wytworzyło się i rozpowszechniło w epoce, w której ludzie nie byli przyzwyczajeni zastanawiać się nad przedmiotami, należącymi do ekonomji politycznej i tworzyć wyraźne i dokładne pojęcia naukowe. Tak określone pojęcie bogactwa wypracowane i uznane w pomienionej epoce przyjęło się jako pierwsza podstawa teorii systemu merkantylnego.

C) Miasta wraz ze swemi bogactwami stawały się w coraz większej mierze przedmiotami chciwości lub opieki. Panujący przywykli uważać je za źródło swoich skarbów, widząc w nich nagromadzenie skarbów krajowych. Przemysł miejski stawał się najobszerniejszym źródłem dochodów monarchy, a bogactwo najpewniejszym sposobem obrony państwa. Kiedy lennicy odmawiali wojska w chwilach niebezpieczeństwa ze strony nieprzyjaciół albo gdy chronili się w swych zamkach nie stawiając się na wezwanie panującego, pozostawał temuż pewny sposób, umożliwiony przez pieniądze nagromadzone w miastach. Za pożyczone lub wymuszone sumy najmował wówczas żołnierzy, którzy byli mu wierni, przynajmniej dopóki płacił im żołd. W taki sposób miasta i ich przemysł, a zwłaszcza pieniądze metaliczne stały się przedmiotem największej wagi otaczanym przez panujących pieczę i protekcją.

D) W miarę jak ta pozorna wszechpotęga bitej monety zdawała się wzmacniać i kiedy jej cena istotnie rosła, panujący oceniali poczęli coraz wyżej znaczenie przemysłu, miast, a zwłaszcza zagranicznego handlu. Przez czas jeszcze długi i potem wyznaje ekonomja polityczna te same poglądy. Nawet wówczas kiedy skonstruowano system teoretyczny życia gospodarczego, t. zn. przy filozoficznym traktowaniu przedmiotu ekonomji, filozoficznym w pojęciu tej epoki ¹⁾ idee o znaczeniu monety wywierały wpływ coraz większy. Przyjmowano te poglądy, jako zasady pewne udowodnione przez najdłuższe i najogólniejsze doświadczenie, nie spostrzegając przez czas długi, że należałoby je przedewszystkiem poddać naukowemu badaniu.

Uogólnienie systemu merkantylnego. — Na tej samej drodze system handlowy (merkantylny) z ekonomji politycznej przeszedł do życia gospodarczego i utrzymuje się dotąd powszechnie z nieprzezwykłym uporem. Podobnie jak różne ustroje konstytucyjne i administracyjne państw Europy, rozwijając się stopniowo z anarchji wieków średnich otrzymały obecną swą formę, raczej jako wynik wypadków, niż z góry ustalonych zasad, tak i system handlowy wytworzył się raczej pod wpływem wypadku, niż doktryny naukowej. Stosowano w prak-

¹⁾ Prąd merkantylny w teorji i praktyce pojawia się już w XIV w., a najwyższe natężenie osiąga w połowie XVII w. Na początku XIX st. w chwili kiedy pisze Wroński, kierunek ten zmagą się jeszcze z systemem wolności ekonomicznej. (Red.).

tyce w sposób bezwzględny zasady merkantylizmu dużo wcześniej, niż wytworzono z niego teorię i naukowo wydedukowany system. Kiedy wreszcie został system zbudowany, nie dokonało się to na podstawie ogólnych spostrzeżeń, nie szukano zasad i nie wyciągano wniosków niezbędnych dla budowy zamierzonej, ale raczej wyniki praktyczne uogólnione zostały za pośrednictwem dedukcji, a system oparty na już istniejących prawidłach, stosowanych w różnych gałęziach administracji ¹⁾. Wzajemian przez rodzaj logicznego koła starano się zalecać w tej tak utworzonej teorii te same zasady administracyjne, z których ona powstała. Zasady te uznane we wszystkich państwach cywilizowanych zalecone zostały bez innego powodu.

Upředzając późniejsze nasze wywody podaliśmy tu powyższe ogólne uwagi o powstaniu i rozpowszechnieniu systemu handlowego w ekonomji politycznej. Wyciągniemy z nich przynajmniej negatywną korzyść, że tam gdzie należałoby system pogłębić można będzie bez trudności dowieść, iż dawność i rozpowszechnienie ogólne nie dowodzą wartości naukowej, ani zgodności z faktami systemu.

¹⁾ Merkantylnzm jako całość teoretycznego systemu nie został właściwie opracowany, a podana tu praca Wrońskiego jest jedną z najobszerniejszych, jakkolwiek nie bezstronnych jego expozycji. Autorowie epoki merkantylnej zajmują się głównie kwestją handlu i pieniędzy, system zaś istniał w polityce gospodarczej państw, a nie w teorii. (Red.).

§ 2. System merkantylny wychodzi z zasady, że celem państwa a zatem i celem administracji politycznej jest szczęście czyli pomyślność członków tego państwa, jako jednostki i zbiorowiska. W taki sposób, o ile dobrobyt i wzrost dochodów ludzi prywatnych i państwa poczytywany być powinien za dowód pomyślnych stosunków, o tyle państwo zobowiązaniem jest i uprawnieniem do nadzoru i kierownictwa nad dochodami i dobrami prywatnymi i publicznymi.

UWAGA. Z tej zasady wynika, że według systemu handlowego pomyślność, czy szczęście państwa wyraża się całkowicie i wyłącznie w pozytywnym dobrobycie i bogactwie tegoż. Napróżno sililibyśmy się przystosować ideę do rzeczy i odwrotnie rzecz do idei. W każdym razie dojść musimy do wniosku, że chodzi tu o bezpieczeństwo i że ono to jest celem państwa obok pomyślności, o którą państwo zabiega.

Już na tem miejscu postawićby można kwestję, czy na tak słabych podstawach, jak pomyślność i bezpieczeństwo dałby się zbudować trwały i pewny budynek?

§ 3. Według systemu merkantylnego dobrobyt państwa doprowadzić można do najwyższego osiągalnego stopnia tylko wtedy, gdy każda jednostka w działalności swojej liczyć się z nim będzie. Wzrasta on przeto

- a) ze wzrostem ludności,
- b) ze wzrostem i udoskonaleniem przemysłu, wreszcie

c) przy najwłaściwszem kierownictwie tegoż.

Temu zatem potrójnemu celowi państwo powinno poświęcić uwagę i w myśl jego skierować swe usiłowania.

UWAGA. a) Z dowodzenia tego wyniku przypuszczenie, że panujący ma prawo używać pozytywnych środków do poparcia ludności i przemysłu, nakazać ofiary czyli ograniczenia swobody osobistej, o ile uzna je za pożyteczne dla wyżej wymienionych celów.

Wynika ztąd, że czynny i konsekwentny rząd, przyjąwszy system merkantylny byłby zmuszony rozwiązać małżeństwa bezdzietne, nie pytając, czy małżonkowie sobie tego życzą, uciskać pewne gałęzi przemysłu, a popierać inne i sprzyjać im, nie troszcząc się o wolę ogółu.

b) Zastanawiając się nad zasadniczym problemem bogactwa państwowego dojść by można do przekonania, że przedewszystkiem zwolennicy systemu merkantylnego za bogactwo uważają sumę sił rozporządzalnych, które posiada państwo.

Ale idąc dalej spostrzeżemy wkrótce, że uważają sumę tych sił jedynie jako środek uzyskania i podtrzymania bogactwa narodowego. Samo bogactwo polega na całkiem innych pojęciach, jak to zaraz zobaczymy.

§ 4. Bogatem według systemu merkantylnego jest państwo, w którym działalność wielkiej liczby ludzi, pracujących w przemyśle utrzymuje

w obiegu jak najszybszym wielką sumę pieniędzy.

A zatem bogactwem w państwie są pieniądze metaliczne, znajdujące się w obiegu.

Ażeby powiększyć dobrobyt państwa rząd starać się musi o powiększenie sumy metalicznych pieniędzy i przyspieszenie ich cyrkulacji.

UWAGA. A) Ażeby ocenić dobrobyt czyli bogactwo narodowe państwa wystarcza według obecnego systemu znać sumę pieniężną, która znajduje się w obiegu wewnętrznym i stopień szybkości tego obiegu.

Sumy pieniężne nie zużytkowane nie powinny być liczone do bogactwa narodowego, o ile właściciel w każdej chwili uruchomić ich nie może. Ale w dobrze zorganizowanym państwie wszystkie pieniądze powinny mieć swoje zużytkowanie, oprócz niezbędnych dla wykonania wypłat. Inaczej szybkość obiegu musi na tem cierpieć.

B) Według tych przesłanek wynika.

a) co do stopnia bogactwa:

Państwo jest zupełnie ubogiem, o ile niema w obiegu pieniędzy metalicznych.

I takie państwo za ubogie uważać trzeba, które ma tylko małą sumę obiegowych pieniędzy. Wielkość sumy stać musi w stosunku do ludności i przestrzeni kraju.

b) Co do nabywania bogactwa wynika z poprzedzających twierdzeń:

Państwo wzbogaca się kosztem innych mocarstw, skoro ich pieniądze stają się jego własnością, skoro nie wypuszcza ich poza swoje

granice, jeżeli kwota wychodzących z kraju pieniędzy niższą jest od tej, która do kraju wchodzi.

Państwo ubożeje z winy innego państwa: o ile jego pieniądze do tegoż państwa przechodzą gdy pieniędzy nie otrzymuje, gdy otrzymuje niższą kwotę pieniędzy od tej, która z kraju wychodzi.

C) Mówiąc o pieniądzach mamy zawsze na myśli pieniądze metaliczne t. j. monetę. Wszystkie inne znaki reprezentujące wartość uważane są przez system merkantylny jedynie za środki przyspieszenia obiegu pieniędzy metalicznych. Tylko, o ile cel ten osiągnąć mogą, zdolne są utrzymać zaufanie publiczności, t. j. swoją mniemaną wartość. Ten kredyt zatem, czyli ta imaginacyjna wartość określony jest przez stosunek między masą znaków reprezentacyjnych i masą istotnych pieniędzy, t. j. monety.

§ 5. Państwo może się z bogacić jedynie przy wielkiej ludności (§ 3). A zatem ażeby powiększyć bogactwo państwa rząd musi przedewszystkiem postarać się o ogólny wzrost ludności i o rozrost specjalny ludności w tej klasie mieszkańców, która dzięki zajęciom przemysłowym jest najwięcej uzdolnioną do powiększenia sumy pieniędzy i przyspieszenia ich obiegu.

Z tego powodu rząd, który przyjmuje i stosuje system merkantylny postępować będzie konsekwentnie, sprzyjając specjalnie rozrostowi tej klasy obywateli, których działalność ekonomiczna bezpośrednio przyczynia się do zwiększenia

sumy pieniędzy, a zatem zasługuje więcej niż każda inna na miano produkcyjnej.

Mieszkańcy miast, zajmując się taką produkcyjną działalnością stanowią w pojęciu pomienionego rządu najważniejszą i najcenniejszą klasę ludności. Należy przeto ułatwić im istnienie i rozrost i zająć się nimi usilniej, niż każdą inną klasą. Inne warstwy ludności uważane być powinny jedynie za środek w osiągnięciu tego celu.

Te warstwy mają w merkantylnym systemie ekonomji politycznej znaczenie o tyle tylko, o ile na utrzymanie, przyrost i działalność ekonomiczną mieszkańców miast, ich rozrost wpływ korzystny mieć może.

Wszystkie dążenia rządu kierować się przeto muszą ku osiągnięciu wyłożonego tu celu. Ażeby ułatwić życie mieszkańców miast, utrudniać on będzie bytowanie i ograniczać swobodę działania oraz korzystanie z własności innym klasom narodu. I tak np. rząd w sprawie cen na zboże i inne artykuły żywności, dostarczane przez mieszkańców wsi wydaje rozporządzenia korzystne dla mieszczan. Smutne dowody i dokumenty, potwierdzające nasze zdanie znaleźć można we wszystkich państwach, które system merkantylny uznają i wykonywują.

B) Streścimy następstwa przepisów systemu merkantylnego, skierowanych ku pomnożeniu ludności.

a) Ogólną tendencją tego systemu jest zdobywać pieniądze i podtrzymywać ich obieg, ażeby powiększyć bogactwo państwa.

b) Za pierwszy środek ku osiągnięciu tego celu uważa ogólny wzrost ludności. W istocie im więcej osób współdziałać będzie w dojściu do powyższego celu, tem łatwiej go osiągną. Dwa miliony czynnych rąk w równych warunkach zarobią dwa razy więcej pieniędzy i puszczą tę sumę w obieg dwa razy prędzej, niż uczyniłby to jeden milion. Państwo słusznie się przeto stara o pomnożenie ludzi (*fariamus homines*).

c) Klasa ludzi, która zarabia lub dostarcza najwięcej pieniędzy i która niemi najszybciej obraca obchodzić będzie specjalnie państwo, które najchętniej zajmie się wytwarzaniem ludzi tej klasy. Co do ludności, której nie możnaby zaliczyć do klasy produkcyjnej, t. j. takiej, która bezpośrednio zarabia pieniądze, państwo stara się zużytkować ją ku podwyższeniu liczby ludności w klasie produkcyjnej. Dostarcza materiału ich produkcyjnej czynności.

d) System merkantylny ekonomji politycznej wreszcie bez żadnego skrupułu obniżyć będzie w prawach i uciskać klasy nieprodukcyjne w państwie, jeżeli działalność klasy produkcyjnej i jej rozrost mogą się rozwijać tylko ich kosztem. System popadłby w sprzeczność ze swemi zasadami, gdyby dał się powodować takim względem.

W taki sposób wszystkie klasy, pozornie nieprodukcyjne w państwie podporządkowane zostaną klasie produkcyjnej, która bezpośrednio zarabia pieniądze; a nawet w ra-

zie potrzeby poświęcone zostaną w jej interesie.

C) Ekonomia polityczna jako merkantylizm w dążeniu swem do nieokreślonego przyrostu ludności nie ogląda się na fizyczną konfigurację terytorjum państwa i na materialne warunki utrzymania, których dostarcza gleba. Wychodzi ona z zasady, że państwo nie może być przeludnionem, o ile ludność jego, tak jak należy, składać się będzie w przeważnej części z obywateli klasy produkcyjnej ¹⁾. Gdyby nawet, powiada, produkty gleby w samym państwie nie wystarczały na utrzymanie mieszkańców, znajdą oni sposób sprowadzenia z zagranicy potrzebnych. Dopóki nie będzie im brakowało pieniędzy, które zarobić potrafią, a nawet powiększyć ich ilość, nie zabraknie im środków utrzymania.

D) Zakończymy ten dział, zajmujący się przepisywaną przez system merkantylny polityką zwiększania ludności, przytoczeniem dwóch głównych przeszkód, które przeciwstawiają się jej urzeczywistnieniu, a mianowicie:

a) Przeszkoda fizyczna. Polityka, którą wskazuje system merkantylny w celu powiększenia ludności nie odpowiada prawom przyrody. W istocie ludność dotrzymuje

¹⁾ Ekonomisci polscy XVI i XVII wieku, tacy jak Śmiglecki, Zaremba, Starowolski i in. dużo zajmują się kwestją poddaństwa, u późniejszych, np. u Naxa, spotykamy cenne uwagi o stosunku między ludnością, a bogactwem kraju. (Red.).

kroku narodowemu bogactwu, a nawet bogactwo wyprzedza, jak się zdaje, o parę kroków rozwój ludności, ponieważ trzeba najprzód mieć na życie, aby potem je podtrzymać.

b) Zastrzeżenie moralne. Prawo, a zwłaszcza prawo państwowe sprzeciwia się wyraźnie ekonomji politycznej merkantylistów, co do powiększania i przyrostu ludności.

§ 6. A) System merkantylny przekłada handel zewnętrzny nad wszystkie inne rodzaje zajęć przemysłowych, nawet stawia go wyżej od handlu zewnętrznego.

A to z następujących powodów:

1) Handel zewnętrzny przyciąga bezpośrednio pieniądze do kraju i 2) powiększa masę pieniędzy w państwie, o ile bilans handlowy jest korzystny.

W drugim rządzie system merkantylny uznaje handel wewnętrzny, uważając go za sposób przyspieszenia obiegu monety. Tylko pod tym kątem widzenia handel wewnętrzny zdaje się mieć pewną wartość dla Ekonomji i polityki merkantylnej.

Wreszcie system ten godzi się z przemysłem fabrycznym i rękodzielniczym, uważając je za środek do korzystnego ukształtowania bilansu handlowego.

B) Te trzy gałęzie obejmujące całokształt produktywnej działalności ekonomicznej są zalecane przez system merkantylny władz publicznych. Chodzi mianowicie o to, żeby zwrócić każdą do jej właściwego celu, ochraniać prze-

mysł i handel, nakazać innym obywatelom kraju ofiary dla umożliwienia postępu tych działań gospodarstwa narodowego.

UWAGA. A) Zasady powyżej wyłożone są niezbędnym następstwem ogólnej zasady merkantyizmu.

W istocie bowiem tylko za pośrednictwem zagranicznego handlu powiększoną być może masa pieniędzy w kraju. Warunkiem jest tu przecież, aby zagranica płaciła za dostarczone sobie towary, albo gotówką (ponieważ niema produktów na zamianę) albo w części w towarach, w części gotówką, gdy ilość i jakość produktów, przedstawionych do zamiany, nie jest jednakową.

Handel wewnętrzny co prawda nie przyciąga bezpośrednio pieniędzy do kraju, może zaś tylko puścić je w obieg. Nie można przeto uważać go za środek powiększenia narodowego bogactwa, chyba jako w sposób przyspieszenia cyrkulacji i rozszerzenia zewnętrznego handlu. Należy tu rozróżnić dwa wypadki:

1) Handel zewnętrzny służy konsumcji. W tym wypadku handel wewnętrzny zwraca do kasy przemysłowca pieniądze wydane przez niego zagranicą za wprowadzone artykuły spożywcze, albo zwraca mu towary, które wyprawić może za granicę, jako opłatę otrzymanych artykułów.

2) Handel zewnętrzny jest przewozowym. W tym drugim wypadku handel wewnętrzny traci prawie całe znaczenie i ma tylko wartość, polegającą na przyspieszeniu obiegu pieniędzy

i towarów. W tych zatem krajach, których położenie geograficzne czy też inne okoliczności uczyniły handel przewozowy najważniejszym zajęciem produkcyjnym, handel wewnętrzny jest bez wartości dla administracji, prowadzonej w duchu merkantylnym.

B) Przez bilans handlowy system merkantylny rozumie przewyżkę gotówki, która przy międzynarodowej wymianie jest po stronie jednego lub drugiego narodu. — Ponieważ przedmiotem wszelkiego handlu jest powiększyć masę pieniędzy, każde państwo przechylić się stara bilans handlowy na stronę swojego handlu.

Oto zasady bilansu handlowego, które system merkantylny uważa za nieomyślne. Nie da się zaprzeczyć, że są to wnioski wyprowadzone z ogólnej teorii tego systemu.

a) Stosownie do sumy, jaką maż stanu obliczy jako nadwyżkę bilansu handlowego, może on i powinien ocenić zysk, otrzymany przez państwo z tej gałęzi gospodarstwa, która o tym bilansie rozstrzyga.

b) Jeżeli taka nadwyżka nie pojawi się w żadnym z dwóch krajów, prowadzących handel nic one nie tracą i nic nie zyskują.

c) Jeżeli nadwyżka przypadnie zagranicy nie ulega wątpliwości, że kraj ma bilans niekorzystny, t. zn., że ponosi rzeczywistą stratę. Wówczas handel, dający ten bilans, prowadzony być jedynie może z uszczerbkiem, ponieważ państwo zmuszone jest dostarczać zagranicy gotówkę wzamian za otrzymane od niej produkty. Państwo musi przeto zapobiedz temu

niekorzystnemu bilansowi, a to albo wprost przerywając stosunki handlowe czy to z państwem zagranicznym, które mu taki niekorzystny bilans przedstawia, czy też zamykając specjalny rodzaj handlu, który narzuca mu konieczność strat, może też uczynić to pośrednio, nawiązując stosunki handlowe z innym państwem, które ofiaruje mu korzystny bilans, ażeby je wynagrodzić za dawne straty. Może również popierać nową gałąź handlu, która daje zysk, mogący wynagrodzić poniesioną w dawnej stratę.

d) Wszędzie we wszystkich czasach i w każdej okoliczności mąż stanu powinien usiłować, aby bilans handlowy był możliwie najkorzystniejszy, t. zn., że skierować powinien wszystkie swoje środki, ażeby rządzone przez niego państwo otrzymało na drodze zagranicznego handlu jak najwyższą sumę gotówki.

§ 7. Z tego co powiedzieliśmy dotąd wynika, że zasadą, na której opierają się teorie merkantylizmu jest przekonanie, iż każde państwo dążyć powinno do wzbogacenia się kosztem państw innych w najwyższej możliwej dlań mierze, co pokrywa się zasadą, że innemi państwami powinno posługiwać się dla osiągnięcia swych celów. Wynika stąd:

a) że każde państwo powinno w miarę swej możliwości czynić inne zawisłemi od korzyści, które od nich może osiągnąć,

b) że państwo chcąc uzależnić od siebie inne, samo popada w zależność od nich w zdobywaniu i podtrzymywaniu swego materialnego bogactwa.

UWAGA. A) Cechy systemu merkantylnego, które scharakteryzowaliśmy wyżej, określają ducha jego i właściwy mu charakter. Należy je przeto bliżej zbadać:

a) Państwo, które uznaje i wykonywa system merkantylny za zasadę swej administracji ekonomicznej przyjmuje zwiększenie kwoty swego kapitału pieniężnego przez takiż kapitał obcego mocarstwa, z którym prowadzi handel zagraniczny. Cel tego handlu, nadawany mu kierunek, każde zaciągnięte zobowiązanie dąży do zapewnienia sobie korzyści z niekorzyścią innych.

b) O ile dwa lub kilka państw, które przyjęły system merkantylny, zawierają między sobą traktat handlowy, każde z nich zmuszone jest do tej umowy przez nieuprawnione żądania, o których mówiliśmy. Żadne z tych państw nie chciałoby drugiemu dać tych samych korzyści, które pragnie od niego uzyskać. A zatem to państwo, które ma dość zręczności, ażeby zdobyć znaczną przewyżkę pieniędzy, jako rezultat swego zagranicznego handlu, uczynić to może tylko wbrew woli innych, a zatem może dojść do swych celów przez zdradę (przyrzekając korzyści, których nie da), przez bojażń (gdy inne państwa nie czują się zdolne oprzeć jego potędze, gdy im zagrażą wojną), czy wreszcie przez przemoc (zmuszając je przewagą swej armji i korzystając z ich osłabienia i wyczerpania).

c) Postępując w taki sposób jasnem jest, że każde państwo uważa wszystkie inne za pion-

ków, któremi posuwa dla osiągnięcia swoich celów, a przez to społeczeństwa istot wolnych i rozumnych traktuje, jako rzeczy pozbawione wolności. Prawdziwy tryumf takiej umowy nieprawnej polega na przyprowadzeniu o stratę jednej ze stron, zawierających umowę, skierowując przeciw niej bilans handlowy i na staraniu, by jak najdłużej utrzymać ten stan niekorzystny.

d) Ażebymy dojść do tego bezprawnego celu za dobre uznaje się wszystkie środki, o ile tylko okażą się właściwe, by go osiągnąć. Przy wyborze środków zatem decydować będzie jedynie to przystosowanie. Istotnie w jaki sposób można by oprzeć się na zasadach moralności i prawa, skoro cel, który chcemy osiągnąć sam przez się jest niemoralny.

B) Wykonywując system merkantylny każde państwo usiłuje ściągnąć daniny od innych państw, a w tym celu stawia je w największej od siebie zależności. Służą ku temu następujące środki:

a) Rozporządzenia wewnątrz państwa (zakazy albo premie od wywozu, przywozu, fabrykacji i t. p.), aljanse w stosunkach z zagranicą, wojny, zastrzeżenia specjalne przy umowach, traktaty pokojowe i traktaty handlowe.

b) Wszystko to stanowi nietylko logiczny wynik natury systemu merkantylnego. Historia traktatów pokojowych i handlowych dostarcza nam dokumentów i dowodów niezbitych, że te bezprawne środki, które nakazuje ekonomja polityczna merkantylistów, istotnie były stosowa-

ne. Wszystkie te traktaty pociągały za sobą smutne następstwa. Jedna ze stron wchodzących w umowę była oszukiwaną albo ujarzmianą przez drugą. A wskutek tego traktaty stawały się przyczyną nowych wojen.

Traktaty pokoju, które potem następowały, były z kolei skierowane do oszukania lub ujarzmienia jednej ze stron, zawierających układ.

c) Zaznaczyć także trzeba, że system merkantylny istnieć może tylko wtedy, gdy państwa, które go wprowadzają, usiłują zawładnąć innemi i utrzymać w zależności kraje i narody. W istocie czy można pojąć, aby państwo, które nie stoi w zależności od drugiego, o ile rozumie, że stratę ponosi, dało sobie ją narzucić dla tego, że stanowi o korzystnym bilansie handlowym tegoż. Wprawdzie zdarzają się wypadki, kiedy naród w stosunkach z innym ma niekorzystny bilans handlowy, a pomimo to w swoim własnym interesie prowadzi dalej rodzaj handlu, który daje tak ujemne wyniki bilansowe. Wypadki takie zdarzają się, kiedy ten zrazu niekorzystny handel prowadzi do stosunków z innym narodem, przy których sobie wynagradza straty poniesione w stosunkach z pierwszym. Np. naród A pozostawia narodowi B korzyść z bilansu, ponieważ przez swój handel z A pozyskał możliwość sprzedania narodowi C produktów surowych, lub fabrykatów zakupionych od B i te sprzedaje z dużą nadwyżką bilansu. Ale w tym wypadku to nie naród A ma niekorzystny bilans wobec narodu B, ale właściwie naród C ponosi skutki

niekorzystnego bilansu wobec A i B, a przynajmniej wobec ostatniego. Przypuśćmy zaś, że naród A zakupuje od narodu B produkty ze stratą, jakkolwiek gdzieindziej uzyskałby mógł korzyść. Dalej postawmy hipotezę, że naród A sprzedaje narodowi B produkty swoje po cenach tak umiarkowanych, iż przechyla tę szalę bilansu handlowego na swoją niekorzyść. Czyni zaś to pomimo, że produkty jego są poszukiwane, że nabywcy się o nie ubiegają i że sprzedając je innym narodom osiągnąłby dużo wyższe ceny.

Przypuszczenia powyższe byłyby możliwe tylko w takim wypadku, gdyby naród B miał jakieś sposoby do odwrócenia narodu A od szukania korzystnego bilansu u narodu D i znalezienia go, aby wszedł z nim w stosunki handlowe. Naród B znalazł tedy sposób rozporządzania narodem A, który sprzedaje mu swe produkty ze stratą i nie prowadzi handlu z innymi narodami, gdzie znalazłby korzystny rynek zbytu.

Te różne sposoby, stosowane do narodu A przez naród B muszą należeć do dwóch najogólniejszych kategorii podstępu i siły zatem stosunek, do którego narody rządzące się systemem merkantylnym dążą, jest stosunkiem zależności.

Ze wszystkiego, co powiedzieliśmy w tej uwadze, wynika, że system merkantylny ekonomji politycznej wyraża sobą system zawłaszczania, przez który może istnieć, A każde państwo, które go przyjęło dąży do zawładnię-

cia, o ile to możebne, wszystkimi innemi państwami, ażeby były posłuszne jego rozporządzeniom handlowym, jako przepisom, albo do ich osłabienia, ażeby nie śmiały odrzucać jego projektów, ale przeciwnie znalazły się w konieczności wzywania jego protekcji, albo przyznania mu żądanych korzyści. Inaczej narażają się na szyskany.

d) Wreszcie państwo zależne od siebie handlowo kraje usiłuje postawić w takie stosunki, ażeby mogło je łudzić i oszukiwać, przedstawiając korzyści tam, gdzie korzyści te istnieją tylko dla niego. Uwydatnia to tajemny związek między systemem merkantylnym w ekonomji politycznej i systemem podboju w zagranicznych stosunkach państw.

C) Trzecim rysem charakterystycznym systemu merkantylnego, który nas zajmuje, jest, że państwo będące jego wyznawcą, pomimo wysiłków uzależnienia od siebie państw innych, samo wreszcie popada w zależność od zagranicy. Oto dowody:

a) Państwo, które upatruje treść swojego bogactwa w pieniądzach, a środek dojścia do tego bogactwa widzi w handlu zagranicznym, usiłuje zwrócić największą część swojej pracy ku zaspokojeniu potrzeb państw obcych. Ale, pracując dla innych z konieczności popada w tę samą zależność, w jakiej zawsze stoi robotnik w stosunku do tych, dla których pracuje. W istocie na pomyślność państwa tego wpływa wielkość popytu i regularna opłata za pracę jego obywateli.

Od tych warunków zależy wyżka, zniżka lub zupełny zanik dobrobytu państwa, które mamy na uwadze. Jeżeli bowiem inne narody przestaną potrzebować jego produktów, albo gdy odmówią mu dostarczania własnych surowców, które stanowią materiał niezbędny dla jego produkcji, podetnie to źródła jego pomyślności i sprowadzi ruinę. W taki sposób państwo, które w danem stuleciu uchodziło za najbogatsze, może w innem odrazu zubożeć. Historia wieków średnich i czasów obecnych uwydatniła całkowicie tę prawdę.

b) Połączenie fabryk i rękodzielni z handlem, dalekiem jest od zmniejszenia zależności, w którą popada w stosunku do innych państw to, które hołduje systemowi handlowo ekonomicznemu, przeciwnie powiększa ją nawet, a to z następujących powodów:

Jeżeli handel zagraniczny państwa uzależnia tylko milion mieszkańców od państw ościennych, to fabryki i rękodzielnie, które zostały założone, rozwijają się, a dzięki handlowi zagranicznemu, uzależniają od tych państw już najmniej pięć milionów mieszkańców.

Pierwsza wojna albo traktat handlowy niekorzystny dla państwa o którym mowa, doprowadzi do nędzy wielką liczbę tych przemysłowych mieszkańców, którzy już nie mają rynku zbytu dla wytworów swej działalności gospodarczej. Stają się oni zwykłymi spożywcami, przestając być wytwórcami, naturalnie z uszczebkiem pomyślności krajowej.

Niezależnie od innych względów zdarzyć się zawsze może, że postępy i rozmiary przemysłu państw, które aż dotąd stanowiły odbiorców dla przemysłu danego państwa, mogą pozbawić pracy wielką liczbę jego rękodzielników i fabrykantów, którzy w okresie poprzednim zawdzięczali swoje powodzenie zgubnemu systemowi merkantylnemu. Zdarzyć się może, że obywatele, których aż do tej chwili uważano za głównych wytwórców narodowego bogactwa nie będą mogli w niczem przyczynić się do jego rozwoju. Przeciwnie nawet obniżą pomyślność państwa, które będzie zmuszone utrzymywać ich kosztem narodowego funduszu. Wreszcie i samo państwo doprowadzonem być może do ruiny, właśnie przez tę klasę obywateli, którą uważało kiedyś za najpewniejszą podpórę swej pomyślności.

Jeżeli zechcemy rozszerzyć handel zagraniczny, trzeba

- 1) otworzyć kredyt nabywcom,
- 2) przewozić produkty narodów obcych,
- 3) dawać zaliczki fabrykantom i kupcom, należącym do innych narodów,
- 4) utrzymywać obszerne stosunki wymienne,
- 5) urządzać kantory albo faktorje we wszystkich częściach świata, a przynajmniej w tych krajach, z którymi chcemy utrzymywać stosunki handlowe i t. d.

Otóż niezaprzeczenie spełniając te warunki państwo staje się wogóle zależnem od państw innych i ta zależność wzrasta w miarę jak handel jego się rozszerza, a bilans handlowy po-

lepszą. W istocie dla podtrzymania swego handlu państwo nawet najpotężniejsze, które nie obawiałoby się koalicji innych, skierowanej przeciwko sobie, zobowiązanem będzie częstokroć ponosić straty w swych stosunkach politycznych.

Przyczynę takiej możliwości stanowi, że państwo nie zawsze potrafi użyć siły, ażeby osiągnąć cel, o który mu chodzi, a uciskając i rujnując inne mogłoby zrujnować się i osłabić, zamykając źródło swego bogactwa i potęgi, których mu dostarcza pomyślność tych państw. A jakkolwiek nasze państwo byłoby potężnem, upadek państw ościennych kryje w sobie zawsze niebezpieczeństwo strat dla sprawcy tej ruiny.

Wszystkie te niebezpieczeństwa zwiększają się proporcjonalnie do rozrostu bogactwa merkantylnego każdego państwa, a wraz z temi niebezpieczeństwami wzrastać z konieczności musi zależność w stosunku do wszystkich innych.

Zależność taka może dojść do najwyższego stopnia już wtedy, gdy masa pieniędzy t. j. pozorne bogactwo tak nadmiernie wzrosło, że nie możemy go w całości zużytkować z wystarczającym zyskiem w handlu, czy też w fabrykach i rękodzielnich.

Jeżeli poza tem zdarzy się, iż handel podupadnie, wtedy państwo nasze, obarczone mniemanem bogactwem ucieka się do innych uboższych narodów, ażeby u nich umieścić swoje fundusze i otrzymać od nich renty. Otóż każdy wie, w jaką zależność popada ten, który w taki

sposób używać musi swoich funduszków: historia liczne nam takiej zależności daje przykłady ¹⁾).

Powyższe przesłanki logiczne doprowadzają nas do wniosku, że system merkantylny ekonomji politycznej, który dąży do powszechnego zapanowania prędkiej, czy później doprowadza państwo, które go przyjęło, do zależności i to w każdym wypadku, nawet gdy z powodzeniem uda mu się przeprowadzić tendencję powszechnego panowania.

§ 8. Powiedzieliśmy wyżej (§ 6), że system obecny uznaje przemysł fabryczny i rękodzielniczy.

a) Uważa on przemysł za najzyskowniejszą gałąź pracy w ogólnonarodowej wytwórczości a wprowadzenie i rozpowszechnienie przemysłu za główne przedmioty starań i ekonomicznej administracji państwa.

b) Z tego powodu system ten uznaje przemysł fabryczny i rękodzielniczy za bardziej godne poparcia od wszelkiej innej działalności produkcyjnej, zwłaszcza od rolnictwa.

Przeciw rolnictwu i innym dziedzinom gospodarczym czuje się uprawnionym używać ucisku i despotyzmu, o ile na innej drodze nie da się osiągnąć rozwój przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, albo też gdy uci-

¹⁾ Wroński nie przewidywał snąć, że kapitały inwestowane w krajach niżej rozwiniętych ekonomicznie przynosić mogą olbrzymie dywidendy i że o bogactwie krajów decydować będzie nie bilans handlowy, ale płatniczy. (Red.).

skając rolnictwo daje temuż możność rozwinąć się w wyższym stopniu i na szerszą skalę.

UWAGA. System, który nas zajmuje, w przemyśle fabrycznym i rękodzielniczym widzi pewny środek, ażeby dojść do korzystnego bilansu handlowego i podtrzymać jego poziom. Gdyby tak było istotnie, rozumowanie merkantylistów byłoby słusznem, że im piękniejszy byłby rozkwit przemysłu, tem większą przewyżkę pieniężną otrzyma państwo przez handel z zagranicą.

W istocie jeżeli weźmiemy pod uwagę jedynie celowość środków, a tak czyni system merkantylny, gdy uznamy gromadzenie gotówki za główny przedmiot ekonomji politycznej, co znów zgodne jest z zasadami tego systemu, wtedy uznać również należy politykę merkantylistów. A zatem podporządkowanie wszelkiej działalności gospodarczej fabrykom i rękodzielnikom i skierowanie wszystkich innych klas ludności ku popieraniu ich pracowników. Ludność ta wogóle ma wartość tylko, o ile potrafi podtrzymać tę jedynie korzystną dla gospodarstwa krajowego gałąź produkcji.

B) Ze wszystkich tych przypuszczeń wynika, że rolnictwo zamiast być popieranem, zaniebane jest i uciśnione, że rolnicy są pogardzani, zubożani planowo, że liczebny ich rozrost obniża się umyślnie.

A to z powodu, że dla rozkwitu fabryk i rękodzielników niezbędnem jest, ażeby one wytrzymać mogły konkurencję rynków zagranicznych

t. zn. dostarczać lepszych towarów po najniższych cenach.

Potrzebnem jest poza tem, ażeby rękodzielnicy i fabrykanci w przemyśle swoim znajdowali zysk tak wysoki, ażeby pociągał ich do lokowania kapitałów w tych, a nie w innych gałęziach produkcji, np. w rolnictwie.

Robotnicy, którzy pracują w fabrykach i rękodzielniach, znaleźć powinni w tej pracy dochód, któryby zapewnił im tak dobre utrzymanie, ażeby nietylko oni sami w nich pracowali, ale i dzieci swoje posyłali do tej pracy.

Otóż dojść można do tego następującymi sposobami:

Środki spożywcze, a zwłaszcza zboże powinno być sprzedawane po najtańszej cenie, używając wszelkich sposobów, które do takiej ceny zdają się doprowadzać np. zakazów wywozu.

Kapitały o ile to możebne odciągane być powinny od rolnictwa, a lokowane w fabrykach i rękodzielniach. Nieuniknionem następstwem takich zasad jest, że rolnicy tracą chęć i możliwość zajmowania się swoją pracą pilnie i energicznie. Rolnictwo zaniedbywanem jest coraz bardziej na korzyść fabryk i rękodzielni. Przez takie zniechęcanie rolników dobrobyt i liczba ich stale się obniża.

Z tych samych przypuszczeń wynika poza tem dla pozostałej publiczności, że jest ona zmuszoną poświęcać swoją wolną wolę, gdyż musi się pozbawiać towarów obcych, które chciałaby posiadać (kontrabanda).

Musi ona nabywać towary, które się jej nie podobają (monopol, przymusowa sprzedaż i t.d.).

Ponosi istotne straty przez to, że zmuszona jest opłacać wyroby fabryczne i rękodzielnicze krajowe drożej, niż także zagraniczne.

Publiczność ta zmuszona jest ponosić koszt państwowe, ażeby zaprowadzić i zachęcić przemysł po fabrykach i rękodzielnich i dostarczać materiałów surowych (np. wełny), niezbędnych dla niektórych gałęzi produkcji.

C) Z argumentów przytoczonych w tym paragrafie wypada, że system merkantylny ekonomji politycznej prowadzi wewnątrz państwa do despotyzmu, który idzie w parze z uciskiem w stosunkach zewnętrznych. Gdyby można jeszcze o tem wątpić, wystarczyłoby rzucić okiem na stan wewnętrzny wszystkich państw, które zaprowadziły system merkantylny. Środki do uniknięcia zgubnych następstw, które tu przedstawiliśmy, są dżametralnie przeciwne duchowi systemu.

§ 9. Trzecim głównym przedmiotem starań państwa, które przyjęło i wykonywa system merkantylny ekonomji politycznej jest, jak to wyżej powiedzieliśmy (§ 3), kierownictwo gospodarstwem produkcyjnem państwa, a zatem zarząd handlem i przemysłem fabrycznym i rękodzielniczym. We wszystkich państwach, które ten system przyjęły, spotykamy regulaminy rządowe, prawa i ustawy przymusowe, których wspólnym celem jest doprowadzić do korzystnego bilansu handlowego i utrzymać go w tem stadium przez czynną interwencję rządów.

UWAGA. W tym celu system merkantylny wskazuje dla gospodarki kraju przepisy ogólne przez:

1) Zakazy przywozu produktów zagranicznych,

2) Zachęty do wywozu produktów krajowych.

Poza tem istnieją przepisy specjalne, które dotyczą:

a) zarządu przemysłem fabrycznym i rękodzielnym — m o n o p o l e.

b) zarządu handlem — k o m p a n j e h a n d l o w e.

§ 10. Pierwszy sposób kierowania gospodarstwem krajowem w celu ustalenia i podtrzymania najkorzystniejszego bilansu handlowego zakazuje, a przynajmniej zmniejszyć pragnie przywóz wszelkich produktów zagranicznych, o ile to możebnem jest bez szkody dla wywozu produktów z kraju.

UWAGA. A) Ogólnem dążeniem rządów, które stosują system merkantylny w całej tegoż rozciągłości jest:

Produkować w kraju jak najwięcej towarów użytkowych i zbytkownych, a to w takich rozmiarach, aby suma tych produktów mogła nie tylko sprostać wewnętrznemu zapotrzebowaniu, ale i dostarczyć jak najwięcej towarów na wywóz za granicę.

Ażeby cel ten osiągnąć.

1) starają się rządy eksploatować produkty surowe i usiłują przez przepisy, premie, kary i t. d. (nie pytając o naturę gruntu, ani o życzenia prywatnych producentów) otrzymać jak

najwyższą ich ilość, ażeby pokryć całe zapotrzebowanie na towary użytkowe i zbytkowne, oraz

2) doprowadzić bodaj przez przymus do hodowli takich gatunków produktu, które stać się mogą przedmiotem fabrycznego i rękodzielniczego przemysłu.

3) Nie pozwalają te rządy na wolny handel surowcami produktami z zagranicą, przeszkadzają mu nawet na drodze prawodawstwa i przez użycie siły w ich wywozie. Chodzi bowiem o to, ażeby fabrykacja odbywała się wewnątrz kraju, a cena (o ile to są przedmioty spożycia) utrzymywana była na najniższym poziomie, na korzyść fabryk i rękodzielni.

W taki sposób zbyt produktów surowych ograniczonym jest do wewnętrznego rynku fabryk i rękodzielni, a to obniża ich ceny do najniższej normy. Takie obniżanie sprzecznem jest z zachętą do wytwarzania tych produktów.

4) Wprawdzie w tem prawie zdarzają się wyjątki, pozwala się bowiem wywozić przez czas pewien np. w razie, gdy drożyzna za granicą (brak zboża, spowodowany przez wojnę lub zły zbiór) wypadnie na rok specjalnie obfitych urodzajów w kraju, ponieważ jest to sposób wprowadzenia doń wielkiej masy pieniędzy. Jednakże i ten export jest ograniczony, aby w kraju nie wywołać nadmiernej drożyzny cerealjów. O ile taka drożyzna zagraża, przywraca się zakaz eksportu w całej jego rozciągłości.

5) Produkty surowe, które z powodu nie-
drzewyciężonych przeszkód, wynikających z na-

tury gleby, lub ze stanowczej woli obywateli, mogą być eksploatowane tylko wewnątrz kraju albo których ilość czy jakość nie jest zadawalniająca, otrzymują przywilej przywozu do państwa. Dzieje się to w tym celu, ażeby te produkty w fabrykach i rękodzielniach krajowych mogły być potem wywożone ze znacznym dla państwa zyskiem.

Ale pozwalając na import produktów surowych, o których była mowa, usiłuje się wzajemian przeszkodzić przywozowi tych produktów, przerobionych w fabrykach zagranicznych, a to albo przez zakazy, albo nakładając na nie tak wysokie cła, iż nie mogą wytrzymać konkurencji z wyrobami krajowymi.

6) We wszystkich tych wypadkach przede wszystkim prześladowuje się kontrabandę, używając przy tem surowych zakazów i kar.

B) Przepisy odnoszące się do zakazów importu produktów zagranicznych i do przywozu pewnych wytworów, które nie dają się eksploatować w kraju, nie zawsze mogą być wykonane, ani uwieńczone pożądanym skutkiem. Przeciwstawia się im stan gruntów w kraju, wola i dobrane zrozumiany interes obywateli jego, a wreszcie polityka innych państw.

W tych wypadkach stosuje się przynajmniej możliwe do zastosowania ograniczenia, a mianowicie:

Jeżeli nie można hodować wszystkich potrzebnych produktów surowych, gdy nie da się przeszkodzić wszelkiemu przywozowi fabrykatów, to utrudnia się przynajmniej przywóz tych

gatunków, które dadzą się wytwarzać w kraju, niezawsze pożądanej jakości, ale przynajmniej w ilościach, odpowiadających zapotrzebowaniu.

Zakazuje się także przywozu z krajów, wobec których dane państwo ma niekorzystny bilans handlowy.

§ 11. O ile rządy, praktykujące system merkantylny usiłują zamknąć swój rynek wewnętrzny przed produktami zagranicznymi, o tyle dla produktów krajowych otwierają rynki zagraniczne, organizując jak największy wywóz naturalnych i fabrycznych produktów z państwa. Wywóz ten uchodzi za najważniejszy cel gospodarstwa krajowego, otaczają go staranną opieką, podtykowaną przez najsztubtelniejszą politykę, zajmującego nas systemu.

Wchodzą tu środki zachęty do wywozu produktów przemysłowych, oraz zapewnienie tym produktom rynku zbytu.

Jakkolwiek następstwem środków takich byłyby straty, ubóstwo, nawet ucisk, obywatele wierzą, że taki wywóz przymusowy doprowadzi państwo do szczęścia, że każdy rząd ma obowiązek użycia wszelkich środków łagodnych, czy surowych, rad czy przymusu, ażeby tylko obywateli, bodaj pomimo ich woli, doprowadzić do wywozu fabrykatów.

A) Towary wywożone

a) sprowadza się z zagranicy, ażeby je wysłać do innych krajów albo produkuje wewnątrz kraju z materiałów surowych krajowych, lub zagranicznych.

b) Otóż przemysłowcy, pozostawieni w swych spekulacjach samym sobie, mogliby ze względu na położenie kraju i inne okoliczności lokalne, czy czasowe uważać za właściwszą sprzedaż swych towarów na rynkach krajowych, albo przynajmniej wywozić tylko to, czego nie możnaby spożyć na miejscu. Znaczy to, że uznaliby może konieczność podporządkowania handlu zagranicznego wewnętrznemu. Ponieważ jednak ta prywatna wygoda przeciwną jest duchowi merkantylnego systemu, rządy, które go przyjęły, używać będą wszelkich dostępnych sposobów, ażeby przywrócić przewagę handlu zewnętrznego i utrzymać ją w całej rozciągłości.

c) Środkami najpowszechniej używanymi są premie lub nagrody za wywóz masy produktów wogóle, za wywóz pewnego gatunku produktów krajowych, które uchodzą za korzystniejsze od innych. Premie te mają podwójną skuteczność, a mianowicie:

Skłaniają one przemysłowców i fabrykantów do przenoszenia rynków zagranicznych nad krajowe. Dają możność sprzedaży produktów wywozu na rynkach zagranicznych po cenach tańszych, niż te, które ustaliłyby się na zwykłej drodze przy swobodzie handlu.

Inny bardzo rozpowszechniony sposób polega na cofnięciu opłat. Może to być dokonaniem w dwojaki sposób. Znosi się podatek nałożony na produkty krajowe podczas ich fabrykacji lub eksploatacji, czy też zwraca się cło nakładane na towary zagraniczne w chwili przywozu tychże.

Widocznem jest, że zniośszy podatki, któremi produkty te były obciążone można je sprzedawać na rynkach zagranicznych po cenach niższych, niż na krajowym rynku zbytu.

Oba wskazane sposoby niewątpliwie doprowadzą do zamierzonego celu. Zdaje się jednak, że używając tych sposobów nie dostrzegamy innych, również koniecznych następstw. A mianowicie skierowując za granicę większą część produktów obcych, przywożonych do kraju, odcinamy je od wewnętrznego rynku, zmniejszamy współzawodnictwo, a przez to podwyższamy cenę, którą obywatele płacić muszą za ich nabycie.

Poza tem obywatele zmuszeni są ponosić kosztą premji i zastępować zwrócone podatki, mają więc pozytywne i negatywne straty, spowodowane przez państwo, które na tej drodze popiera eksport. Oni to bowiem dostarczyć muszą państwu pieniędzy, które wydaje na premie i zastąpić deficyt, spowodowany w dochodach przez ubytek podatkowy.

System merkantylny nie uważa przecież tych wydatków ani ciężarów, które są ich następstwem za ofiarę ponoszoną przez państwo, gdyż te środki zachęty, nie zmniejszając ilości pieniędzy w kraju, nie są liczone za stratę.

B) Jakkolwiek środki zachęty, o których mówimy, wywołują u fabrykantów i przemysłowców krajowych chęć i wysiłki do utrzymywania handlu zagranicznego przez to, że dają im możliwość sprzedaży produktów po niskich

cenach, a zatem współzawodniczenia z przemysłowcami w innych krajach, doświadczenie przekonało, że nie wystarczają jeszcze do korzystnego ukształtowania handlu i zapewnienia rynków zbytu dla produktów krajowych. Wobec stosowania tych samych metod przez inne państwa wytwarza się ogólna walka, której rezultat określa ich skuteczność, a często ją znosi. Należało przeto uciec się do nowych środków, które mogłyby wyrównać konkurencję, wynikającą z tego zwalczania się wzajemnego i stosować je bądź na rynkach zakupu produktów surowych obcych, bądź na miejscach zbytu produktów krajowych.

Za takie środki uważać należy: a) Traktaty handlowe z obcemi narodami. Uchodzą one za za najkorzystniejsze dla państwa wówczas, gdy przemysłowcom krajowym zapewniają wyłączność rynków zakupu i sprzedaży, t. zn., gdy z wykluczeniem wszelkiego współzawodnictwa dają im swobodę zakupu i sprzedaży wszystkich produktów, a przynajmniej niektórych. Wówczas od nich tylko zależy normowanie ceny sprzedaży i zakupu.

Ponieważ jednak takie wyłączne traktaty handlowe, zawierane by być mogły tylko z narodami, które nie znają własnej korzyści, albo też nie miałyby dosyć siły, aby takie korzyści dla siebie zagwarantować, zadawałniać się najczęściej trzeba częściowemi ustępstwami, co do sprzedaży, czy zakupu niektórych produktów i uzyskaniem względnego zabezpieczenia przed konkurencją. W traktatach handlowych tego rodzaju

państwo stara się przedewszystkiem pozyskać korzyści dla swego handlu, nie ofiarowując innemu państwu równoważnych t. zn. chce z bogacać się ofiarami tegoż i stratą. Jeżeli jednak państwo dane zmuszonym będzie dać od siebie coś wzamian za korzyści otrzymane, usiłuje przynajmniej zapewnić zyski iluzoryczne wzamian za rzeczywiste, albo też zabezpieczyć się od wszelkiej straty. Nie ofiarowuje przeto drugiemu państwu tego, co chce dla siebie od niego otrzymać.

b) Z postępem cywilizacji u narodów coraz trudniej zawierać traktaty podobne, a przez to stają się one coraz radsze. Państwa o równej sile i stopniu cywilizacji działać będą przy zawieraniu traktatów z taką samą ostrożnością tak, że polityce pozostaje tylko zapewnić sobie pewne drobne korzyści w konkurencji zagranicznej. W tym wypadku każdy naród, wchodzący w traktat, zmuszony będzie przyznawać korzyści handlowe dla otrzymania podobnych, a każdy kraj będzie usiłował w miarę możliwości wykluczyć ze swoich rynków produkty drugiego, ograniczając rozmiary jego handlu zewnętrznego.

Skoro dojdziemy do takiego stanu rzeczy, zawieranie traktatów handlowych staje się najtrudniejszym problemem politycznym systemu merkantylnego. W istocie ta polityka starać się powinna o korzyści dla siebie, a znajduje się w konieczności użyczania takich samych krajom ościennym. Kraje te trzymając się takich samych zasad dążą ze swej strony do otrzymania

nia koncesji, stanowiących ubytki dla innych, udzielając im tylko iluzorycznych zysków. Pozostaje wówczas jedyny sposób aby przechylić powodzenie na swoją stronę, a tym jest użycie podstępu. Z tego powodu polityka merkantylna nosi zaszczytną nazwę najprzebieglejszej, gdyż 1-o umie przyrzec korzyści, których bynajmniej niema zamiaru udzielić, 2-o te korzyści mniemane obracają się na korzyść kraju, który je obiecuje, wreszcie 3-o daje korzyści tylko takie, z których żadna dla niej nie wynika strata.

Jeżeli np. jeden z krajów, zawierających traktat handlowy, życzy sobie zdobyć w drugim pewny i wyłączny rynek zbytu dla jednego lub kilku gatunków swoich produktów, to druga strona, zawierająca umowę wymagać będzie podobnego rynku dla produktów, które wydobywa lub przerabia u siebie. Jeżeli kraj zmuszony jest przyjąć taki warunek, to postara się przynajmniej pozwolić na przywóz takiego rodzaju towarów, które według wszelkiego przewidywania, znajdą bardzo mały pokup, a przeciwnie zapewnić sobie wywóz tych, które prawdopodobnie znajdą wielu nabywców w drugim, zawierającym umowę handlową kraju. W taki sposób każda z dwóch wchodzących w umowę stron stara się podstępem, a zatem oszustwem przechylić, o ile można na swoją stronę bilans handlowy t. j. zbogacić się kosztem drugiego.

Traktaty handlowe tego rodzaju opierają się przeto na niepewnych podstawach. Pomimo najchytrzej obmyślanych podstępów żadna ze stron

zawierających taki traktat nie może być pewną korzyści, które miała nadzieję przy jego pomocy uzyskać. Doświadczenie przekonało też dostatecznie, że traktaty nie odpowiadają bynajmniej nadziejom, które do nich przywiązywano.

Z tego powodu należało znaleźć pewniejszy środek, ażeby sobie zapewnić i podtrzymać za granicą korzystny rynek dla zbytu produktów krajowych. Tym środkiem okazało się założenie kolonji i utrzymanie ich w pełnej zależności handlowej.

Z powodu tej zależności kolonje zmuszone są sprzedawać swoje materiały surowe wyłącznie swej metropolji, a mianowicie po cenach określonych przez te ostatnie; nie przerabiać u siebie żadnych materiałów surowych ani kolonialnych, ani przywożonych z zagranicy, ale sprowadzać ze swoich metropolji fabrykaty i to płacąc za nie ceny określone przez tych wytwórców. Wreszcie powstrzymać się muszą od wszelkiego czynnego handlu, który przypada krajowi macierzystemu, zarówno w zakresie wywozu ich surowych materiałów, jak i przywozu fabrykatów. Metropolje na tej drodze zagarniają cały zysk handlu przewozowego.

Zyski, wynikające dla kraju metropolji z takich stosunków handlowych z kolonjami, rzucają się w oczy, ale straty wynikające z nich dla kolonji niemniej są widoczne.

Polityka systemu merkantylnego nie zna żadnego obowiązku liczenia się z temi ujemnemi objawami.

a) Przedmiotem głównym jej starań jest utrzymywanie kolonii jak można najdłużej w zależności, z której płyną te korzystne dla metropolji stosunki handlowe.

b) Ekonomia polityczna merkantylistów wynalazła najprędzej do tego celu prowadzący sposób, a tym jest pozostawienie handlu kolonialnego w wyłącznem rozporządzeniu kupieckiej kompanji, która utrzymuje nietylko monopol handlu z kolonją, ale także monopol kupczenia towarami kolonialnemi wewnątrz i na zewnątrz państwa.

c) Pomimo wszelkich starań metropolja nie potrafi nigdy stłumić, ani zniweczyć sił swoich kolonji tak, aby nie odczuwały tego ucisku i nie nie przedsiębrały, aby się z niego wydobyć. Stosunki handlowe pomimo zakazów ze strony metropolji utrzymywane zawsze będą przez kolonje, którym przeszkodzić w tym nie można, a te stosunki podtrzymywać i ożywiać mogą siły i odwagę kolonji.

d) Kolonje starać się będą zrzucić jarzmo metropolji aż wreszcie im się to uda.

Metropolja z kolei starać się będzie im przeszkodzić i utrzymać je w zależności siłą, albo też, o ile się to nie uda, skorzysta z naturalnej zależności kolonji w swoich metropoljach, ażeby na drodze umiejętnej polityki osiągnąć to, czego już nie może nakazać, ani siłą wymusić.

§ 12. System merkantylny ekonomji politycznej posługuje się przy kierowaniu gospodarstwem państwa monopolami i pomocą kom-

panji handlowych, uważa jednak zarówno jedno jak i drugie za bardzo użyteczne, ale nie za niezbędne środki.

Monopole obejmują przemysł fabryk i rękodzielni, kompanje kierują handlem.

Zasadą systemu merkantylnego jest, aby rząd wywierał wpływ stanowczy zarówno w kwestji monopolów, jak i na powstawanie kompanji handlowych, a to w celu szarmonizowania interesu ogółu z interesem prywatnym.

Uwaga pierwsza.

A) Monopole dają swoim posiadaczom wyłączne prawo wykonywania pod protekcją państwa i osłoną mniejszych, czy większych przywilejów jednej czy kilku gałęzi przemysłu fabrycznego, lub rękodzielniczego. W zasadzie tego systemu leży przeto pogląd, że

a) rząd ma prawo udzielać monopolu,

b) że monopol jest wogóle dla gospodarki korzystny,

c) że pośrednictwo monopolów pewne gałęzie przemysłu podnieść może skuteczniej, niż jakikolwiek inny środek, a zwłaszcza swobodne wykonywanie przemysłu.

d) Widzimy, że obecny system i tu jeszcze stosuje ogólne prawidło, opiewające, że rząd ma prawo zajmować się wszystkim, co uzna za właściwe, t. zn. że tam gdzie chodzi o pomyślność państwa, której podtrzymanie jest jego celem, należy baczyć jedynie, czy środki prowadzą do celu, nie zwracając uwagi czy są one uprawnione. Środek, który prowadzi do celu zakreślonego przez państwo,

zgodnie z tą zasadą, nie zostanie odrzucony, jakkolwiek sprzeciwiałby się zasadom prawa jednostek.

Niewczesnem by przeto było, a przynajmniej bezużytecznem zwracać uwagę zwolenników systemu merkantylnego, że wprowadzenie i podtrzymywanie monopolów na korzyść pewnych jednostek, lub niektórych gałęzi przemysłu jest wyraźnem naruszeniem praw innych obywateli kraju. Uznanie sekciarzy tych zdobyć można jedynie, zwracając im uwagę, że przepisywane przez nich środki nie osiągną zamierzonego celu. Na tej drodze doprowadzono szczęśliwie do pewnej modyfikacji w ogólnej zasadzie monopolów.

Dziś nawet najbardziej zaślepieni zwolennicy systemu nie śmiały stwierdzać absolutnej użyteczności monopolów ¹⁾. Zasadę ogólną ograniczającą warunkiem, że monopole niezbędne, ażeby wprowadzić i posunąć naprzód przemysł fabryczny i rękodzielniczy, stają się nieużytecznemi, a nawet szkodliwemi tam, gdzie ten przemysł znajduje się już w pełni rozwoju.

e) Monopole uważane za sposób posunięcia naprzód lub kierowania przemysłem krajowym, wykrywają nielegalne zamiary systemu merkantylnego, który je zaleca, poświęcając interes

¹⁾ Autor pisząc w XIX-ym stuleciu był świadkiem licznych tryumfów zasady swobody gospodarczej, która zwłaszcza w początkach za jedynie zbawczą uchodzi. (Red).

rpywatny dla posunięcia naprzód powodzenia państwa.

rz O ile rząd przyzna kilku osobom lub towarzystwu prywatnemu, które chce obdarzyć przywilejem monopolu wyłączne prawo fabrykowania jednego lub kilku gatunków towaru, celem jego jest chronić uprzywilejowanych przeciw współzawodnictwu. Otóż używa powyższego sposobu protekcji, aby przedsiębiorcom zapewnić zyski pewniejsze i wyższe od tych, które stałyby się ich udziałem w systemie wolnej konkurencji.

Ta metoda systemu merkantylnego nasuwa następujące uwagi, które rzucić mogą światło na jego cechy charakterystyczne.

Przedewszystkiem system merkantylny, udzielając monopolów, podsuwa obawę, która zdaje się być w sprzeczności z samymi środkami przeciw niej skierowanymi. Przypuszcza przeto, że istnieje już w kraju zmysł gospodarczy, a chce ten zmysł przygnębić przez monopole, które mają jakoby ducha przemysłowego pobudzać. W istocie przez monopol uzbraja przeciw konkurencji, a zatem przyjmuje istnienie tejże. Przypuściwszy jednak, że duch przemysłowy i wynikająca zeń konkurencja rozbudzone zostały jedynie przez naśladownictwo, zdawałoby się, że obawy skierowane są przeciw temu, co zgodne jest z życzeniem rządu i co on właściwie wywołać pragnie. W istocie rząd przez zaprowadzenie monopolów chce powiększyć rozmiary i wzmóżyć natężenie czynności przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. Otóż ażeby dojść

do tego celu, użycza kilku przedsiębiorcom przywilejów, które już w zarodku tłumią działalność reszty, a zyski, któreby się stały udziałem ogółu, ześrodkowuje w rękach kilku osób prywatnych.

f) Historia większej części państw istniejących, (które uchodziły za cywilizowane), uczy nas, że sprzedaż monopolów i przywilejów zaliczaną była do najwydatniejszych źródeł publicznego dochodu w tych okresach, kiedy walczyły ze sobą anarchja i despotyzm i że w następstwie istniały systemy administracji oparte na tym despotyzmie. Widać stąd, że finansisci ówczesni byli zarządcami państw, co nie daje najlepszego pojęcia o ekonomji politycznej owego czasu.

Przyznać trzeba, że potem rządy nie tylko udzielały monopolów bezpłatnie, ale nawet dołączały do nich pozytywną pomoc w gotówce, albo też pomoc pośrednią przez zwolnienie od podatków.

Nie można przeto obwiniać rządów o interes bezpośredni. Pomimo to mylnem byłoby zbyt entuzjastycznie głosić wspaniałomyślność tych rządów. Nawet abstrahując od przyszłych zysków, które mogą przewidywać, udzielając korzyści, o których się mówiło, występuje tu względ, że wszystkie ich wydatki czynione są z kas prywatnych, co znacznie obniża wysokie mniemanie o tej wspaniałomyślności.

B) Zreasumujmy wreszcie wszystkie środki ogólne i specjalne, które ekonomja polityczna

merkantystów zaleca, ażeby pokierować przemysłem fabryk i rękodzielni.

Ogólnym celem jest tu nagromadzanie monety. Z tego powodu kierować musi przemysłem fabryk i rękodzielni w taki sposób, ażeby przeszkodzić odpływaniu pieniędzy z państwa i spowodować przywóz monety do kraju.

Ażeby to osiągnąć, ekonomja polityczna merkantystów stara się, ażeby mieszkańcy państwa zaopatrywali się w produkty potrzebne w fabrykach i rękodzielniach krajowych.

Doktryna ta tak jest przeświadczoną o zaletach swego kierunku narodowej gospodarki, że nie stara się nawet sprawdzić, czy osiąga cel zamierzony, a przecież ten cel jest stałym i jedynym przedmiotem jej zabiegów. Zajmuje ją jedynie użycie najprostszych i najskuteczniejszych środków.

Środki te są następujące:

Surowe zakazy przywozu towarów z zagranicy.

Nadmierne cła na te towary, wysokie kary za kontrabandę.

Komory celne i ścisły nadzór na granicach.

Używając tych prostych i skutecznych sposobów, ekonomja polityczna merkantystów nie potrzebuje rozciągać nadzoru nad fabrykami rękodzielniami, które zaopatrują rynek wewnętrzny, ażeby dobrocią swoich towarów zdobyły wielki zbyt w państwie. Ponieważ tylko monopolista ma prawo fabrykować i sprzedawać te towary, publiczność otrzymywać je może wyłącznie od niego. Musi zatem publiczność za-

spakować swoje potrzeby u monopolisty bez względu na gatunek wyrabianych towarów i wysokość ich ceny.

Dla osiągnięcia drugiego swego celu, a mianowicie dla sprowadzenia monety z zagranicy, merkantyści starają się zwrócić poza granice handel i przemysł narodowy.

Jakkolwiek system merkantylny nie waha się odwoływać do rozkazów i ustaw, wie, że same te ustawy nie podziałają, a przynajmniej nie wystarczą. Należy pozyskać przemysłowca i przedsiębiorcę, ukazując mu korzyści, jakie uzyska na rynkach zagranicznych. Trzeba im dać przeto rzeczywiste zyski (ten rodzaj ludzi nie da się oszukać) a te korzyści, jak już widzieliśmy, spadają ciężarem na wszystkich innych obywateli państwa.

Jednakże ciążenie gospodarstwa krajowego ku zagranicy odniesie w takim tylko wypadku pełny sukces, jeżeli znajdzie na zewnątrz korzystne rynki zbytu. System merkantylny stara się je zaprowadzić na drodze traktatów handlowych, ale zdarza się bardzo rzadko, ażeby fabrykanci i rękodzielnicy krajowi pozyskali monopol na targach zagranicznych. Nawet o ileby go otrzymali, nie można by na drodze przymusowej skłonić cudzoziemców do ścisłego przestrzegania tego monopolu. Pozostaje jedynie środek zalecenia towarów krajowych przez ich dobroć, by zapewnić im możliwość eksportu za granicę.

System merkantylny ustanawia przeto bezpośredni kierunek dla fabryk i rękodzielni kra-

jowych. Staje on na zasadzie, że państwo powinno przez pozytywne regulaminy ustalić metody, według których postępować należy np. szerokość, długość, gatunek, ciężar sztuki sukna czy płótna, liczbę nitek, które tworzyć mają tkaninę, materiał tych nitek, ich siłę i t. p. Stara się nadzór roztoczyć nad monopolistą, ażeby ten stosował się najściślej do przepisów. Wreszcie uważa za przestępstwo i karze surowo każde przekroczenie przepisów przez monopolistę, zwłaszcza gdyby wynikło obniżenie gatunku towarów.

Ażeby towarom krajowym zapewnić stopień dobroci lub doskonałości, który pozwoliłby im wytrzymać porównanie z najwięcej cenionymi zagranicznymi towarami, system merkantylny nakłada państwu następujące obowiązki:

Państwo powinno starać się o sprowadzenie fabrykantów i robotników z krajów, które posiadają najlepsze fabryki i rękodzielnie, ażeby tym sposobem wprowadzić umiejętność i zręczność, których nie posiadli jeszcze krajowcy. O ile ten sposób nie wystarcza, państwo starać się powinno o wykrycie tajemnic fabrykacji (np. w farbiarniach), które nadają towarom zagranicznym wysoką ich wartość, a to wszystkiemi dostępnymi sposobami, nie cofając się przed przekupstwem i podstępem.

Ażeby wreszcie tak udoskonalone towary krajowe wytrzymać mogły konkurencję z towarami zagranicznymi równej dobroci, system merkantylny chce, aby państwo używało wszelkich środków, które towarom krajowym umożliwią

na rynkach zagranicznych zbyt po najtańszej cenie. Te środki polegają na przepisach, dotyczących najniższych cen na środki żywności, możliwie najniższych płac zarobkowych, premji wywozowych, zwrotu podatków i in., o których mówiliśmy już wyżej.

Uwaga druga. A) Czem są monopole w stosunku do przemysłu fabrycznego i rzemieślniczego, tem kompanje handlowe wobec handlu zagranicznego. Ekonomia polityczna merkantylistów uważa kompanje handlowe za środek najwłaściwszy, ażeby handlowi zagranicznemu, a za tegoż pośrednictwem fabrykom i rzemieślnikom krajowym zapewnić najpewniejsze przyjęcie za granicą.

Zdaje się, że o tem, podobnie jak o monopolach, merkantylści sądzą tylko według danych niepewnej empirji. Znalazłszy kompanje handlowe w krajach o kwitnącym stanie handlu doszli do wniosku, że nietylko zawdzięczają one swoją pomyślność tym kompanjom, ale że wogóle kompanje handlowe stanowią najlepszy sposób do poparcia handlu zagranicznego.

B) Kompanje handlowe wytworzone są na podstawie funduszu, nagromadzonego przez towarzystwo handlowe, upoważnione do tego przez przywilej państwowy.

Akcjonariusze t. j. właściciele tego funduszu społecznego mają zagwarantowaną przez państwo wyłączną własność całego handlu zagranicznego albo przynajmniej rozporządzać mogą handlem zagranicznym pewnych krajów lub części świata.

Te kompanje muszą przeto stopniowo uzależniać od siebie przemysł krajowy, a przynajmniej te jego działy, które pracują dla handlu zewnętrznego.

Rządzą one przeto wielką, a może największą częścią czynności państwa. Ponieważ kompanje handlowe opanowują największą część krajowego przemysłu, która otrzymuje od nich pochodzące z zagranicy materiały surowe i dostarczać może za granicę fabrykaty tylko za ich pośrednictwem.

Opanowują również handel wewnętrzny, normując ceny towarów, dostarczanych przez przemysł krajowy i tych, które temu przemysłowi przekazują.

Poza tem kompanje zabierają mu w całości lub częściowo towary, któreby mogły stać się przedmiotem transakcji handlu wewnętrznego, usuwając je z naturalnych kanałów tego handlu i przenosząc na sztuczne drogi handlu zewnętrznego.

Niepostrzeżenie uzależniają od siebie całą publiczność, panując nad handlem wewnętrznym i przemysłem krajowym. Korzystają również z przywilejów dla handlu zewnętrznego, a przywileje te stają się najczęściej ciężarami dla reszty mieszkańców.

Co więcej, nawet rządy stają się lennikami kompanji handlowych, pobierając zaliczki z zarobionego przez nie i szybko wzrastającego bogactwa, a przez te mniemane korzyści pobudzają je do zajmowania się specjalnemi intere-

sami swych uprzywilejowanych. Stanowi to wielokroć niebezpieczeństwo nawet dla państwa.

W ten sposób państwo, w którym znajdują się kompanje handlowe, staje się niepostrzeżenie od nich zależnem, ponieważ rząd, handel, przemysł i reszta publiczności popada niechybnie pod ich panowanie. Jeszcze lepiej o tem upewnić się można, zastanawiając się nad zaliczkami, które kompanje handlowe dają tak chętnie rządowi i które te rządy tak łatwo pozyskać dla siebie mogą. W istocie przez te opłaty państwo staje się lennikiem takiego towarzystwa przemysłowców, posiadłości prywatne obciążone są podatkami, ażeby kontrybucje opłacać, co niewątpliwie ogranicza użytek własności prywatnej, a przez to wolność polityczną.

Ci, których swobody ograniczono, popadają z konieczności w zależność od tych, którzy podobne ograniczenia stawiają.

C) W taki sposób kompanje handlowe tworzą państwo w państwie, a raczej ponad państwem. Opierają się one na władzy, której cele są zupełnie różne od państwowych, która państwo uważa tylko za środek dojścia do swoich celów i znajduje sposoby, ażeby się niem posługiwać dla ich osiągnięcia.

Stosunek kompanji handlowych do państwa, w którym się znajdują, tem jaśniej występuje, skoro weźmiemy pod uwagę, że te kompanje otrzymać się starają i otrzymują wielokroć niezależne terytorja w innych krajach, lub częściach świata i że usiłują rozszerzyć je coraz

więcej i doprowadzić posiadane kraje do większej zależności.

Poza temi sprawami bezpośredniego panowania, kompanje handlowe starają się jeszcze, z powodu swego bogactwa, albo swojej władzy handlowej, uzależnić od siebie wszystkie kolonie państwa, w którym posiadły monopol zewnętrznego handlu oraz wszystkie państwa obce, które są w stosunkach handlowych z krajem, do którego przynależą.

Doświadczenie wykazało, że kompanje handlowe dojść mogą do takiego stopnia władzy, że bezpośrednio lub pośrednio w zależności od siebie utrzymują większą część znanego nam świata i to niekiedy przez całe stulecia.

§ 13. Ostatnim środkiem zalecanym przez system merkantylny ekonomji politycznej, dla wzmożenia bogactwa w państwie, t. j. dla nagromadzenia monety, jest eksploatacja kopalń.

Znaczenie kopalń polega:

a) na tem, że dostarczają materiału do fabrykacji pieniędzy metalicznych, a więc ponieważ dają pieniądze,

b) dostarczają także surowców gospodarstwu krajowemu dla fabryk, a

c) handel zewnętrzny zasilają mnóstwem towarów, których zbyt korzystnie wpływać może na bilans handlowy.

d) Dodać wreszcie trzeba, że kopalnie dostarczając pracy znacznej liczbie ludzi, przyspieszają obieg pieniędzy.

Uwaga pierwsza. A) Państwo, które posiada na swoim terytorjum bogate kopalnie złota i srebra nie może uczuwać braku monety. Przeciwnie masa pieniędzy, obiegających w jego obrębie wzrastać będzie, dopóki tylko starczy przemysłności i zręczności do wydobywania metalów pieniężnych. Eksploatacja ta jest korzystną, dopóki dostarcza wielkiego zasobu metalów, i o ile moneta zdobyta na tej drodze nie zostanie wywieziona z kraju tysiącem kanałów, żłobionych przez niekorzystny handel zagraniczny.

B) W państwie, gdzie merkantylizm podtrzymuje obszerny i czynny przemysł, wydobywanie innych, mniej kosztownych metalów będzie także wpływało skutecznie na powiększenie zasobu monety. W istocie sam wywóz surowców kopalnych mógłby stanowić ważny przedmiot eksportu i handlu i dodatnio oddziaływać na bilans handlowy, szczególnie wobec niektórych krajów. Mniej kosztowne metale pozyskają przecież większe jeszcze znaczenie, skoro przemysł krajowy potrafi je zużytkować i przerobić na towary poszukiwane w krajach obcych. Ostatnia ta wygrana jest również dość wielką, aby narody przemysłowe, nie posiadające kopalni, postarały się wprowadzić i przerabiać u siebie metale, nabywane w innych krajach.

Bez wątpienia przeto, państwo, które eksploatuje bogate t. j. produkcyjne kopalnie, wyciągnie z nich znaczne zyski. Jednakże nawet w takim razie, gdyby eksploatacja kopalni po-

krywała tylko koszta, system merkantylny uznawałby ją za korzystną dla państwa, ponieważ przybywałyby gałąź przemysłu, a zatem obieg monety zostałby przyspieszony.

Uwaga druga. A) System merkantylny nie powątpiewa bynajmniej, że eksploatacja kopalni jest jednym z zajęć najważniejszych i najkorzystniejszych dla wzrostu bogactwa narodowego, a zatem dla nagromadzenia monety w państwie. Twierdzenie to jest coprawda słusznem i nie możnaby mu nic przeciwstawić, o ile zasady, z których wypływa, byłyby dowiedzione, a przynajmniej uznane. Rzeczywiście, skoro eksploatacja kopalni, a zwłaszcza metalów kosztownych, jest produkcyjną, uznać trzeba jej wartość zgodnie z zasadą systemu merkantylnego. Bez wątpienia, państwo, które czerpie pieniądze bezpośrednio z kopalń, znajdujących się na jego własnem terytorjum, jest dużo bogatsze od innego, które te pieniądze otrzymuje za pośrednictwem handlu zewnętrznego. Różnica staje się jeszcze widoczniejszą, skoro zawodzi kanał zewnętrznego handlu, albo jeżeli państwo zamiast przywozić monetę do kraju, zmuszone jest własną oddawać za granicę. W ostatnim wypadku, państwo, które wytrwale stosuje zasady merkantyizmu, jedyne widzi zbawienie w eksploatacji kopalń bogatych i produkcyjnych.

Rzucmy okiem na państwa enropejskie, które od wieków znajdują się w wymienionem położeniu. Co stałoby się z niemi, co stanie się dziś jeszcze, gdy nie będą posiadały prawie niewyczerpanych kopalń złota i srebra, z któ-

rych wyciągają corocznie sumy olbrzymie, ażeby je przelać do skarbu publicznego, lub kas prywatnych.

B) Ale pomimo wszelkich korzyści, które system merkantylny widzi w eksploatacji kopalń, nie może on twierdzić, że są one niewyczerpane. Widziano żyły metaliczne najwydatniejsze i kopalnie, które dochodziły z czasem do zupełnego wyczerpania.

Co stanie się wówczas z państwem, które obstarując przy systemie merkantylnym, nie zaniedba poglądu, iż moneta jest bogactwem narodowem, a kosztowne metale głównemi i najcenniejszemi jego produktami?

§ 14. Nie jest możebnem, aby handel zagraniczny, a wskutek tego i przemysł krajowy doszły do znacznych rozmiarów w państwie, które nie posiada marynarki handlowej wyszkolonej i używanej w żeglarsztwie na rzekach lub morzu, oraz odpowiedniej ilości portów własnych, a także łatwego dostępu do portów państw innych. Poza tem państwo posiadać także musi marynarkę wojskową znaczną, która mogłaby zapewnić bezpieczeństwo pierwszej, oraz dla zaspokojenia potrzeb i zaradzenia w razie katastrof odpowiednie przystanki lądowe na morzu i na wielkich rzekach. Rządy, które stosują się do systemu merkantylnego ekonomji politycznej i których natura nie zaopatrzyła w takie miejscowości, nieustannie starać się muszą o zdobycie stanowisk na morzu. Muszą one, o ile nadarzy się sposobność, poruszyć wszystkie sprężyny układów międzynarodowych, a jeżeli

sprawy nie uda się załatwić na innej drodze, nie oszczędzać ani bogactw państwa, ani nawet krwi obywateli.

U w a g a . A) Państwo, które nie utrzymuje żeglugi ani na morzu, ani na wielkich rzekach, wlewających się do morza, rozszerza handel tylko na państwa sąsiadujące; o ile zaś prowadzi go z krajami odległymi, do przewozu musi używać pomocy w postaci okrętów innych narodów.

W obu tych wypadkach jego handel zagraniczny nie może się rozszerzyć i dojść do znacznego natężenia. Narody, mające żeglugę, uciskać będą handel zewnętrzny państwa, o którym mówimy, a rozumiejąc własną korzyść, przeszkadzać jego postępom. Co do żeglugi na rzekach, nie może ona zdobyć wielkiego znaczenia, o ile nie dochodzi do ich ujścia, a stąd na tych samych okrętach aż na pełne morze.

B) Marynarka handlowa i wojskowa stale muszą dotrzymywać sobie kroku. Jedna bez drugiej dojśćby nie mogła do wielkiego znaczenia.

a) Dopóki naród posługuje się po większej części okrętami cudzoziemskimi dla swojego hadlu morskiego i o ile utrzymuje nieliczną marynarkę handlową, nie może stać się pierwszorzędną morską potęgą. W istocie podstawą morskiej marynarki muszą stać się okręty handlowe. Stanowią one jej rozsądnik i źródła wywiadów. Kupcy marynarze uczą się żeglugi, przekazują marynarzom pozostającym na służbie państwa swoje wiadomości, a te udo-

skonalone przez ostatnich, stosuje się na większą skalę. Wzajemian za to imponująca morska marynarka zapewnia bezpieczeństwo i odpowiednie rozmiary żegludze handlowej. Nakazuje ona szacunek dla handlującego narodu, wprowadza korzystne traktaty dla jego kompanji handlowych, daje bezpieczeństwo w podróży i chętnie przyjęcie żeglarzom kupcom.

O ile wojskowa marynarka narodu panuje nad morzami, o tyle jej handel zewnętrzny dominuje na lądzie. Naród, który utrzymuje najgroźniejszą żeglugę morską, najwięcej też w handlu morskim pozyskuje korzyści i najdalej nim sięga.

Handel rozległy i czynny trwa tak długo, jak przewaga na morzu. Skoro ta znika, wszystkie usiłowania państwa nie przydadzą się na nic. Przewaga w handlu zewnętrznym przejdzie na to państwo, które zawładnie morzem.

C) Widać z tego, że stałe usiłowania polityki wszystkich państw kontynentalnych, ażeby dojść do zorganizowania poważnej potęgi morskiej, doskonale godzą się z duchem systemu merkantylnego.

a) System ten utrzymuje, że państwo, jakiegokolwiek byłyby jego rozmiary, urodzajność gruntów i ludność, bez silnej marynarki wojennej nigdy dojść nie może do tego stopnia powodzenia, na którym znajdują się, albo do którego łatwo dochodzą państwa, stanowiące morskie potęgi, przy tych samych korzystnych warunkach.

Twierdzenie powyższe jest niezawodnie całkiem słuszne, jeżeli przypuścimy, że bogactwo narodowe i siła państwa polegają na sumie pieniędzy, którą posiada. Nikt nie może zaprzeczyć, że potęga czysto kontynentalna nie może nawet przy najdogodniejszych koniunkturach pozyskać sumy monety ani tak wielkiej, ani w równie krótkim przeciągu czasu, co potęga państwa, władającego morzem.

Zresztą historia dostatecznie nam dowiodła, że potęgi morskie płaciły państwom kontynentalnym subsydja, ażeby je uzdolnić do prowadzenia wojen i że nie wyczerpując swoich zasobów pieniężnych, czyniły to przez szereg lat, gdy tymczasem państwom kontynentalnym brakowało pieniędzy już w pierwszych latach wojny.

b) Takie też pozytywne doświadczenia rozbudziły i podtrzymały życzenie, żywione przez mocarstwa kontynentalne, bardzo długo, a może i teraz jeszcze, aby zamienić się w potęgi morskie. Cel ten w polityce zewnętrznej uchodził za jeden z najważniejszych. Przy zawarciu każdego pokoju, przy dziedziczeniu, przy każdej zamianie terytorjów, podziale krajów i z powodu wszelkich zmian, dokonywanych przez dawną politykę i uświęconych zwyczajem, miano go nieustannie na oku.

Każde państwo położone na kontynencie pracuje bez wytchnienia, ażeby rozszerzyć się aż do brzegów morskich, albo zawładnąć brzegiem jakiejś wielkiej rzeki, lub przynajmniej zdobyć kawałki terenu tak położonego, by na nim założyć porty morskie. Dzisiejsze pań-

stwa europejskie, te przynajmniej, które pragną stać się potęgami morskimi, cenią ujścia rzeki lub przystanie morskie daleko wyżej, niż kraje, położone na lądzie, choćby nawet obszerniejszy, urodzajniejszy i lepiej uprawny.

Nietylko korzystano z nadarżających się sposobności, ażeby dojść do tego celu, ale puszczono w ruch środki różnorodne, przedsiębrano wojny, które osłabiały i wyczerpywały narody rywalizujące z morską potęgą. Wprawdzie działało się to przeważnie, aby podtrzymać marynarkę i handel morski już istniejące i zorganizowane. Nie da się też zaprzeczyć, że w takich państwach egzystencja polityczna, a przynajmniej potęga i poważanie zewnętrzne zależą całkowicie od sił ich marynarki i od rozległości morskiego handlu i giną wraz z utratą ostatniego. Ale raczej należy żałować państwa, którego byt i pomyślność spoczywają na tak niepewnej podstawie, niż mu zazdrościć. Zachowanie czy obalenie takiego państwa zależy od tylu okoliczności i wypadków, że opanować ich niepodobna.

To też dziwnem wydaje się każdemu człowiekowi, którego sąd nie jest jeszcze zakuty w nedorzeczne argumenty jakiegoś systemu ekonomji politycznej, gdy patrzy na państwa, usiłujące zdobyć potęgę morską, albo na te, które już posiadają groźną marynarkę, wolą raczej wszystko poświęcić, aniżeli te morskie zdobycze utracić. Czynią to bowiem takie państwa, które

nagromadziły już u siebie bogactwa potrzebne do zaspokojenia potrzeb, żyją w zbytku i które już sama przyroda powołała do niepodległości wobec zewnętrznych sąsiadów ¹⁾).

¹⁾ Systemowi skarbowemu merkantystów poświęca Wroński krótki ustęp w swojej «Nauce skarbowości» («Caméralistique» s. 305 i 306) w którym dochodzi do wniosku, że merkantylizm wytworzył «może podatki pośrednie, mianowicie cła i akcyzy,» ale skarbowości zgodnej ze swymi zasadami nie wprowadził. Red.

System fizjokratyczny t. j. system ekonomistów.

§ 1. Jakkolwiek system merkantylny ekonomji politycznej uświęcony został przez ogólne i długoletnie zastosowanie w największych i najstarszych państwach, to wobec zarzutów, jakie mu stawiało filozoficzne myślenie, utrzymać się nie mógł. Teoretycy wykrywszy czysto-empiryczne źródła merkantylnizmu, spostrzegli jego braki, poznali mylne twierdzenia i postarali się zastąpić go przez inny system, oparty na pewnych podstawach teorii, na spostrzeżeniach ogólnych o istocie i o naturze państwa, jego stosunków i uzdolnień.

Tak zapoczątkowany został system ekonomiczny albo fizjokratyczny ekonomji politycznej, stanowiący całkowite przeciwieństwo z systemem merkantylnym, którego zasady wyłożyliśmy w szkicu poprzednim.

Uwaga. A) O ile system merkantylny zasługuje na nazwę wytworu prostej empirji, o tyle fizjokratyzm nazwany być może systemem, powstałym na tle najgłębszego naukowego myślenia.

System merkantylny jest uogólnieniem działań gospodarczych, sposobów postępowania i pozytywnych przepisów, którymi posługiwały się państwa. Szematyzując te sposoby i przepisy, udało się stopniowo nadać mu postać jednolitego systemu.

System fizjokratyczny natomiast to rezultat głębokiego przemyslenia, wolny od przesądów. Tworzy on doskonałą teoretyczną całość, obmyśloną jako systematyczny zespół, uogólniony drogą indukcji z najściślejszych obserwacji.

B) Naukowy fizjokratyzm zalecał go przecież tylko wobec ludzi zdolnych do myślenia. Co do zapatrzonych w poszczególne fakty praktyków, jakimi są dziś jeszcze nasi mężowie stanu, teoretyczne pochodzenie systemu wywołało wśród nich odrazę do fizjokratów, nie mniejszą od przychylności ludzi, umiejących się zastanawiać i nie cofających się przed wynikami swoich rozmyślań. Rzekomi mężowie stanu, przyzwyczajeni działać odruchowo i używać tylko mechanicznie nabytych uzdolnień uznali, że dziwnem jest tworzyć w ekonomji politycznej teorię, nie wyprowadzoną na zasadzie praktycznego postępowania, ale raczej taką, która miała służyć za regułę dla życia. Ponieważ ci ludzie nie wiedzą wogóle, czym jest teoria i nie oceniają korzyści przyszłej, jaką przynieść ona może praktyce, dziwnem im się wydaje wszystko, co nosi nazwę teorii. Tem mniej uznania znalazł u nich system, który nietylko nie pochodził ze ślepo stosowa-

nych reguł praktycznych, ale nawet był djame-
tralnie przeciwny poglądom i zasadom dawnego
ustroju, stanowiącego nec plus ultra ich umy-
słowych wysiłków.

Wielkim brakiem systemu fizjokratycznego
wobec sędziów tej miary, był fakt, że nie czło-
nek rządu, jakiś np. kontroler generalny, ale
lekarz¹⁾ był jego twórcą. Niejeden inspektor, pre-
zydent, komisant handlowy, czy sądowy apli-
kant prawdopodobnie wyśmiewał się i wzruszał
ramionami z politowaniem, że świat upadł już
tak nisko, aby lekarze wdawali się w sprawy
gospodarcze i pisali ekonomję polityczną. Nie-
prawdopodobnem wydawało się, aby uczeni z wy-
sokości swoich katedr nauczali zasad, według
których osiwiiali w prowadzeniu interesów pań-
stwa mężowie stanu postępować mieli.

Jednakże znaleźli się też w służbie państwa
ludzie zdolni do myślenia, których wszystkie te
okoliczności nie potrafiły zniechęcić do systemu
fizjokratycznego. Kilku z nich wystudjowało je-
go teorję, a zanalizowawszy ją, nauczili się ją
cenić. Spróbowali tedy zastosować w praktyce
przynajmniej niektóre jej części. Panujący pod-
trzymywali niekiedy zamiary swych mężów sta-
nu. Byli nawet tacy, co zrozumiawszy system
fizjokratyczny, skłonili swoich ministrów do jego
zastosowania. Pomimo to większa część zwo-
lenników i entuzjastycznych wielbicieli systemu
fizjokratycznego znajduje się dotąd nie wśród
warstw rządzących, ale między myślicielami, roz-
myślającymi nad ekonomją polityczną. Praktycz-

¹⁾ Franciszek Quesnay Red.

ni ekonomiści dostarczyli mu mało wyznawców.

Jestto przecież tylko naturalny porządek rzeczy, gdyż pierwsi są prawdziwymi prawodawcami ekonomji politycznej, a drudzy tylko rzemieślnikami, którzy wierzyć muszą w swoją utartą rutynę ¹⁾).

§ 2. System fizjokratyczny, podobnie jak merkantylny, dba o dobrobyt państwa. Ale dobrobytu tego szuka nie w luźnym i niepewnym pojęciu pomyślności, ale w pełnym zabezpieczeniu osoby i własności każdego członka państwa, które jest ustrojem zapewniającym bezpieczeństwo ogólne.

Wynikają z tego poglądu wyraźne różnice między obu systemami.

Uwaga. A) System merkantylny przypuszcza, że rząd jest upoważniony, a nawet zobowiązany robić wszystko, cokolwiek przyczynić się może do powodzenia całości państwa, nie mniej jak każdego z poszczególnych jego obywateli.

System fizjokratyczny, przeciwnie, sądzi, iż rząd upoważnionym być może jedynie czynić to,

¹⁾ Jak widać z powyższego ustępu, Wroński wysoko ceni system ekonomiczny fizjokratów. Inaczej przecież odnosi się do ich historjograficznych poglądów, o których powiada: «poglądy fantastyczne i mylne,» dzięki którym szkoła fizjokratyczna Quesnaya, Mirabeau (starszego i młodszego), Turgot, Condorceta, Sieyesa, przygotowywała i podtrzymywała we Francji wielką rewolucję, opierając się na błahem i czysto empirycznem pojęciu możności udoskonalenia człowieka». (*Philosophie absolue de l'histoire* I. str. 91.

co potrzebnem lub użytecznem będzie do zagwarantowania i podtrzymania doskonałego bezpieczeństwa osób i własności.

B) System fizjokratyczny pozostawia przeto, zgodnie z tą zasadą, posiadłości nieruchome i osobistą własność zupełnej i arbitralnej woli jednostek prywatnych, jednakże pod wyraźnym warunkiem, aby ich kierownictwo nie sprzeciwiało się ogólnym celom państwa. Jedynie w takim wypadku, gdyby arbitralne rozporządzanie własnością okazało się sprzecznem z celem państwa, rząd jest upoważniony wmieszać się do tej sprawy. Tylko wtedy modyfikować może rozporządzanie własnością realną i osobistą¹⁾, wbrew swobodnej woli osób prywatnych.

C) W taki sposób, jakkolwiek system fizjokratyczny pozwala rządowi nadzorować gospodarcze czynności członków państwa i nawet zobowiązuje je do tego, ogranicza przecież ten nadzór do czujności rządów w usuwaniu przeszkód. Przeszkody te mogłyby się przeciwstawić swobodnemu zastosowaniu sił i własności osób prywatnych i osiągnięciu przez nie, jak najwyższej korzyści według własnego uznania. Tylko, gdyby obywatel państwa nie chciał jąć się żadnego zawodu, ażeby zdobyć utrzy-

¹⁾ Przez własność realną rzeczową rozumie tu Wroński przedmioty wszelkiego rodzaju stojące na zewnątrz człowieka, które do niego należą. Przez osobistą — siły i właściwości ludzkie. Autor zaznacza przeto, że system fizjokratyczny daje swobodę rozporządzania, jakbyśmy to dziś powiedzieli, własnością i osobą. Red.

manie, w tym wypadku, unikając ciężaru dla członków państwa, rząd byłby upoważniony uznać bezczynność tego obywatela za przeszkodę w swobodnej działalności innych.

D) Z powyższych paru uwag, wypowiedzianych o systemie fizjokratycznym, widać:

a) że stara się on zawarować niezależność tam, gdzie system merkantylny pragnie uległości,

b) że więcej od tegoż ogranicza władzę rządów, a zatem

c) pozostawia obywatelom większą swobodę.

Fizjokratyzm czyni to, uwzględniając prawa obywateli i dając im pewniejsze gwarancje bytu.

§ 3. Powiększenie bogactwa albo siły narodowej tak w systemie fizjokratycznym, jak i merkantylnym jest głównym celem usiłowań gospodarki państwowej. Ale i tu system fizjokratyczny ogranicza współdziałanie rządu do usuwania przeszkód, stojących na drodze swobodnego korzystania z własności prywatnej, która do tego celu prowadzi. Fizjokraci odrzucają wszelkie pozytywne metody, uważając je raczej za szkodliwe, niż za użyteczne w powiększaniu narodowego bogactwa.

Uwaga. Zasady systemu fizjokratycznego, które wyłożyliśmy w tym paragrafie, opierają się na następujących podstawach.

A) Każdy człowiek sam przez się dąży do poprawy swojego bytu. Jeżeli zatem nie będzie się mu przeszkadzało w swobodnem użyciu sił,

postara się zużytkować je w najwłaściwszy sposób ku polepszeniu tegoż.

Tylko przez najbardziej celowy sposób zużytkowanie sił i własności jednostek powiększyć można bogactwo narodowe i podnieść pomyślność narodu, t. j. siłę państwa.

Z tego powodu, przy najwyższym stopniu bezpieczeństwa osób i własności, rozwinie się najbardziej intensywna działalność i największa skala przemysłu. To państwo stanie się najbogatszem, albo najwięcej się do bogactwa zbliży, które postępować będzie naprzód na drodze tego powszechnego bezpieczeństwa.

Rząd musi się przeto ograniczyć jedynie do wyżej wspomnianej roli: nie ma prawa przejść poza jej sferę. Da mu ona dość zajęcia, o ile weźmie do serca spełnienie wszystkich zadań, wchodzących do powyższego zakresu.

B) Ale gdyby nawet rząd miał „prawo” przekroczyć nakreślone tu granice, nie byłoby korzystnem dla jego polityki wykonywać to swoje prawo. Każde państwo przez naturę okoliczności towarzyszących, a każda jednostka przez uznanie własnej korzyści dowiaduje się jaka działalność najlepiej odpowiada podniesieniu ich pomyślności. Otóż pozytywne współdziałanie rządów, zgodne z tymi prywatnymi celami, byłoby bezużytecznem, a stałoby się szkodliwem, o ile tym celom chciałoby się sprzeciwić.

Gdyby rząd, przez przepisy, zachęty, nagrody i t. d. wywołać pragnął powszechną działalność gospodarczą, która napotyka przeszkody

w położeniu lub rodzaju gruntu, a zatem nie tylko nie jest zalecana przez przyrodę, ale przeciwnie wykluczona przez nią, udałoby mu się to sztucznymi środkami, jedynie przez czas ograniczony.

Na drodze tej nowej interwencji mógłby bogactwo narodowe doprowadzić tylko do określonych rozmiarów.

Stopień zaś tego przymusowego rozwoju gospodarczości pozostałby poniżej tego, do którego w tym samym czasie dojśćby mogła zabiegliwość narodowa, gdyby rząd nie rościł sobie prawa poprawiania naturalnego biegu rzeczy i gdyby każdy obywatel państwa mógł postępować swobodnie, zgodnie z rozwojem naturalnym.

Zdarzyłoby się to również, gdyby rząd zechciał tak samo mieszać się do prywatnych spraw każdej jednostki. Rząd nie potrafi ocenić talentów, stanowiska, korzyści każdej jednostki w tak ścisły sposób, jak to jest niezbędnem dla kierowania zużytkowaniem jej sił.

Wyrażnem będzie, że każda jednostka jako człowiek obdarzony rozumem, oceni własne swoje korzyści lepiej, niż ktokolwiek inny poza nim. Na tych zaś prywatnych korzyściach polegają również możliwie najwyższe zyski, powiększające bogactwo narodowe.

C) To też rząd działać będzie sprawiedliwie i politycznie, ograniczając swoją działalność do usuwania przeszkód, sprzeciwiających się swobodnemu wyborowi każdej jednostki, albo też do zwalczania przyczyn, mogą-

cych wprowadzić pomyłki w tym wyborze. Wystarczy tu przeciwdziałać nieświadomości i brakowi rozumu. Takimi są granice działalności rządu, dotyczące przedmiotu, który nas zajmuje. Państwo pozyska najwyższą korzyść, o ile potrafi się do nich zastosować.

§ 4. Drugą zasadniczą różnicą między systemem fizjokratycznym, a merkantylnym będzie pojęcie bogactwa narodowego, czyli państwowego.

System fizjokratyczny uważa, że bogactwo to stanowi cała masa produktów wytwarzanych lub też eksploatowanych w obrębie danego państwa, a zatem dochód surowy.

Podług tego systemu, bogactwo różnych narodów należałoby ocenić wedle stosunku istniejącego pomiędzy ilością produktów surowych, które narody posiadają lub eksploatują corocznie.

Produkty przetwarzane, wytwory przemysłu fabrycznego lub też rękodzielni, jak również cała suma monety i jej dopływ z krajów obcych — wszystko to, według systemu fizjokratycznego, jest wyłączone z pojęcia bogactwa narodowego lub bogactwa państwowego.

U W A G A . A) Wszystkie przedmioty, które człowiek wogóle, a tem samem i obywatel każdego państwa może nagromadzić, któremi może zawładnąć, czyni je swoją własnością, są pierwotnie wytwarzane przez naturę. Są to: albo produkty ziemi, a mianowicie jej powierzchni (pól, łąk, lasów i t. d.) albo jej wnętrza (kopalń, kamieniołomów) lub też wody (ryby, muszle, korale etc.).

Wszystko, co nazywamy produktami, czy to sztuki czy też natury, możemy zaliczyć do jednej z wyżej wymienionych kategorii, gdyż od niej pierwotnie pochodzi.

B) Cokolwiek może być przedmiotem potrzeby lub też gorącego pożądanego człowieka, lub też co tę potrzebę zaspokoić może, jest pierwotnie produktem natury. Nie moglibyśmy wyobrazić sobie fabrykatu przeznaczonego czy to na szybkie spożycie, czy też na dłuższe przechowanie, któryby co do swej istoty materialnej nie dał się zaliczyć do jakiegoś rodzaju produktów natury.

C) A więc tylko produkty natury mają wartość prawdziwą. Wszystkie wytwory przemysłu, które pierwotnie musiały być produktami natury, stają się takimi tylko dlatego, że jakiś pracownik włożył w nie pewną ilość pracy. Otóż zmieniając w ten sposób produkty natury na wytwory sztuczne, przemysłowiec

a) przedmiotowi już istniejącemu materialnie nadaje jedynie tylko inne ukształtowanie, różne co do formy naturalnej istoty (constitution). Tem samym

b) nie tylko, że przez pracę włożoną w przetworzenie przedmiotu nie powiększa ogólnej masy produktów,

c) lecz przeciwnie zmniejsza ją, gdyż musi spożywać przez czas pracowania nad tem przetworzeniem. Choć rzeczywiście wartość przedmiotu, w który rzemieślnik włożył pewną ilość pracy, przetwarzając go z produktu surowego na

wytwór przemysłu, powinnyby podnieść się właśnie o tyle, ile wynosi wartość produktów przez niego w czasie tej pracy spożytych, to jednak ani bogactwo jednostek ani też państwa wcale się przez to nie powiększa. Przyczyną tego będzie, że suma ogólna produktów, czy to jednostki, czy państwa, zmniejszyła się o ilość spożytą przez rzemieślnika w czasie, kiedy pracował; siły zużyte na przekształcenie produktów surowych w wytwory przemysłu byłyby mogły być zastosowane do produkcji pierwotnej i rzeczywistej, czyli do eksploatawania produktów naturalnych.

Wynika stąd, że produkcja pierwotna i rzeczywista, oraz ilość produktów surowych zmniejszać się muszą w tym samym stosunku, w jakim wzrasta ilość wytworów przemysłu oraz ilość pracy, jakiej wytworzenie ich wymaga.

D) Otóż jeśli jest prawdą, że wytwory przemysłu, które mogą jeszcze służyć do bezpośredniego zaspokojenia potrzeb, nie mogą się jednakże w niczem przyczynić do zwiększenia bogactwa narodowego, to tembardziej jest prawdą, że moneta nie może go w żaden sposób powiększyć.

Moneta bowiem nie może bezpośrednio zaspokoić żadnej potrzeby, ani żadnego gorącego pożądanja. Posiadacz zasobu monety wszystkich narodów byłby w największej nędzy na bezludnej wyspie, na którejby nie mógł go wymienić.

Moneta może potrzeby zaspakając tylko pośrednio, t. j. tym sposobem, że daje swemu po-

siadaczowi możność wymiany na produkty, które są własnością innych osób lub narodów.

Wynika stąd najoczywściej, że wartość monety znika zupełnie, gdy znika możność wymiany jej na produkty. Na bezludnej wyspie, skarby Indji Wschodnich i Zachodnich nie większą miałyby dla ich posiadacza wartość od nagich skał, na którychby musiał zginąć z głodu wśród stosów złota. Tak samo byłoby w narodzie, w którymby nie znano tego środka wymiany, w którymby każda jednostka eksploatowała same bogactwa naturalne, lub też przetwarzała je na produkty sobie potrzebne, nikomu by w tych warunkach nie przyszło do głowy, że moneta wchodzi w skład bogactwa narodowego, nawet wtedy, gdyby przez rabunek, rozbiście się okrętu u wybrzeży lub inny jaki przypadek naród taki zdobył znaczną jej ilość.

Wartość monety ściśle jest zatem zależna od większej lub mniejszej sposobności i potrzeby wymiany tej monety na produkty mniej lub więcej niezbędne. Wartość monety wzrasta lub zmniejsza się wraz z tą potrzebą. A więc ta wartość będzie większa w narodzie zajmującym się rolnictwem i hodowlą bydła, niż w narodzie pasterskim, jeszcze większą w narodzie prowadzącym handel; a największą tam, gdzie jest rozwinięty wielki przemysł.

c) System fizjokratyczny uważa więc monetę za środek pomocniczy w powiększeniu bogactwa zarówno jednostek jak i całego narodu, gdyż jako miara porównania

(terme de comparaison) ułatwia ona wymianę a tem samem i produkcję.

§ 5. Trzecia zasadnicza różnica pomiędzy systemem fizjokratycznym a merkantylnym polega na środkach, jakie oba zalecają w celu zwiększenia ludności.

Oba systemy uważają przyrost ludności za rzecz niezbędną; ale ponieważ ten przyrost może być pożądaný tylko o tyle, o ile się przyczynia do zwiększenia sumy produkcyjnej pracy, zatem jest rzeczą jasną, że środki zalecane przez każdy z systemów, muszą być różne, stosownie do różnego w każdym z nich określenia pojęcia pracy produkcyjnej.

Uwaga. A) System fizjokratyczny nazywa produkcyjnym taki sposób zastosowania ludzkich sił i pracy, który bezpośrednio zwiększa ilość surowych produktów lub przynajmniej zapełnia wciąż braki, powstające wskutek spożycia. Tym sposobem system fizjokratyczny nie uważa za produkcyjną pracę w fabrykach, rękodzielnianach ani też w handlu — gdy tymczasem system merkantylny uznaje właśnie te gałęzie pracy za najbardziej produkcyjne i największą do nich przywiązuje wagę. Natomiast system fizjokratyczny uważa za najważniejszą gałąź produkcji rolnictwo, oraz wszelkie zajęcia z nim związane. Fizjokraci twierdzą, że ilość pracy włożona w rolnictwo, nie może być nigdy za wielka. A zatem w systemie fizjokratycznym dążenie do zwiększenia ilości pracy, zastosowanej do rolnictwa, będzie określało środ-

ki zalecane w celu zwiększenia przyrostu ludności.

B) Klasa mieszkańców, która nie zwiększa sumy produkcyjnej pracy, nie może liczyć na szczególną pieczołowitość zwolenników tego systemu, gdyż wszyscy członkowie narodu, którzy się niczem nie przyczyniają do powiększenia ilości produktów surowych, muszą mniej lub więcej przyczyniać się do zmniejszenia tej ilości. Wyjątek stanowią jedynie ci, którzy pracą swą przyczyniają się do zachowania tych produktów za pośrednictwem przemysłu i sztuki. Ale nawet i w tym razie praca ta jest podporządkowana pracy wytwarzającej surowe produkty, a tem samem jej wartość będzie mniejszą od wartości ostatniej. Tej zasady trzyma się system fizjokratyczny przy ocenie różnych klas społecznych, oraz przy określeniu wartości ich stosownie do tego, czy biorą mniejszy, lub większy udział w wytwarzaniu produktów surowych.

§ 6. Według systemu fizjokratycznego obywatele państwa dzielą się na: produkcyjnych (wytwórczych), którzy swą pracą i własnością przyczyniają się do wytwarzania i eksploatacji produktów surowych.

Nieprodukcyjnych (nie wytwórczych) lub bezpłodnych, jałowych, którzy nie przyczyniają się do powiększenia ilości produktów surowych ¹⁾.

¹⁾ Fizjokraci rozróżniają pracowników wytwórczych (produkcyjnych), którzy pracują w rolnictwie i kopalniach, oraz niewytwórczych (nieprodukcyjnych), do których na-

Tylko pierwsza z tych klas ma zdaniem fizjokratów zdolność powiększenia bogactwa narodowego, gdyż ona tylko wykonywa pracę produkcyjną. Łatwo zrozumieć, jak fizjokraci określają stosunek wzajemny tych dwóch klas, skoro praca drugiej uważana jest za nieprodukcyjną.

Teoria fizjokratów do klasy wytwórczej obywateli państwa zalicza właścicieli gruntowych oraz tych, którzy na ich gruntach pracują i zużytkowują ich zasoby.

Jakkolwiek właściciele gruntów, nie pracujący osobiście, lecz za pośrednictwem najemników, nie stosują sił swych i pracy bezpośrednio do uprawy roli i eksploatacji kopalń, to przecież przeznaczają na ten cel swoją własność. Siła produkcyjna dóbr — zasobów (*biens-fonds*) jest właściwie ich dziełem. Oni to z początku oddawali siły swoje i własność dla nagromadze-

leżą wszystkie inne kategorie. Turgot wśród klasy wytwórczej rozróżnia jeszcze właścicieli, którzy rozporządzać mogą swoją osobą i własnością i tych zowie wolnemi (*classe disponible*), oraz pracowników zależnych (*classe stipendiée*). Wśród tych klas zależnych, których zależność uwydatnia się przedewszystkiem rzeczowo, jako zawisłość od produktów gruntu i ich właścicieli, rozróżnia jeszcze Turgot klasę produkcyjną i jałową, bezpłodną, zależnie od rodzaju pracy rolnej i kopalnianej, czy też przemysłowej i handlowej. Wroński zaś upraszcza sprawę, wyróżniając tylko *classes productives* i *classes stériles* (klasy produkcyjne, wytwórcze oraz bezpłodne, jałowe, nieprodukcyjne) w znaczeniu pracowników, tworzących i nie tworzących nowych wartości. Ażeby nie powtarzać nieustannie tych samych wyrażań, używamy tu wszystkich terminów. (R ed.).

nia zasobów gruntowych. Praca przeznaczona corocznie do uprawy pól uważana być musi za ciąg dalszy ich początkowej pracy. Gdyby nie znaleźli innych rąk, które podejmują się wzamian za pewne korzyści roboty corocznej, byłiby zmuszeni wykonać, ją sami o ile nie zechcieliby swoich gruntów pozbawić wartości dla siebie i swej rodziny. To też jakkolwiek znalazłszy robotników, którzy pracę za nich wykonywują, sami mogą nie mieć i nie mają właściwie zajęcia, właściciele gruntowi nie przestają należeć do klasy produkcyjnej, gdyż pracownicy spełniając to zajęcie, są tylko pomocnikami. Do właścicieli należy godność obywateli wytwórców w państwie, ponieważ oni to nagromadzili produkcyjny zasób gruntowy.

Ale ta właściwość przysługuje posiadaczowi gruntów tylko tak długo, póki jest on rzeczywistym właścicielem swoich zasobów. Gdyby sprzedał majątek albo go podarował, a pozbywszy się ziemi, nie pracował na gruntach obcych, przeszedłby do klasy obywateli bezpłodnych.

Nawet gdyby ten byłby ziemianin wniósł społeczeństwu worki pełne pieniędzy, choćby zakładał rękodzielnie, któreby dały pracę tysiącom robotników i sprowadzały z krajów ościennych znaczne sumy pieniędzy, pozostałby przecież w tej klasie. Przeciwnie zaś, gdy nawet w swym poprzednim zawodzie był kompletnie nieczynny, gdyby nawet przespał całe życie, zwolennicy systemu fizjokratycznego zali-

czaliby go do klasy produkcyjnej obywateli państwa.

B) Wszyscy członkowie państwa, których czynność nie zajmuje się eksploatacją surowców i którzy bezpośrednio w takiej czynności udziału nie biorą, uważani są przez system fizjokratyczny za bezpłodnych albo nieprodukcyjnych w stosunku do przyrostu narodowego bogactwa. Według tej zasady robotnicy z fabryk i rękodzielni, rzemieślnicy, kupcy, artyści, uczeni, urzędnicy publiczni, a nawet panujący (o ile nie jest właścicielem domenów) są nieprodukcyjnymi członkami państwa ¹⁾.

§ 7. Ponieważ jedynie warstwa posiadaczy gruntowych utrzymuje i powiększa masę produktów narodu, przeto wszystkie inne klasy obywateli państwa, a zatem klasy jałowe narodu żyją z pracy i kosztem tej produkcyjnej warstwy. Zajmują one wobec niej takie stanowisko, jak osoba prywatna wobec swego chlebowodawcy.

UWAGA. A) Jeżeli przypuszczenie, że klasa właścicieli gruntowych jest jedynie produkcyjną, zgadza się z prawdą, nie da się zaprzeczyć również wniosek, dotyczący stosunku klasy produkcyjnej do wszystkich innych klas w państwie. W istocie wszystkie bez wyjątku klasy narodu spożywają produkty kraju, a tyl-

¹⁾ Autor zapomina, iż fizjokratyzm wyraźnie zazna-
czał, że wszystkie wymienione tu rodzaje prac są użytecz-
ne, ale zgodnie z pojęciem fizjokratycznym wartości, pracę
ich uznaje się za nieprodukcyjną. R e d.

ko jedna je wytwarza, utrzymuje i powiększa ich ilość. Wynika stąd, że klasy, które nic nie produkują, otrzymywać muszą przedmioty swej konsumpcji od tej jedynej, która je wytwarzać może. Otóż skoro te produkty stanowią rezultat pracy klasy produkcyjnej, oczywiście jest, że bezpłodna klasa w państwie istnieć może jedynie dzięki jej pracy. Od niej to otrzymuje produkty, za które nie zwraca jej równych wartości, a przeto nie jest jej tak potrzebną, jak klasa produkcyjna jałowej.

B) Wyraźnie stąd wypada stosunek obu tych klas w państwie, a mianowicie: klasa produkcyjna utrzymuje i żywi inne, dostarcza im środków żywności i surowców niezbędnych w ich działaniu.

A zatem klasa jałowa potrzebując klasy produkcyjnej, bez której istnieć nie może, staje się z konieczności od niej zależną.

Możnaby przeto wyobrazić sobie państwo, w którym klasa produkcyjna tworzyłaby jedyną warstwę obywateli. Nie podobnaby przecież zrozumieć istnienia państwa bez tej klasy, chyba gdyby zastąpiła ją klasa produkcyjna państwa ościennego.

Po nadto, gdyby klasa produkcyjna wytwarzała tylko tyle produktów, ile spożywa, to klasa nieprodukcyjna nie tylko nie mogłaby działać, ale nawet jako jałowa zagrożona byłaby w swem istnieniu.

Nie może ona bowiem wytworzyć się inaczej jak pod warunkiem, że klasa produkcyjna

eksploatuje więcej produktów, aniżeli potrzeba dla jej własnego spożycia.

Utrzymuje ją jedynie ten nadmiar produktów, musiałaby przeto zniknąć wraz z jego brakiem.

Istnienie klasy jałowej zależy więc od woli klasy produkcyjnej.

Z tego samego powodu, który klasę jałową narodu stawia w stosunku zależności od produkcyjnej, traci pierwsza wobec państwa wartość i uzależnioną zostaje od ostatniej.

Jako mniej warta, będzie ona również najmniej liczną klasą w państwie.

Zachowanie jej i postępy obchodzić będą rząd daleko mniej, aniżeli dobrobyt i rozwój klasy produkcyjnej. Skoro potrzebnymi się staną ofiary, państwo nałoży je klasie bezpłodnej, a oszczędzać będzie produkcyjną.

C) Zbytecznem byłoby tu zestawiać systemy fizjokratyczne z merkantylnym. Dostrzeżemy już na pierwszy rzut oka zasadniczo różne przepisy, wynikające z każdego z nich. Ale nie można zaprzeczyć, że tak jedno jak drugie są ścisłym wynikiem tych systemów.

§ 8. Zgodnie z zasadniczą oceną różnych klas obywateli w państwie, jasnem jest, że oba systemy ekonomji politycznej, o których mówimy, różnić się muszą w popieraniu przyrostu ludności przez państwo a mianowicie:

a) co do warunków tego przyrostu i

b) co do kierunku w jakim chciałyby go zwrócić.

UWAGA. A) Zrozumiemy ważność licznej ludności w państwie dla systemu fizjokratycznego bodaj już z następujących względów:

a) Nawet na najurodzajniejszych gruntach produkcja ziemiopłodów może być obfitą tylko przez zastosowanie sił ludzkich, a zatem suma produktów z konieczności proporcjonalną będzie do sumy sił ludzkich, zatrudnionych przy ich uprawie.

b) Na gruntach miernej nawet urodzajności, produkcję ziemiopłodów można nie tylko w ogóle zwiększyć przez zastosowanie sił ludzkich, ale nawet kraj mało urodzajny z natury (a zatem ubogi) może być doprowadzony do pewnego dość znacznego stopnia zamożności i płodności przez zastosowanie znacznej liczby sił ludzkich (a zatem dzięki gęstemu zaludnieniu). Słowem, używając małej liczby sił ludzkich, nie otrzyma się nigdy takiej ilości, jakości ani różnorodności produktów, do jakich kraj jest podatny i dzięki którym jedynie państwo zdobyć może znaczne zasoby, czyli bogactwa narodowe. Należy zatem rozróżnić dwa wypadki:

1-o. Stosunek klasy produkcyjnej i bezpłodnej jest normalny. W tym wypadku, jeżeli liczba mieszkańców nie jest liczną w porównaniu z obszarem terytorjum, to klasa produkcyjna nie będzie w stanie pozyskać takiej masy produktów, ażeby państwo uchodzić mogło za bogate i potężne: Jest to bowiem zasadą opartą na stale powtarzającym się doświadczeniu, że państwo mało zaludnione nie może być bogatym.

2-o. Stosunek klasy produkcyjnej i jałowej nie jest właściwy. W tym wypadku pomimo licznej ludności w stosunku do obszaru terytorjum, klasa wytwórcza nie wystarczy dla wyprodukowania takiej masy produktów, aby państwo mogło stać się bogatym i potężnym. Ta nieściśłość omawianego stosunku wyniknie, ilekroć klasa produkcyjna w państwie jest mniej liczna od jałowej, albo gdy liczebnie się zmniejsza, podczas gdy druga rośnie stale. Wówczas to, ponieważ klasa jałowa spożywa więcej produktów, niż zarobić może produkcyjna, państwu grozi ten sam los, co rodzinie, której wydatki przenoszą dochody: musi ono tracić coraz więcej sił, a zatem bogactwa i pomyślności.

B) Wynika stąd, że nie jest właściwie ważnem samo zaludnienie kraju, bez względu na stosunek przyrostu w każdej klasie jego ludności. Chodzi zaś o to, ażeby wśród obu głównych klas mieszkańców utrzymać określony stosunek i starać się, aby dalszy przyrost go nie zakłócał. Ten warunek dla systemu fizjokratycznego jest daleko bardziej ważny, niż dla merkantylnego. Jakkolwiek bowiem system merkantylny uznaje także tylko jedną klasę produkcyjną, tę która bezpośrednio wprowadza monetę do kraju, to inne klasy przynajmniej monety spożywać nie mogą.

Przypuśćmy istnienie państwa, w którym zasady systemu merkantylnego zastosowane byłyby w praktyce, ale w którym nie istniałby jesz-

cze wśród różnorodnych klas mieszkańców stosunek uważany przez ten system za najkorzystniejszy dla wzrostu bogactwa i pomyślności narodowej. Następstwem takiego stanu rzeczy byłoby, że zysk okazałby się nieco mniejszy, a bogactwo narodowe wzrastałoby powolniej, niż przy stosunku normalnym. Ale nie bacząc na niewspółmierność między różnymi klasami mieszkańców, dobrobyt narodowy przecieżyłby się powiększał (według poglądów tego systemu) ponieważ zasób monety byłby z konieczności większy.

Jeżeli jednak za bogactwo narodowe uznamy, wraz z systemem fizjokratycznym, wielką masę surowców czyli produktów przyrody, niepodobna nam będzie zrozumieć małego nawet wzrostu tego bogactwa tam, gdzie stosunek różnych warstw ludności będzie nieodpowiedni. Przeciwnie w tym wypadku przewidywać trzeba obniżkę lub zupełną ruinę narodowej pomyślności jako nieuniknione następstwo braku odpowiedniego ustosunkowania liczebnego wśród różnych warstw mieszkańców.

Ponadto, według zasad systemu merkantylnego, okaże się znacznie łatwiejszem przywrócić właściwy stosunek klas produkcyjnej i jałowej w państwie, aniżeli trzymając się teorii fizjokratycznej. W rzeczywistości bowiem przeobrażenie państwa o typie rolniczym w typ przemysłowy i handlowy, łatwiejszem jest do urzeczywistnienia i zdarza się znacznie częściej, aniżeli przejście od ostatniego typu do rolnictwa.

§ 9. Jakkolwiek według systemu fizjokratycznego ustalenie stosunku pomiędzy różnemi klasami mieszkańców większej jest wagi, niż według postulatów systemu merkantylnego, to przecież działalność rządu w systemie fizjokratów bardziej jest ograniczoną, niż przy systemie merkantylnym. System fizjokratyczny ogranicza czynność tę w tym wypadku, jak w każdym innym jedynie do usuwania przeszkód, które mogłyby być stawiane wzrostowi ludności. System ten wymaga od rządu, aby każdy obywatel, zwłaszcza należący do klasy produkcyjnej, znalazł możliwość postępowania ze wskazówkami przyrody, o ile pozwala na to moralność i sprawiedliwy a rozsądny ustrój polityczny.

Z tego powodu, system, który nas zajmuje, nie uwzględnia tak jak system merkantylny stosunków nienaturalnych podwładności i ucisku między obywatelami różnych klas. Przeciwnie, pracuje on z całych sił nad zniesieniem niewolnictwa, poddaństwa, feudalizmu i wszelkich innych stosunków zawisłości, przeciwnej naturze i istocie człowieka.

System fizjokratyczny stara się odrzucić i oddalić wszelki ucisk legalny czy zwyczajowy, podobnie jak wszelkie przeszkody stawiane przez ustawy polityczne swobodnemu użyciu sił i własności indywidualnej. Działania rządu skierowane być mają tylko do obalenia przymusu i ucisku, niezgodnego z wymaganiami natury i do zabezpieczenia warunków jak najswobodniejszej działalności obywateli państwa.

UWAGA. A) Obserwator może tu zauważyć jedną z najpiękniejszych i najszlachetniejszych stron systemu ekonomicznego, o którym mowa. System ten ma szacunek dla natury i swobody człowieka.

Dzięki temu feudalizm i wszystkie jego gotyckie formy runąć muszą w państwie, w którym system fizjokratyczny się przyjmie i zostanie zastosowany. Wszelkie warunki poniżenia, o których mówiło się w powyższym paragrafie nie zgadzają się z zasadą tego szlachetnego i liberalnego systemu, ponieważ stanowiłyby one tyleż przeszkód dla wzrostu ludności, zwłaszcza w tej klasie obywateli, której liczba największe ma znaczenie w systemie fizjokratów.

Jest to jednak właśnie przyczyną, dla której wprowadzenie systemu ekonomistów tak wiele napotkało trudności, a tak mało zachęty. Dawnych form feudalnych i związanych z nimi stosunków zależności nie możnaby pogodzić z zasadami systemu, a istniały one i jeszcze istnieją w różnych odmianach w większej części państw. Korzystają z nich pewne klasy obywateli, którzy starają się je koniecznie podtrzymać jak najdłużej. Tylko odbierając tym klasom władzę, którą przywłaszczyły sobie od wieków, można wprowadzić i wykonywać system fizjokratyczny. Ale właśnie dla tego klasy uprzywilejowane, o których mowa, okrzyczały ten system za zbyt metafizyczny, a nawet rewolucyjny i za środek zniszczenia wszelkiego porządku społecznego.

B) Doświadczenie stwierdziło dostatecznie, co

zresztą nie trudno było wykazać najoczywistej z samej natury rzeczy,

a) że każdy nienaturalny stosunek zależności między obywatelami państwa staje się niezwykłą przeszkodą dla przyrostu ludności. Zbytecznem byłoby na tem miejscu przypominać fakt tak często cytowany i tak właściwy do stwierdzenia prawdy, o której mówimy, że w pewnym dobrze znanym kraju mieszkańcy wsi mają przeważnie po dwoje dzieci, ponieważ trzecie według praw tego kraju musiałoby paść ofiarą feudalizmu. Wystarcza rzut oka na wszystkie państwa, w których panują podobne stosunki zależności, aby rozproszyć wszelką wątpliwość, co do złych skutków, wywieranych przez te stosunki na ludność państw, a nadewszystko w tej klasie, którą system ekonomistów uważa za produkcyjną.

b) Już pewne ulgi w nienaturalnych stosunkach zależności wystarczają dla wywołania znacznego przyrostu mieszkańców. Ale dopiero zupełne obalenie wszelkich przeszkód stanowiłoby najskuteczniejszy sposób dla wywołania możliwie najwyższego przyrostu. Na tej drodze natura powraca do swoich praw i swej najwydatniejszej czynności, której zatrzymać ani zniszczyć nie mogły tak niskie przeszkody.

c) Wszystkie legalne sposoby ucisku, czyli zasady i regulaminy polityczne, które otomowują rozwój i swobodne użytkowanie sił osobistych, podobnie jak użytkowanie własności, które usiłują je ograniczyć i nadać im nienaturalny kierunek, stają się przeszkodami w przyroście ludności.

Nawet gdyby podobne ograniczenia były rezultatem ojcowskich zamiarów panującego i przybrały formy legalne, oddziaływanie ich na ludność państwa byłoby nie mniej nagannem i złem.

c) Do liczby ograniczeń, o których mówimy, należą wszystkie zakazy działalności w zawodach, ku którym skłonność i wzgląd na korzyści mogłyby je skierować (np. zakaz uprawy pewnego rodzaju produktów, zakazy co do rynków zbytu krajowych lub zagranicznych). Zaliczyć tu trzeba również wszelkie nakazy lub regulaminy pozytywne, wydawane w tych samych celach.

Przepisy podobne są równie przeciwne wzrostowi produkcji wogóle, jak i w szczególności nie sprzyjają wytwórczości prywatnej u każdej klasy mieszkańców. Przyrost liczebny ostatnich dotrzymuje kroku powiększaniu się bogactwa narodowego, to też największym będzie w kraju najwyższej swobody.

§ 10. Z systemem ekonomistów nie godzi się używanie gwałtu dla powiększenia liczebności produktywnej klasy w państwie, ale równie niewspółmiernymi z nim są środki podobne, skierowane ku uciskowi klasy nieproduktywnej. Nie wyniknęłaby z tego bowiem żadna korzyść ani dla dobrobytu państwa, ani dla przyrostu jego ludności, czy działalności klasy produkcyjnej. Nawet gdyby taką korzyść przewidzieć można, odrzucićby należało podobne akty gwałtu, jako niesprawiedliwe i despotyczne.

UWAGA. A) Jakkolwiek system fizjokratyczny klasę produkcyjną ceni najwyżej, chociaż

przenosi ją po nad wszystkie inne, a uważa za części narodowego bogactwa tylko produkt działalności tej klasy, to jednak dalekim jest od pogardy lub ucisku wobec innych obywateli w państwie, któremu fizjokratyzm przewodniczy, jako zasada ekonomicznej administracji. Jeżeli stosunek liczebny klas produkcyjnej i jałowej jest właściwy, ostatnia szkodliwą dla kraju być nie może. Nie przeszkadza ona ani najodpowiedniejszemu przyrostowi ludności, ani najkorzystniejszemu rozwojowi czynności w klasie produkcyjnej.

Przeciwnie, klasa ta może się nawet stać bardzo użyteczną, gdyż przez swą konsumpcję wpływa korzystnie na zbyt przewyżki produktów klasy produkcyjnej, zużytkowuje je w przemyśle, zamienia na inne produkty. Jej handel, fabryki, rękodzielnie służą spożyciu klasy produkcyjnej. A zatem daje ona odbiorców na produkty, stanowiące bogactwo narodowe, któreby niesprzedane klasie jałowej przejść musiały za granicę wzamian za wspomniane już fabrykaty. Ta oszczędność produktów narodowych tem większą jest, że fabrykant krajowy zadowolni się mniejszą ilością produktów niż zagraniczny, a wyroby swoje sprzedawać może po niższej cenie. Wreszcie klasa nieprodukcyjna w państwie powiększa wartość produktów przetwarzanych w przemyśle i wszystkich wogóle, a przez to i ogólną sumę produktów, czyli narodowego bogactwa, ponieważ zachęca do produkcyjnej działalności w kraju. W istocie pobudza ona produkcyjnych obywateli do więk-

szych wysiłków zręczności, do wyzyskiwania miejscowych stosunków, dając im sposobność użycia przewyżki wytworów w taki sposób, aby umożliwiły nabycie innych, których nie wytwarzają i które odpowiadają zbyt wysokim ich potrzebom. Produktów tych musiałby się obywatel wyrzec, gdyby fabrykant lub przemysłowiec, należący do nieprodukcyjnej klasy w państwie nie potrafili ich dostarczyć.

b) Skoro przypuścimy teraz, że liczebny stosunek klas wytwórczej i bezpłodnej nie odpowiada zapotrzebowaniu państwa, zrozumieć łatwo, że nie potrzeba stosować gwałtownych środków dla wywołania i podtrzymania właściwej ich liczby.

Jeżeli bowiem chodzi o państwo, które się na nowo organizuje, trudno wyobrazić sobie, aby w niem nie przeważały klasy nieprodukcyjne (doświadczenie dotychczasowe nie upoważnia nas do tego przypuszczenia, odnośnie do nowo tworzących się państw).

Z biegiem czasu wystarczy wierność zasadom fizjokratyzmu, ażeby na zawsze uniknąć takiego niezgodnego z interesem państwa układu ludności.

Rzuca się w oczy, że państwo, które przyjęło system fizjokratyczny i które od chwili powstania stało wiernie przy jego zasadach uniknąć może szkodliwego dla swych interesów układu klas społecznych. Nie znajdzie się ono w takim położeniu, aby użycie środków gwałtownych koniecznem było dla powstrzymania

rozrostu klasy nieprodukcyjnej w interesie dobrobytu narodowego.

Jeżeli przeciwnie, wprowadzimy system fizjokratyczny do zorganizowanego już państwa, w którym istnieje niewłaściwy stosunek liczebny między klasą produkcyjną i jałową, nawet gdyby ta dysproporcja była znaczną i oddawna zakorzenioną, wystarczyłoby działać zgodnie z zasadami systemu fizjokratycznego, aby ją zmniejszyć, a wreszcie zupełnie znieść. Podstawę systemu fizjokratycznego bowiem stanowi zniesienie stosunków zależności i podporządkowania między różnymi klasami mieszkańców. Produkcyjna klasa ludności pozbywa się więzów, które dawniej krępowały jej działalność, klasa nieprodukcyjna zaś traci przywileje i łaski, które dawały jej dawniej pierwszeństwo, a przez to stały się przyczyną niewłaściwego liczebnego układu klas społecznych. Jasnem jest, że swobodny bieg praw przyrody, niczem już nie krępowany prędzej czy później, zależnie od tego jak głęboko zło zapuściło korzenie, przywróci stosunek między dwiema klasami w państwie taki, który najlepiej odpowiada postępom dobrobytu narodowego, a zatem zgadza się z wymaganiami systemu ekonomistów.

B) To głębokie przekonanie o ujemnych następstwach, jakie wyniknęłyby przy stosowaniu gwałtownych środków, będzie dla zwolenników naszego systemu ostrzeżeniem. Nawet w braku tego przekonania gwałt wywołałby wśród nich musiał najwyższą odrazę. System fizjokratyczny nie uważa przecież, tak jak system merkan-

tylny, celowości za jedyny miernik swej polityki: zwolennicy jego uznają, że obywatel, jako taki, a nawet jako podwładny państwa, posiada pewne prawa, których naruszyć nie wolno bez szkody dla celów tegoż.

Nawet gdyby ta zasada nie miała dojść do świadomości wszystkich tych, którzy system ekonomistów uznają, nie wszyscy bowiem z równą jak my jasnością uświadamiają sobie jego zasady, to jest ona tak ściśle złączoną ze wszystkimi postulatami tego systemu, że uznaną być musi.

§ 11. Doskonała wolność zużytkowania sił i własności każdego obywatela w państwie stanowi jeden z głównych postulatów systemu fizjokratycznego, bo tylko na drodze tej wolności bogactwo narodowe może, zdaniem tego systemu, dojść do takiego stopnia rozpowszechnienia i wydatności, do jakiego w ogóle ekonomja polityczna doprowadzić by je pragnęła. Żaden rodzaj czynności, ani żaden sposób zaspakajania potrzeb, czy wymagań zhytkownych nie są wykluczone. A zatem upada stosowanie gwałtownych i sztucznych wysiłków i zakazów.

UWAGA. A) System fizjokratyczny podejmuje poraz pierwszy zasady sprawiedliwości, a wprowadził również do administracji politycznej zasadę wolności. Przypomnijmy następujące jego twierdzenia: Każdy członek państwa potrafi lepiej od innych ocenić, jakie zajęcie jest dla niego najkorzystniejszym. Najwłaściwszy dla obywateli rodzaj czynności jest równocześnie najkorzystniejszym dla państwa.

Swoboda produkcji, przemysłu i handlu z jednej strony, a swoboda używania z drugiej, towarzyszą nieodstępnie dobrobytowi państwa.

Dozwalając każdemu członkowi państwa korzystać swobodnie z sił swoich i własności, oraz z posiadłości gruntowej, system fizjokratyczny redukuje przepisy administracyjne do następujących ustaw negatywnych.

Nie zakazuje się, ani zabrania żadnej produkcji, czy fabrykacji, ani się też nie stawia żadnych nakazów, co do wytwórczości. Podobna swoboda przysługuje pod względem wywozu i przywozu towarów.

Nikomui nie zakazuje się nabycia lub pozbycia jakiegokolwiek przedmiotu.

W taki sam sposób znosi się wszelkie przywileje udzielone wyłącznie jednostkom, które miały skierowywać działalność swoją ku pewnym rodzajom czynności gospodarczych, lub przywileje korzystania z pewnych dóbr. System ekonomistów nie chciał znać ani monopolów, ani kontrabandy, ani przymusowych sprzedaży, ani wyłączeń od podatków, spadających na mniej uprzywilejowanych. Rękodzielnik może z całą swobodą przygotować wszystko, co uzna za stosowne, ale nie powinien spodziewać się łask, które dla innych klas obywateli wypaśćby mogły ujemnie. Przemysłowiec może przywozić do kraju, lub z niego wywozić z całą swobodą, cokolwiek uzna za stosowne, ale nie może liczyć na premje i przywileje, któreby mu zostały udzielone ze szkodą i kosztem innych klas obywateli. Handel i przemysł nie doznają

ucisku na korzyść rolnictwa, ale nie będą im również udzielane zachęty na drodze przepisów przymusowych, podtrzymujących niskie ceny produktów rolnych.

Wobec przyznania jednostce swobody prowadzenia handlu w każdym kraju i wszelkimi towarami, w czym kierować się może upodobaniem i najwyższym własnym zyskiem, wykluczone są kompanje handlowe, któreby miały wyłączny przywilej handlu z pewnemi krajami, lub na dane gatunki towarów. Obywatele nie będą przeto zmuszeni do kupowania towarów po cenach z góry oznaczonych. Poza tem każda jednostka nabywać może te towary, które najlepiej przypadają jej do gustu: system fizjokratyczny nie zna uprzywilejowanych, którzyby mieli wyłączne prawo sprawadzania z zagranicy towarów zbytkownych np., zabronionych pozostałej publiczności. Towary te nie będą obciążone wysokimi podatkami, któreby je uniedostępniały przez nadmiernie wysoką cenę.

Taka swoboda używania pobudzi przemysł do czynności, co wywołać musi w państwie większą sumę pracy. Otóż dla opłacenia tej pracy potrzebną będzie większa ilość produktów rolnych, które pozyskają dla siebie obszerniejszy rynek zbytu. Na tej drodze klasa produkcyjna pobudzona zostanie do dostarczania większej ilości ziemiopłodów, co wypadnie w myśl systemu ekonomistów.

B) Celowość zasady wolności, zaprowadzona przez zajmujący nas system występuje w no-

wem oświeceniu, skoro ją rozpatrywać będziemy pod następującym kątem widzenia:

Wszyscy obywatele państwa należą albo do klasy produkcyjnej albo do bezpłodnej. Ostatnia kategoria dzieli się ponadto na obywateli, którzy pracują, oraz takich, którzy tylko spożywają produkty pracy narodowej.

Otóż przy zupełnej wolności każda jednostka będzie mogła używać środków swoich do produkcji wytworów takiego rodzaju, który się jej wyda najkorzystniejszym, a wtedy wyniknie dla państwa większa masa i wyższa różnorodność produktów.

Ta produktywność będzie popartą przez klasę jałową, skoro każdy robotnik przemysłowy osiągnie swobodę zużytkowania swej działalności w fabrykach, rękodzielnianach i w handlu, zgodnie ze swoją wolą i zrozumieniem osobistej korzyści, a każdy spożywca będzie mógł zadowolnić życzenia według swojej zamożności.

W istocie, w miarę jak spożywca dostarcza robotnikowi przemysłowemu, a ten rolniczemu większego pola zbytu i możliwości szybszego obrotu produktami rolnymi powstaje dla klasy produkcyjnej zachęta, a przez to sposobność powiększenia sumy produktów, to znaczy narodowego bogactwa.

§ 12. Nie należy uważać za zysk, powiększający bogactwo narodowe wszystkich zarobków klasy produkcyjnej. Z tego zysku wydzielić przedewszystkiem trzeba potrójny wydatek: nakłady rolnicze, nakłady pierwotne czyli

na narzędzia i meljoracje, nakłady roczne. Nawet to, co pozostaje z całkowitego produktu, po pokryciu tego potrójnego wydatku, tylko pod pewnemi warunkami stanowić może część rocznego przyrostu narodowego bogactwa.

UWAGA. A) Natura daje gruntowi wydajność, t. j. możność produkcji, ale ta możność może być wyzyskana jedynie przez sztukę lub pracę ludzką (trzeba karczować i uprawiać grunta, budować budynki dla rolników i bydła, sporządzać narzędzia, przygotować zasoby i t.d.). Tylko ta sztuka, t. j. praca ludzka może nadać ziemi produktywność, wartość rzeczywistą i określoną.

Jeżeli zdolność wytwórcza gleby wywołaną być może tylko przez pracę, to niezbędnymi są wydatki. Praca może być wykonywana tylko przy pewnym wydatku produktów, gdyż każdy robotnik potrzebuje środków żywności, bez nich wykonywałby pracy nie mógł. Wydatki ponoszone w celu podtrzymania tej pracy muszą być z góry wypłacone przez pierwotnego właściciela, a potem dopiero pokryte będą z masy przyszłego produktu.

Należy przeto od całej ilości ziemiopłodów odciągnąć te nakłady, zanim ocenimy zysk powstały z produktywności gruntu, czyli rentę.

Wydatki związane z uprawą gruntów tworzą część ciężarów ich właściciela. Bo nawet jeżeli osobiście nie czynił pierwotnych nakładów gruntowych z własnego, czy pożyczonego kapitału, przeszły na niego wraz z gruntami w taki sam sposób jak one.

Jeżeli bowiem przejście to dokonało się drogą sprzedaży, cena kupna normowała się niewątpliwie według sumy czynionych na niego nakładów. Płacąc cenę gruntu opłacił w niej przewyżkę włożonego kapitału.

Jest to zupełnie usprawiedliwionem, gdyż dopiero zależnie od nakładów, gruntu otrzymują urodzajność, a zatem zdolność dawania zysku w rzeczywistej wartości produktów. Jeżeli zatem ta rzeczywista wartość określa cenę kupna, cena najwidoczniej obejmie zwrot wkładów, które pierwotny właściciel uczynił na przystosowanie gruntu do uprawy. Każdy nowy nabywca będzie musiał je zwracać, bo inaczej nakłady gruntowe spadałyby wyłącznie na jednego właściciela, co stanowiłoby dla niego wyrażną, niczem nieusprawiedliwioną stratę.

Jeżeli jednak każdy następny właściciel, zakupując grunt, zwraca nakłady gruntowe poniesione dla podniesienia urodzajności, staną się one częścią jego ciężarów, a zatem wejdą w rachunek, ilekroć zajdzie mowa o zysku otrzymanym z produkcji na danym terenie.

Te same następstwa zachodzą, ilekroć grunt zmienia właściciela drogą spadku. Jeżeli przypuścimy, że pierwotny właściciel zużytkował część istotnego swego majątku na karczowanie i użyznianie swej ziemi, to ten wydatek stanowi ubytek w spadku (spadkobierca otrzyma kapitał odpowiednio zmniejszony). Ale czego właściciel nie otrzymał w kapitałach, odnajdzie utrwalone w ziemi, która tworzy część całej masy spadku. Jeżeli zatem pierwszy spad-

kobierca znieść musi taką obniżkę kapitałów w masie swojego spadku, to i drugi, podobnie jak i wszyscy następni, będą musieli z tych samych powodów przyjąć to umniejszenie.

Można przeto ostatniego spadkobiercę zawsze uważać za właściciela, który część swego majątku zużytkował na karczowanie i podnoszenie urodzajności przypadającego mu gruntu. Z tego to powodu każdy właściciel musi przy obliczaniu renty gruntowej brać pod uwagę pierwotne nakłady gruntowe.

Konieczność zwracania uwagi na nakłady gruntowe, o ile chodzi o ocenę renty z gruntu otrzymanego w spadku, wystąpi jeszcze jaśniej w wypadku takim, gdy pierwotny właściciel pożyczył kapitał użyty do karczowania lub obróbki. Istotnie w tym wypadku pierwszy, drugi i wszyscy następni właściciele otrzymaliby wraz z gruntem dług zaciągnięty na powiększenie jego wydajności. Dług stałby się dla majątku spadkobiercy ostatniego, podobnie jak i poprzednich, częścią spadku, przywiązaną do własności, która mu przypada, a wskutek tego takim samym ciężarem, jaki ponosił pierwotny właściciel, który dług zaciągał.

Nikt też nie zaprzeczy, że ciągły wydatek (odsetki) jaki pociąga za sobą ten negatywny kapitał, powinien być odliczony od całkowitego produktu terenu, zanim ustalimy rentę gruntową.

A zatem właściciel gruntu, który stał się produkcyjnym, czy go sam uprawia, czy też uprawiać go każe najemnikom, powinien przy

każdem obliczaniu zysków ze swej kultury mieć na pamięci wkłady gruntowe, czynione w celu podniesienia urodzajności gruntu i na zawsze z nim związane.

Wypadnie je również mieć na oku w wypadku, gdy właściciel pozostawia dzierżawcy używanie terenu. Dzierżawca zwracać powinien corocznie taką część nakładów gruntowych, jaka właścicielowi byłaby się zwróciła w produkcji i za którą dzierżawca otrzymać powinien odszkodowanie w części tegoż produktu. Można również uważać taki zwrot coroczny, za odsetki płacone od kapitału, który stanowią nakłady gruntowe i który, jak to już mówiliśmy, jest nieodłącznym od gruntu. Stąd pochodzi, że nawet w takim wypadku, gdy właściciel pozostawia dzierżawcy używalność gruntu, nie przestaje on należeć do klasy produkcyjnej w państwie, a to za pośrednictwem kapitału, który pod postacią nakładów gruntowych nie przestaje być użytecznym dla terenu, którego uprawę i używalność pozostawił innym.

B) Kapitał obrotowy wydany na narzędzia stanowi drugą z części składowych potrójnego wydatku, o którym w tym paragrafie mówimy, spada on także ciężarem na rolnika, czy to będzie właściciel, czy dzierżawca.

a) Uprawa gruntu wymaga pewnej ilości bydła i innych zwierząt, narzędzi rolniczych, zbóż na zasiew i t. d., słowem wszystkiego, co niezbędnem jest, aby dać mu możność wytwarzania i co się zowie kapitałem ruchomym, albo inwentarzem w przedsiębiorstwie.

b) Dla zaopatrzenia się w te zasoby potrzebny jest kapitał. Trzeba wyłożyć pewną ilość produktów, które zostaną w przyszłych produktach zwrócone.

c) Azatem przed obliczeniem zysku, odciągnać należy od niego wydatek na ten nakład produktów, objęty naturalnie ogólną sumą gruntowego dochodu.

Wydatek powyższy stanowi ciężar dla rolnika, któremu przekazał częściowo właściciel zyski ze swojego gruntu. Jakkolwiek właściciel pozbawia się oddanej rolnikowi części zysków z gruntu, którego sam nie uprawia, to wzamian nie ponosi pozytywnego wydatku. Nie wkłada on kapitału obrotowego, a wskutek tego nie ponosi ryzyka i nie naraża się na całkowitą, ani nawet na częściową utratę tego kapitału.

C) Podobnie dzieje się z corocznymi nakładami, padającymi, jak cały kapitał obrotowy, ciężarem jedynie na rolnika. Zboże, czy inne ziarno na coroczny zasiew, paszę dla bydła, sprzęty rolne i domowe, pracę robotników, utrzymanie własne i rodziny itp. opłacać musi rolnik.

Roczny wydatek powinien być również odciągnięty od całego gruntowego produktu, zanim nastąpi obliczenie zysku z jego uprawy. Wydatek powyższy, tak samo jak oba poprzednie, poniesiony być musi, a wskutek tego, tworzy on kapitał, który rolnik łączy z gruntem, jeżeli wogóle chce zeń zysk otrzymać.

D) Potrójny wydatek na powiększenie wydajności gruntu powinien zwrócić się w jego

produktach, o ile uprawa będzie korzystną. Trzeba aby rolnik z rocznego produktu pokrył część nakładów gruntowych właściciela, własne inwestycje i narzędzia, oraz nakład roczny.

Musi on również z rocznego produktu odciągnąć przewyżkę, która stanowi jego zysk oraz rentę właściciela.

Wszystko co w tym ustępie mówiło się o rolnictwie, odnosi się także do innych rodzajów pracy wytwórczej w państwie.

§ 13. Całkowity produkt uprawy rolnej, czy kopalń zowie się produktem brutto (przychodem). Ta zaś część, która pozostaje po odjęciu potrójnych nakładów nosi nazwę produktu czystego (produit net — dochód).

Tylko czysty dochód zwiększyć może kapitał państwa, t. j. narodowe bogactwo ¹⁾.

Biorąc go pod uwagę, zwiemy klasę rolników, czy innych producentów klasą produkcyjną w państwie.

UWAGA. A) Różnica między produktem całkowitym, czyli surowym i produktem czystym jest jedną z głównych cech systemu fizjokra-

¹⁾ Nauka uważa dziś przeciwnie, że przy obliczeniu przyrostu narodowego bogactwa nie może być brany pod uwagę czysty dochód jednostek, ale suma przychodu, od której odliczane wydatki stanowią dochód pojedynczych kategorii producentów, czy właścicieli. (Odsyłam w tej kwestji czytelnika do mojej „Ekonomji społecznej” t. II, s. 246 i in.). Zastrzedz się przytem trzeba, że wszelkie obliczenia wzrostu narodowego bogactwa są nieściśle, o ile nie bierzemy pod uwagę poszczególnych klas ludności.

tycznego. Jest ona ważną ze względu na dokładność określenia różnicy, która według tego systemu istnieje między pracą produkcyjną i nieprodukcyjną.

B) Jeżeli klasę rolników, czy tych, którzy zajmują się eksploatacją produktów kopalnych nazwać mamy produkcyjną, trzeba według systemu fizjokratycznego, aby członkowie tej klasy wydobywali pewną sumę produktów a zatem produktu surowego, także aby otrzymana część tego produktu nie była obciążoną żadnym wydatkiem, tak aby można dodać ją do produktu narodowego, powiększyć jego ilość, przyczyniając się w ten sposób do wzrostu bogactwa w państwie.

C) Wynika stąd a) że działalność klasy rolników i górników nie jest produktywną, o ile po za swoim produktem całkowitym t. j. dochodem surowym nie będą osiągalni dochodu czy tego.

Może to mieć miejsce, gdy produktywność gleby jest tak niską, że całkowity produkt nie pokrywa nawet potrójnych nakładów, o których mówiło się poprzednio. Przypuśćmy np., że gleba kraju tak mało jest urodzajną, że pomimo największych starań całkowity produkt dostarcza zaledwie ilość zboża, niezbędną na pokrycie nakładów gruntowych, wydatków na narzędzia i wkładów corocznych i z trudem daje utrzymanie rolnikowi, a eksploatacja kopalni krajowych pokrywa tylko wydatki.

Podobny wypadek zachodzi jeżeli klasa produkcyjna będzie tak liczną, że pomimo wielkiej

urodzajności gleby, ogół wytworów wystarcza zaledwie na spożycie mieszkańców tej klasy i że z tego powodu żadna nie pozostaje nadwyżka, która mogłaby służyć innym klasom w państwie, albo powiększyć narodowe zasoby. Przypuśćmy np., że ludność klasy produkcyjnej tak silnie wzrosła, że produkt całej uprawnej gleby wystarcza zaledwie na dostarczenie środków żywności mieszkańcom, którzy tę klasę stanowią, że każda rodzina na drobnym skrawku gruntu, który uprawia, wyrabia tylko najniezbędniejsze do utrzymania produkty.

W obu tych wypadkach produkt gruntowy nie da czystego dochodu, a wtedy klasa rolników i innych pracowników, eksploatujących ziemię nie może być już nazwana produkcyjną, nie może bowiem otrzymać nadwyżki produktów, któreby zwiększyły bogactwo narodowe. A zatem w państwie, w którym zaszłyby oba wymienione wypadki, nie byłoby wcale klasy produkcyjnej. Wszyscy obywatele państwa choćby najbardziej czynni, przy najwyższych wysiłkach uważani by być musieli za nieprodukcyjnych i jałowych.

§ 14. Produkt czysty, którego dostarcza gleba kraju dzieli się między właściciela gruntu, rolnika i państwo.

Część czystego produktu przypada jako renta właścicielowi gruntu i wypłaconą mu zostaje przez rolnika.

Drugą część tego produktu otrzymuje państwo jako podatek na wydatki publicz-

ne (na wydatki niezbędne aby zapewnić bezpieczeństwo osób i własności).

Trzecia część wreszcie pozostaje rolnikowi (dzierżawcy) jako zysk prywatny albo wynagrodzenie jego pracy i ryzyka, które ponosi dając nakłady na narzędzia i roczną uprawę. Pierwsza, a zwłaszcza trzecia część, stanowiąc mogą przyrost bogactwa narodowego, ale część druga czystego produktu w żadnym razie nie może uchodzić za powiększenie bogactwa narodowego.

UWAGA. A) Kiedy właściciel gruntu pozostawia dzierżawcy jego uprawę, zachowuje dla siebie oprócz odsetków od wkładów gruntowych część czystego produktu z tej kultury. Ta część produktu czystego nosi nazwę renty (czynszu dzierżawnego).

A zatem część czystego produktu, przeznaczona do opłacenia właścicielowi renty gruntowej, nie mogłaby być jeszcze uważaną za część prywatnego zysku rolnika. Pomimo to jeżeli właściciel używa tej renty na rozpoczęcie nowej pracy produkcyjnej, należy ją uznać za przyrost bogactwa narodowego, ale gdy właściciel spożywa swoją rentę, albo używa jej dla podtrzymania nieprodukcyjnej pracy, nie można jej już zaliczyć do zysku, podnoszącego to bogactwo.

B) Skoro rolnik odejmie od surowego produktu (przychodu) te trzy rodzaje nakładów, które na nim ciążą, pozostały dochód podzieliłby się pomiędzy nim i właścicielem według pewnego, umówionego między nimi stosunku,

o ileby państwo nie wchodziło do tego podziału, jako trzeci uczestnik, żądając nie tylko części dochodu, ale nawet z góry oznaczając według swoich potrzeb jego wysokość.

Podatek, który państwo odciąga od czystego produktu gleby, zmniejszy jego masę, a wskutek tego i części dwóch innych uczestników rolnika i właściciela.

Jednakże rolnik uchronić się może od tej straty, albo odciągając podatek od renty, płaconej właścicielowi, albo dodając go do ceny produktów, sprzedawanych publiczności, która ten wydatek ma opłacić.

Zresztą kwota, którą państwo pobiera z czystego dochodu, najmniej jest podatną do powiększenia narodowego bogactwa, gdyż po większej części zużytkowana jest na opłatę nieprodukcyjnej pracy i corocznie spożywana.

C) Całkiem przeciwnie część czystego produktu, pozostała rolnikowi, najwięcej przyczynia się do powiększenia bogactwa w państwie, o ile przypuścimy, że znajduje dla przewyżki swoich produktów obszerny rynek zbytu, wielki popyt, a zatem wysokie ceny. W tem jedynie przypuszczeniu powiększony być może kapitał użyty na kulturę, to zn. na eksploatację produktów i tylko wtedy produkcja może być rozszerzona i udoskonalona.

Wynika stąd powiększenie ogólnej masy produktów, a wskutek tego wzrost narodowego bogactwa.

Poprzednie przypuszczenie może być urzeczywistnionem tylko przy zupełnej wolności han-

dlu zewnętrznego i wewnętrznego, oraz przemysłu w państwie. Dopiero taka swoboda pozwoli rolnikowi zbywać produkty tam, gdzie rynek będzie dla niego najkorzystniejszy (widać stąd jak przeciwnymi zasadom fizjokratyzmu są zakazy wywozu, taksy na produkty, przymusowe targi i t. p.). Swoboda również da robotnikom przemysłowym możliwość pracowania nad temi materiałami i to w taki sposób, jaki uznają za zgodny ze swym interesem. Ona to pozwoli także robotnikom oddawać swoją siłę roboczą tam, gdzie jest na nią największe zapotrzebowanie, a wskutek tego najwyższe płace zarobkowe.

Swoboda wszystkich klas obywateli, jako spóżywców w nabywaniu i konsumowaniu przedmiotów ulubionych, niezależnie od tego, czy są wytwarzane w kraju, czy po za krajem, oddziaływa na przemysł, a ten na rolnictwo i na wszystkie inne rodzaje eksploatacji produktów. Tylko pod opieką tej swobody otrzymać można znaczną przewyżkę produktów, a przez nią i powiększenie narodowego bogactwa.

§ 15. Z czystego dochodu narodowego rolnictwa pobiera klasa niewytwórcza utrzymanie i surowce, używane w przemyśle i handlu.

Skutkiem tego klasa ta istnieje i działa tylko za pośrednictwem wytwórczej, a zatem ograniczonąby być powinna liczebnie przez ilość czystego produktu w danym państwie, jeżeli przez swój nadmierny rozrost nie ma stać się groźną dla narodowego postępu.

A) W państwie, które uważałoby pieniądze za najważniejszy składnik narodowego bogactwa, twierdzenia nasze natrafiłyby na niepokonane przeszkody. Przeciwnie, uznanoby jej rozrost za pożądany, ponieważ według teorii merkantylizmu, uznającej pieniądź za jedyne bogactwo, handel i przemysł fabryk i rękodzielni opłaca nietylko zużyta w nich pracę, ale ponadto i pracę rolnika, dając mu wzamian za jego produkty monetę i możność uczestniczenia w bogactwie narodowym.

O ile zaś państwo uzna surowce za jedyne czynniki narodowego bogactwa, różne klasy obywateli uczestniczyć będą mogły w używaniu tego bogactwa o tyle tylko, o ile wejdą w posiadanie produktów surowych, albo samego gruntu.

Według ostatniej hipotezy, klasa rolników i innych producentów będzie jedyną i pierwotną posiadaczką narodowego bogactwa. Inne klasy obywateli w państwie będą posiadały tylko to, co klasa produkcyjna im udzieli.

Otóż zapotrzebowanie klas nieprodukcyjnych (t. j. wszystkich tych, które nie otrzymują surowego produktu) w państwie, wymaga pewnej ilości produktów, jako materiałów do pracy, ażeby wykonywać swą działalność, oraz pewnej ilości środków utrzymania (pożywienia, odzienia, mieszkania i artykułów zbytkownych). Obie kategorie surowego dochodu mogą jej być dostarczone tylko przez klasę produkcyjną, która jest jedynym właścicielem całej masy wytworów w państwie.

Na tych zasadach oparty, system fizjokra-

tyczny słusznie twierdzi, że klasa produkcyjna żywi i utrzymuje klasę jałową t. j. niewytwórczą. Nie można bowiem zaprzeczyć, że istnienie i działalność ostatniej musiałyby ustać, gdyby klasy produkcyjne w kraju, czy za granicą nie dawały jej surowców. Można by bez trudności zrujnować a nawet obalić państwo złożone wyłącznie, a przynajmniej w znacznej części, z obywateli klasy nieprodukcyjnej (np. Holandję, czy Hamburg) jeżeliby inne państwa postanowiły nie udzielać mu swoich produktów. Jest to jedynie wypadek, w którym mógłby się udać system ogłodzenia z zewnątrz.

B) Fizjokratyczna definicja stosunku klas produkcyjnej i jałowej, według czystego produktu w państwie, jest zupełnie słuszną, gdyż pożywienie i utrzymanie klasy niewytwórczej muszą być brane z czystego dochodu, jeżeli nie chcemy obniżyć narodowej pomyślności. Racje są tu całkiem jasne. A przeto:

Skoro klasa jałowa tak jest liczną, że czysty produkt państwa wystarczyć nie może na podtrzymanie jej istnienia i działalności, a klasa produktywna obowiązana jest czerpać z całkowitego produktu, t. j. z surowego dochodu państwa na zaopatrzenie jej potrzeb, ogólna masa produktu, a wskutek tego i bogactwo narodowe, będzie topniało z roku na rok. Przyczyną tego będzie, że część całego produktu, który nie tworzy dochodu czystego, przeznaczona jest do zastąpienia nakładów, wymaganych przez rolnictwo i górnictwo. Jeżeli więc klasa bezpłodna spożyje nakłady niezbędne dla rozwoju pro-

dukcyjności gruntu, to urodzajność jego, a z nią razem i masa produktów zmniejszać się muszą stopniowo z roku na rok, a wreszcie zniknąć.

W tym samym stosunku stopnieje i zniknie samo bogactwo państwa, gdyż według zasad systemu, który nas zajmuje, polega ono na masie produktów narodowych.

Naród przeto, wśród którego zakłóconyby został stosunek liczebny klasy wytwórczej do niewytwórczej, musiałby zubożeć, pomimo że przez pewien czas jego przemysłowe i handlowe przedsiębiorstwa mogłyby kwitnąć i rozwijać się należycie.

Handel i przemysł bowiem nie stwarzają rzeczywistych wartości, a bez rolnictwa i kopalnictwa prowadzone być mogą tylko przez czas krótki, dopóki ruina klasy wytwórczej nie pociągnie za sobą upadku niewytwórczych warstw ludności.

Inaczej przedstawi się rzecz, skoro klasa niewytwórcza czerpie swoje utrzymanie z czystego dochodu państwa. Spożywając ten dochód, albo przeobrażając go w przemysłe, klasa ta popiera wytwórczą, umożliwiając jej zużytkowanie coraz większych kapitałów w rolnictwie i kopalnictwie. Dzięki takiemu zużytkowaniu swego czystego produktu, klasa produkcyjna dojść może do otrzymania wyższych przychodów, a przez to i dochód jej, t. j. czysty produkt wytwórczości będzie wyższy. Przyspieszy on nagromadzanie narodowego bogactwa, a z niem razem i pomyślność państwa.

§ 16. Cała działalność i zwrócenie się największej części klasy niewytwórczej do przemy-

słu, może według zasad systemu fizjokratycznego jedynie odtworzyć kapitały, które zostały na nią wyłożone. Udział jej w tworzeniu narodowego bogactwa ograniczy się przeto do zachowania tego bogactwa.

I to oddziaływa na powiększanie bogactwa w państwie, po za tem jednak część przemysłowa ludności nieprodukcyjnej dojść może do wpływu na ilość bogactwa jedynie, odmawiając sobie osobistego zadowolenia.

UWAGA. Dowody, któremi system ekonomistów popiera wypowiedziane ostatnio twierdzenie, są w krótkości następujące:

a) Czynność przemysłowa klasy niewytwórczej może nadać surowcom formę mniej czy więcej różną od ich pierwotnej postaci.

Wykonywując tę czynność robotnik przemysłowy spożywa pewną ilość surowców w postaci środków utrzymania. Jest to kapitał, w którym masa produktów zastosowaną zostanie do ilości pracy i czasu, wymaganej przez pracę przemysłową i który robotnik ma zamiar zwrócić w wartości swojej pracy. Jeżeli pewien wytwór przemysłu wymaga większego nakładu, będzie musiał wytwórca zwrócić znaczniejszą kwotę, a zatem i cena czyli wartość rynkowa wytworu będzie wyższą.

Przypuśćmy np., że pewien wytwór przemysłu wymaga pracy dwunastu ludzi w ciągu miesiąca, albo też pracy jednego człowieka przez dwanaście miesięcy. W takim razie trzeba, aby omawiany produkt oprócz swej wartości wewnętrznej, a zatem tej, którą posiada jako su-

rowiec, zastąpił również wartość pracy robotników przez czas potrzebny do wytwarzania.

Wartość rynkowa, czyli cena każdego wytworu przemysłu, jest przeto zespołem wartości surowca, ukształtowanego w drodze przemysłowej i wartości surowców niezbędnych na utrzymanie robotników przez czas potrzebny do przeobrażenia go na wytwór przemysłu.

Każdy wytwór przemysłu wartością swą zastępuje przeto tylko tę część kapitału w państwie, która użytą została przy jego fabrykacji i o którą kapitał narodowy zmniejszonym być musiał przez spożycie robotników, użytych przy tej fabrykacji.

Takie określenie wartości rynkowej, t. j. ceny produktów przemysłu, okazuje się prawdziwem we wszystkich wypadkach. Niezależnie od różnicy między wartością przedmiotu uznanego za surowiec, a wartością jego, jako wytworu przemysłu, na podwyższenie tej wartości wpływa w każdym wypadku nakład surowca, zużyty do utrzymania pracy, zatrudnionych przy nim robotników. Używając często przytaczanego przykładu, który i w tym wypadku wyjaśni nasze twierdzenie, wspomnimy o wiązce lnu przekształconego na koronkę, który nabiera wartości rynkowej czyli ceny siedm tysięcy dwieście razy wyższej. Ta tylekroć podniesiona cena obejmuje przecież wartość urozmaiconej i skomplikowanej pracy, która do tego przeobrażenia była potrzebną, t. zn. tylko wartość nakładów wyłożonych w produktach surowych na utrzymanie

robotników przez czas niezbędny do przerobienia lnu na koronkę.

Ażeby zastąpić wkłady, o których mówiliśmy, fabrykant albo rękodzielnik sprzedaje swój sztuczny wytwór i otrzymuje wzamian cenę jego wartości. Dostaje on zatem pewną ilość surowych produktów, (albo asygnatę, opiewającą na tę ilość, zwykle pieniądze), wartości tych, które istotnie podczas pracy zużytkowanej na ukształtowanie lub przygotowanie przedmiotu spożyte zostały, albo przynajmniej takich, które byłyby mogły zostać spożyte w stosunku do potrzeby i skali utrzymania klasy robotniczej. Widzimy, że w taki sposób nic jeszcze bogactwo narodowe nie zyskuje i że tak postępując nie można nawet nic zarobić. Ale zdarzyć się może, że przemysłowiec przez czas swojej pracy używa na utrzymanie swoje i swoich robotników tylko tyle, ile zwyczaj nakazuje płacić za pracę tego rodzaju. Wskutek tego, sprzedając produkt swój za zwykłą cenę, oblicza kwotę wkładów, których w istocie nie ponosił.

W wypadku powyższym robotnik przemysłowy zarabia ten deficyt produktów surowych nie wydanych, wyłącznie dlatego, że odmówił sobie przyjemności, albo zadowolenia potrzeb.

Przez takie odmówienie sobie robotnik przemysłowy zaoszczędza z zasobów narodowych tę część wytworów, stanowiących przychód, które liczono jako wydatek na niego i których nie wydał istotnie.

Otóż takim jest podług zasad systemu fizjokratycznego jedyny dla klasy niewytwórczej spo-

sób powiększenia bogactwa narodowego. — Od-
mawiając sobie przyjemności, a nawet zadowo-
lenia potrzeb, warstwa przemysłowa otrzymuje
i zachowuje część już istniejących produktów
surowych, które stosownie do okoliczności i ogólnych
stosunków w państwie należały do działu
spożycia klasy nieprodukcyjnej. Zachować i oszczędzić
produkty będzie przeto jedyną i najwyższą
zasługą tej klasy. Co do samego wytwa-
rzania, to nie leży ono w obrębie jej możliwości.

W jednym tylko wypadku, według zajmują-
cego nas systemu, część przemysłowa klasy nie-
wytwórczej może mieć, jeżeli nie zasługę pro-
dukowania, to przynajmniej zwiększania na-
rodowego bogactwa. Ma to miejsce, skoro fa-
brykant, albo przemysłowiec drogą handlu ze-
wnętrznego potrafi odzyskać od krajów innych
deficyt niezbędnych wkładów, które obniżył od-
mawiając sobie używania. Znaczy to, że drogą
zamiany uzyskał za towar wyższą cenę, niż
koszta istotne zużytej pracy i poniesione na nią
wydatki.

Wówczas zagraniczny nabywca swoją opłatą
zastąpiłby wyższą sumę dochodu od tej, o którą
zmniejszona została, przez czynność przemysłową
klasy nieprodukcyjnej, ogólna masa narodo-
wego produktu. Cała ta masa zostałaby przeto
powiększoną z zewnątrz i wzrosłaby naprawdę.
W tym jedynym razie klasa niewytwórcza, a przy-
najmniej przemysłowa część tej klasy, przyczy-
niłaby się istotnie do powiększenia narodowego
bogactwa, jakkolwiek pomimo to nie mogłaby
uchodzić za klasę wytwórczą w państwie.

§ 17. Działalność tych członków klasy nieprodukcyjnej, którzy nie są ani fabrykantami, ani rękodzielnikami, nie należą do rzemieślników, czy przemysłowców, rościć sobie nie może prawa nawet do tej małej zasługi, którą fizjokraci przyznają jej części przemysłowej.

Należą oni bez różnicy do klasy zwykłych spożywców. Są utrzymywani przez państwo: mogą tylko zmniejszyć narodowe dochody, a zajęcia ich nie przyczyniają się w żadnym razie do zachowania, a tem mniej do powiększenia zasobów państwowych.

UWAGA. A) Do tej nieprzemysłowej części klasy jałowej należą:

a) Przedewszystkiem wszyscy ci, którzy utrzymanie zdobywają przez usługi osobiste, czy oddający je są służbą domową, czy urzędnikami państwowymi, czy oddają usługi ludziom lub ofiarują je Bogu.

Wszyscy urzędnicy jakiego państwa, wojskowi nieczynni, uczeni, służba klas wszelkich i t. p. według naszego systemu nie należą do przemysłowej części niewytwórczej klasy w państwie, a zatem są tylko spożywcami. Wszystko, co otrzymują na utrzymanie, wzięte jest z masy produktów t. j. z zasobów państwa. Wszystko, co robią, nad czem pracują, w czem działają, nie wytwarza nic takiego, co mogłoby być dołączone do masy zasobów narodowych.

Do tej nieprzemysłowej części klasy niewytwórczej należą:

b) wszyscy ci, którzy nie mają żadnego zajęcia, albo też których zajęcie nie wchodzi ani do działu usług, ani pracy przemysłowej.

W ten sposób najpracowitszy uczony zaliczany jest do tej samej klasy, co największy próżniak, (przyznać jednak trzeba, że nowi komentatorowie i obrońcy systemu nie chcą przystać na to utożsamienie). Najszlachetniejsze i najwyższe zajęcia naukowe postawione są w tym samym rzędzie, co czynności dworaków, lub zabawki każdego próżniaka.

c) Uczony, który poświęca się wyłącznie pracy naukowej zarówno ten, który swą wiedzę udziela żywym słowem, jak i ten, który w cichy zajmuje się pogłębieniem nauki, nie mogą zwać się wytwórczymi obywatelami państwa. Jedynym bowiem rezultatem ich pracy, który mógłby być zaliczonym do produktów krajowych, byłyby ich dzieła drukowane, uchodzące co najwyżej za towary przemysłowe, a zatem zdaniem fizjokratów, podlegające ocenie takiej samej, jak inne towary.

B) Zwolennicy systemu odczuli, że taki pogląd, obniżający zajęcia naukowe, stawiający ich ekonomiczną wartość na równi z najniższymi zatrudnieniami (np. z usługą domową) zasługuje na nagane. Ażeby uniknąć tego zarzutu, spróbowali wprowadzić nowe wyróżnienia i określenia ściślejsze. Wszystkie te wysiłki jednak nie zdołały zasadniczo osłabić zarzutu, o którym mowa. Jeżeli bowiem system fizjokratyczny chce rozumować konsekwentnie, pomieści on z konieczności w pierwszym rzędzie zatrudnienia

wytwórcze, w drugim — zajęcie, które jakkolwiek samo wytwórczem nie jest, utrwała masę wytworów przez ich przeróbkę i powiększa nawet tę masę przez narzucone odmawianie sobie zaspakajania istotnych potrzeb, a zatem zatrudnienie fabrykanta, rękodzielnika, przemysłowca.

W trzecim dopiero rzędzie stawia zajęcia tych, którzy nie mogą bezpośrednio przyczynić się ani do wytwarzania nowych wartości, ani do utrwalenia zasobów państwa i którzy dla tego, że ich utrzymanie zaczerpnięte jest z masy produktów narodowych, muszą niezbędnie zmniejszać bogactwo państwa.

Ten istotny ubytek nie byłby inaczej tłumaczony nawet wówczas, gdyby zajęcie, z którym jest związany, miało na celu bezpieczeństwo, albo podniesienie działalności klasy wytwórczej, czy też części przemysłowej klasy niewytwórczej i gdyby rzeczywiście cel swój osiągało. Rozważmy położenie państwowego urzędnika, który czuwa nad bezpieczeństwem własności, albo uczonego, którego specjalnością jest nauka bezpośredni z życiem praktycznem mająca związek, np. chemja. Nawet gdyby klasa produkcyjna korzystała z rezultatów ich pracy, choćby pod nadzorem pierwszej klasy ta używała, produkty rolne dzięki bezpieczeństwu, jakiem cieszą się jej posiadłości, choćby stosowała odkrycia drugiego, żaden z nich ani urzędnik, ani uczony nie mogliby w stosunku do wytworów produkcji narodowej uważani być za

jej wytwórców, lecz tylko za konsumentów, którzy ją zmniejszają.

Jednakże ten specjalny kierunek nieprzemysłowej części klasy jałowej dać musi niektórym jej przedstawicielom wyższe stanowisko, niż innym. Jeżeli przedmiotem ich zajęć jest nadzór nad bezpieczeństwem własności (jak np. urzędnika państwowego), oraz udoskonalenie i podniesienie działalności produkcyjnej i przemysłowej (jak praca uczonego, zajętego naukami praktycznymi np. fizyką, chemią i t. p.), to zajęcia te stanąć muszą na wyższym stanowisku od innych w klasie nieprodukcyjnej takich, jak np. zawód uczonego filologa, filozofa spekulatywnego, lub służącego. Bo jakkolwiek pierwszy powiększyć może kulturę społeczeństwa, a ostatni obieg pieniężny, to ani jeden, ani drugi nie mogą współdziałać nawet pośrednio w postępach produkcyjności w państwie, a zatem i we wzroście narodowego bogactwa.

C) Wynika stąd w najoczywistszy sposób, według systemu fizjokratycznego i celu, który tenże stawia ekonomji politycznej, że czynność rolnika i każdego innego producenta ma większą wartość i wyższe stanowisko od czynności robotnika przemysłowego, np. szewca.

Praca szewca ma wartość wyższą niż fizyka, matematyka i t. p., albo czynność urzędnika państwowego, czy będzie on cywilnym, czy wojskowym.

Ta z kolei mieć będzie wartość wyższą od czynności metafizyka, astronoma, lingwisty i t. p., czy pracy służącego.

Z ostatnią równoważy się nieokreślona praca, podejmowana dla przepędzenia czasu.

Po czem w ostatnim rzędzie stoi zupełne próżniactwo.

System fizjokratyczny, jako system jedyne go podatku.

§ 18. Skarbowość, przyjęta przez system fizjokratyczny, łączy się ściśle z jego zasadami. Polega ona na przypuszczeniu, że bogactwo narodowe, a zatem i dochody państwa, opierają się wyłącznie na produktach surowych, t. j. tych, które daje przyroda.

Jeżeli zatem uniknąć chcemy niesprawiedliwości i niepotrzebnych ograniczeń, należy dochody państwa czerpać z tego jedyne go źródła bogactwa narodowe go. Powinni je zatem dostarczać ci, którzy eksploatują różne gałęzie wytwórczości gruntu, t. j. produkcji pierwotnej.

UWAGA. A) Jeżeli jednolitość i prostota systemu podatkowe go uważane być mogą za główną i poważną korzyść, system fizjokratyczny skarbowości można całkiem słusznie postawić na pierwszem miejscu.

Jednolitość systemu. Łatwiej będzie ocenić dokładnie wytwór jednej gałęzi ekonomicznej działalności, a mianowicie produkt wytwórczości gruntowych zasobów, aniżeli różnych czynności przemysłowych. Wynika stąd, że wykonując ten system oczekiwać może większej

sprawiedliwości i dokładności w podziale danin fizjokratycznych, niż tam, gdzie chodzi o ciężary nałożone na przemysł, albo też pobierane w stosunku do wydatków (accises).

Prostota. System fizjokratyczny przedstawia niewątpliwie mniejsze trudności w pobieraniu podatków, niż inne systemy. Chcąc się o tem przekonać, wystarczy porównać niskie koszty, które w większości państw pociąga za sobą pobór podatku gruntowego, z olbrzymimi wydatkami w tych samych państwach, jakie powoduje pobieranie podatków pośrednich, albo też ogólnej opłaty od przemysłu.

B) System najzgodniejszy z naturą, a równocześnie najzgodniejszy z zasadami sprawiedliwości i prawa państwowego, najodpowiedniejszy dla polityki, oraz celów publicznych, t. j. dochodów państwa, polega na tem, aby zasiłki potrzebne na potrzeby państwa pobierane były z istotnych źródeł dochodu czystego i to u samych źródeł tego dochodu. A zatem gdybyśmy mogli dowieść, że właściciele gruntowi i robotnicy rolni są wyłącznymi posiadaczami narodowego bogactwa, t. j. prawdziwych zasobów państwa, nie dałoby się nic przeciwstawić twierdzeniu systemu fizjokratycznego, który powiada, że wszystkie zasiłki państwa powinny być wyłącznie dostarczane przez właścicieli gruntowych i robotników rolnych.

Jeżeli zaś, według przypuszczenia systemu fizjokratycznego, cała klasa jałowa, t. j. niewytwórcza obywateli, zaopatruje swoje potrzeby jedynie za pośrednictwem klasy wytwórczej, wy-

łącznej właścicielki narodowego bogactwa, byłoby równie prawdziwem, że klasa nieprodukcyjna może pokrywać potrzeby państwa, jedynie czerpiąc z zasobów klasy produkcyjnej.

A zatem, o ile klasa produkcyjna w społeczeństwie, dostarcza klasom bezpłodnym wszelkich produktów ich zapotrzebowania i pokrywa ich wydatki prywatne i społeczne, będzie ona właściwym piastunem podatków, które płać klasy bezpłodne społeczeństwa.

Otóż jeżeli klasa wytwórcza oprócz tego pośredniego wydatku dla klas niewytwórczych, jak podatki pośrednie, cła, podatki przemysłowe i t. p. ciężary nakładane na nie, obowiązana będzie do opłaty podatków bezpośrednich z dochodu swych posiadłości gruntowych, to jest ona podwójnie obciążona, a zatem najniesprawiedliwiej.

Wreszcie jeżeli przyjmiemy jako stwierdzone doświadczeniem, że podatki opłacone przez klasy niewytwórcze, wymagają kosztów pobrania daleko wyższych, niż podatki gruntowe, że ta nadwyżka kosztów naraża klasę produkcyjną na nowy dość znaczny wydatek i że klasy niewytwórcze każą sobie opłacać (w wysokich cenach swych towarów) odsetki wydatków, czynionych na podatki, które na nich ciążyą, zrozumieemy bez trudności, dla czego zwolennicy systemu fizjokratycznego twierdzą, że klasa wytwórcza (właściciele gruntowi i robotnicy eksploatujący surowe produkty) zyskałaby wiele, gdyby bezpośrednio zaspakajała wszystkie potrzeby państwa jedynym podatkiem (*impôt unique*) opłacanym przez nią bezpośrednio.

Na poparcie tych argumentów przytaczają zwolennicy systemu fizjokratycznego następujący przykład:

Przypuśćmy, że właściciele gruntowi w państwie płacą obecnie tytułem podatku 10% od czystego dochodu swoich gruntowych posiadłości. Są zaś zobowiązani według złożonego systemu finansów, który obecnie panuje, płacić trzy a nawet cztery razy tyle, jako odszkodowanie za klasy niewytwórcze w różnych nałożonych na nie podatkach. Wówczas to liczyć trzeba z jednej strony znaczne koszty, których wymaga ściąganie tych podatków (część trzecią, szóstą, a przynajmniej dziewiątą ogólnej kwoty), na którełożyć również muszą członkowie klasy wytwórczej.

Z drugiej, przybywają procenty, które członkowie klas niewytwórczych opłacać sobie muszą od wydatków ponoszonych na podatki pośrednie (pośrednie w pojęciu systemu fizjokratycznego), któremi są obciążone.

Zważywszy jedno i drugie, nietrudno zrozumieć, jak wielka wyniknie dla klasy wytwórczej korzyść, jeżeli wprost zaspakając będzie potrzeby państwa podatkiem jedynym płaconym od swego dochodu.

Wniosek wyprowadzony z fizjokratycznego systemu skarbowego brzmi: złożone systemy skarbowości (które opierają się na podatkach, akcyzach, mytach, cłach i t. d.) dziś jeszcze praktykowane w wielu państwach są niesprawiedliwe i niepolityczne.

Są one niesprawiedliwe, gdyż wogóle każdy

powziątek (z handlu, przemysłu, ze spożycia, od osób i t. d.) spada na właścicieli ziemskich posiadłości i na robotników, którzy eksploatują produkty surowe i stają się dla nich podwójnym ciężarem, a zwłaszcza dlatego, że te pośrednie podatki zmuszają klasę produkcyjną do płacenia po nad potrzebę istotną w sposób, na który klasa wytwórcza nie mogłaby dobrowolnie przystać i który przeto sprzeciwia się jej woli.

Złożone systemy skarbowe sprzeciwiają się celowej polityce, gdyż w ogóle polityka odrzucić powinna cokolwiek nie zgadza się z prawem państwowem, a w szczególności dla tego, że złożone podatki (akcyzy, cła, pobory od przemysłu i t. p.) wymagają przy ściąganiu za wielkich kosztów przy poborze tych dochodów.

Ten rodzaj podatków wywołuje znaczne i wyraźne przeszkody przy rozwoju narodowego bogactwa i wzroście dobrobytu państwa.

§ 19. Fizjokratyczny system skarbowy postępuje przeto konsekwentnie przyjmując następującą zasadę:

Suma dochodów publicznych, konieczna na pokrycie wydatków państwa, określonych przez jego potrzeby, powinna być poniesioną wyłącznie przez właścicieli gruntów, w stosunku do ich czystego dochodu. Wszystkie inne warunki członków społeczeństwa, wszystkie gałęzie społecznego przemysłu, słowem, wszystkie zajęcia klas niewytwórczych zwolnione być powinny od danin publicznych, a w skutek tego

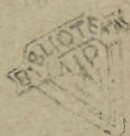
ograniczać ich nie należy, ani uciskać żadnego z ich przejawów.

UWAGA. A) System fizjokratyczny, hołdując wogóle zasadzie równości i sprawiedliwości, przede wszystkim zwraca uwagę na słuszny rozkład ciężarów, a to w stosunku do czystego dochodu właścicieli gruntowych, odciągając np. szóstą czy inną część tego dochodu.

B) W wykonaniu tej zasady, system fizjokratyczny popełnia błąd, nie określając dostatecznie sposobów, jakimi iść zamierza.

Przeocza bowiem trudności i nie zwraca uwagi, że suma dochodów publicznych musi zmieniać się z czasem, według zmiany potrzeb. Podobnie i czysty dochód z dóbr gruntowych może wzrastać lub obniżać się, czy też wogóle podlegać zmianom.

Przekład z francuskiego Redaktorki.



3753

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

SPIS RZECZY.

	Str.
Hoene Wroński — nap. M-me Wrońska	5
Życiorys — Redakcja	11
Spis prac ekonomicznych Hoene Wrońskiego	21
Mylne systemy ekonomji politycznej	23
System merkantylny	25
System fizjokratyczny, t. j. system ekonomistów	83
System fizjokratyczny, jako system jedynego podatku	138

ZAUWAŻONE BŁĘDY.

Str. 15	w. 6 (od dołu) powinno być: „Krytykę teorii funkcji tworzących” Laplace’a.
„ 22	d) zam. „Finanse” powinno być „Skarbowość”.
„ 41	w. 6 (od dołu) pow. być—gdy im zagrozi wojną.
„ 54	wiersz ostatni, zam. nieprzezwyćżonych — powinno być nieprzezwyćżonych.
„ 62	w. 14 (od góry) zam. mteropolji pow. być—metro-polji.
„ 63	w. 7 (od dołu) niepotrzebne — w swoich metropoljach.
„ 66	w. 1 i 3 (od góry) pow. być — prywatny, towarzystwu.
„ 72	w. 6 (od góry) zam czynności państwa. Ponieważ.. pow. być—czynności państwa, ponieważ...
„ 91	w. 6 (od dołu) zam. czyni je swoją... pow. być—czyniąc je swoją...
„ 101	w. 15 (od dołu) zam. systemy fizjokratyczne... pow. być — system fizjokratyczny.



5926/
1